DZIS 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, piątek 30 grudnia 1938 Nr 356

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Nie powtórzy się monachijski „arbitraż“

Francja nie życzy sobie mediacji angielskiej w sporze z Włochami

Stanowcze stanowisko Francji. -- Chamberlain nie będzie poruszał spraw francusko-włoskich

LONDYN, 29. 12. PAT. NAWIĄZUJĄC DO ROZMOWY, JAKĄ MINISTER BONNET ODBYŁ WCZORAJ Z AMBASADOREM BRYTYJSKIM W PARYŻU SIR ERIKIEM PHIPPSEM, PRASA LONDYŃSKA DONOSI DZISIAJ, ŻE BONNET ZAKOMUNIKOWAŁ PHIPPSOWI, IŻ FRANCJA NIE ŻYCZY SOBIE ŻADNEJ INTERWENCJI BRYTYJSKIEJ W RZYMIE I NIE ŻYCZY SOBIE, ABY PREMIER CHAMBERLAIN W CZASIE WIZYTY SWEJ U MUSSOLNIEGO WSTĘPOWAŁ W ROLI ARBITRA POMIĘDZY FRANCJĄ A WŁOCHAMI.

WSKUTEK TEGO STANOWCZEGO STANOWISKA FRANCJI PREMIER CHAMBERLAIN NIE BĘDZIE SIĘ W CZASIE SWEJ WIZYTY RZYMSKIEJ W OGÓLE ZAJMOWAŁ SPOREM FRANCUSKO-WŁOSKIM I O ILE MUSSOLINI BĘDZIE USIŁOWAŁ WPROWADZIĆ TEN TEMAT DO ICH ROZMÓW, TO PREMIER BRYTYJSKI OŚWIADCZY MU, ŻE SPÓR TEN DOTYCZY WYŁĄCZNIE FRANCJI I WŁOCH, KTÓRE SAME MUSZĄ GO ZAŁATWIĆ.

Obrona granic Francji na pierwszym planie

Paryż, 29. 12. Agencja Havasa komunikuje, iż senackie komisje: wojskowa, morska i lotnicza odbędą w ciągu stycznia szereg wspólnych posiedzeń podczas których zbadane zostaną wszystkie sprawy dotyczące obrony kraju, a zwłaszcza kwestia fabrykacji broni.

Podczas posiedzeń tych wygłoszą przemówienia ministrowie wojny, marynarki i lotnictwa.

Nowa dywersja antyfrancuska na terenie Syrii

Stambuł, 29. 12. PAT. Powrócił do Beirutu po półrocznym pobycie we Francji premier syryjski Dżemil Mardam. W kołach politycznych Syrii panuje niezadowolenie z powodu ustępliwości premiera wobec Francji, z którą podpisał on w Paryżu dodatkowy układ w sprawie zniesienia mandatu francuskiego nad Syrią.

Układ ten gwarantuje Francji większe przywileje w Syrii, aniżeli przewidziane to było w układzie pierwotnym z 1936 r. Z drugiej strony w kołach syryjskich budzi niezadowolenie fakt, że w parlamencie francuskim rozpoczęła się energiczna kampania przeciwko ratyfikacji układu.

Stambulski dziennik „Dżumhuriyet“ donosi z Beirutu, że patrioci syryjscy zamierzają rozpocząć czynną walkę przeciwko Francji na wzór Palestyny. Zwolennicy zbrojnego oporu werbują się zarówno spośród opozycji, jak i z kół stronnictwa rządowego.

Posiedzenie Izby Deputowanych

Paryż, 29. 12. PAT. Przewodniczący komisji grup parlamentarnych odbyli konferencję, w której wyniku postanowili zaproponować wyznaczenie posiedzenia Izby Deputowanych na jutro na godz. 15tą celem wznowienia obrad nad budżetem powracającym z senatu.

Natychmiast potem zaczęła by obrady komisja finansowa Izby Deputowanych, która powinna zakończyć swe prace w nocy z piątku na sobotę.

Chamberlain odpoczywa przed rzymską podróżą

Londyn, 29. 12. PAT. Premier Chamberlain z małżonką powrócili z Cherquers do Londynu i niezwłocznie odjechali do Swinton Parc w gościnę do lorda Swintona. W końcu przyszłego tygodnia premier powróci do Londynu celem ostatecznego przygotowania swego wyjazdu do Włoch.

„Brzęczący idealizm“ terrorystów arabskich

Zwolnili dyrektora Banku Ottomańskiego za okupem

Jerozolima, 29. 12. PAT. Dyrektor Banku Ottomańskiego Le Bouvier, niedawno porwany przez Arabów, telefonował z Jerycho do Jerozolimy, iż obecnie znajduje się pod opieką władz wojskowych, zupełnie zdrowy. Le Bouvier dzisiaj rano wyjechał do Jerozolimy.

Jerozolima, 29. 12. PAT. Zwolniony przez partyzantów arabskich dyrektor oddziału Banku Ottomańskiego w Jerozolimie Le Bouvier oświadczył, iż Arabowie wzięli za niego okup, przy czym wydali mu „list żelazny“, zapewniający mu swobodny powrót do Jerozolimy, podpisany przez znanego przewódcę partyzantów arabskich Suleimana.

NA POSTERUNKU:

FRANCJA I POLSKA

(J. D.) KRAKÓW, 30 grudnia.

Wizyta min. Becka na Rivierze francuskiej, gdzie równocześnie bawi wielu wybitnych polityków francuskich i angielskich, wzbudza zrozumiałą sensację na łamach prasy zagranicznej. Szczególne zainteresowanie okazuje dla zagadnienia stosunków polsko-francuskich prasa niemiecka, która z wiadomych przyczyn próbuje zagadnąć, jak zachowałaby się Francja w razie, gdyby Niemcy w swym parciu na wschód Europy przeszli od słów do czynów. Wypadki, które mają obecnie miejsce w Czechosłowacji, a w szczególności jawne faworyzowanie przez Niemcy planów ukraińskich oraz zaznaczająca się już od dłuższego czasu zmiana dyrygowanej prasy niemieckiej w stosunku do Polski które to wydarzenia doprowadziły, jak wiadomo do pamiętnej deklaracji polsko-sowieckiej z listopada br. i w ślad za tym do poważnej rozbudowy stosunków handlowych między Polską a Sowietami, ujawniają nie tylko nowe stanowisko Niemiec wobec Polski, ale i zdecydowaną postawę Rzeczypospolitej, która może i zechce granice swe obronić bez względu na to, z jakimi siłami wypadłoby jej walczyć.

Oczywiście, że w związku z nowymi planami niemieckimi, zmierzającymi do zasadniczej przebudowy konstelacji politycznej we wschodniej części Europy, niezmiernie ważnym jest jasne i ostateczne stanowisko Francji wobec jej zobowiązań sojuszniczych w stosunku do Polski. Minister spraw zagranicznych Jerzy Bonnet w przemówieniu swym, wygłoszonym w dniu 14 bm. na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych parlamentu francuskiego oświadczył wyraźnie, że wszelkie zobowiązania sojusznicze Francji wobec Polski i Rosji sowieckiej pozostają nienaruszone i na wypadek niesprowokowanej agresji ze strony państw trzecich, Francja pospieszy Polsce i Sowietom ze zbrojną pomocą. Wszelako czynniki antypolskie we Francji, którym to wiążące oświadczenie Bonneta nie przypadło do smaku, rozpoczęły energiczną kampanię przeciw angażowaniu się Francji w sprawy Europy wschodniej. Szczególnie intensywnie krzątał się w tej akcji były premier Flandin, który starał się oświadczenie Bonneta wyinterpretować w ten sposób, jakoby nie przeszkadzało ono powstaniu Ukrainy. Niestety, akcja ta odniosła pewien skutek, gdyż na posiedzeniu Izby Deputowanych w dniu 19 bm. w oświadczeniu swym, dotyczącym francuskiej polityki zagranicznej, minister Bonnet nie wspomniał już ani słowem o sojusznikach Francji. W kilka dni później ukazał się znany już i w Polsce artykuł półoficjalnego „Temps“, który w gęsto zawoalowanym wywodzie stara się osłabić ważność traktatów sojuszniczych polsko-francuskich.

Te wszystkie zagadnienia będą chyba — albo może już nawet były — przedmiotem rozmów między ministrem Beckiem a miarodajnymi osobistościami politycznymi Francji. Byłoby jednak mylnym sądzić, jakoby na odnowieniu i ponownym podkreśleniu sojuszu polsko-francuskiego zyskała tylko Polska, a nie Francja. W tej chwili pozycja Francji jest bodaj szczególnie zagrożona ze strony włoskiego partnera osi Rzym—Berlin.

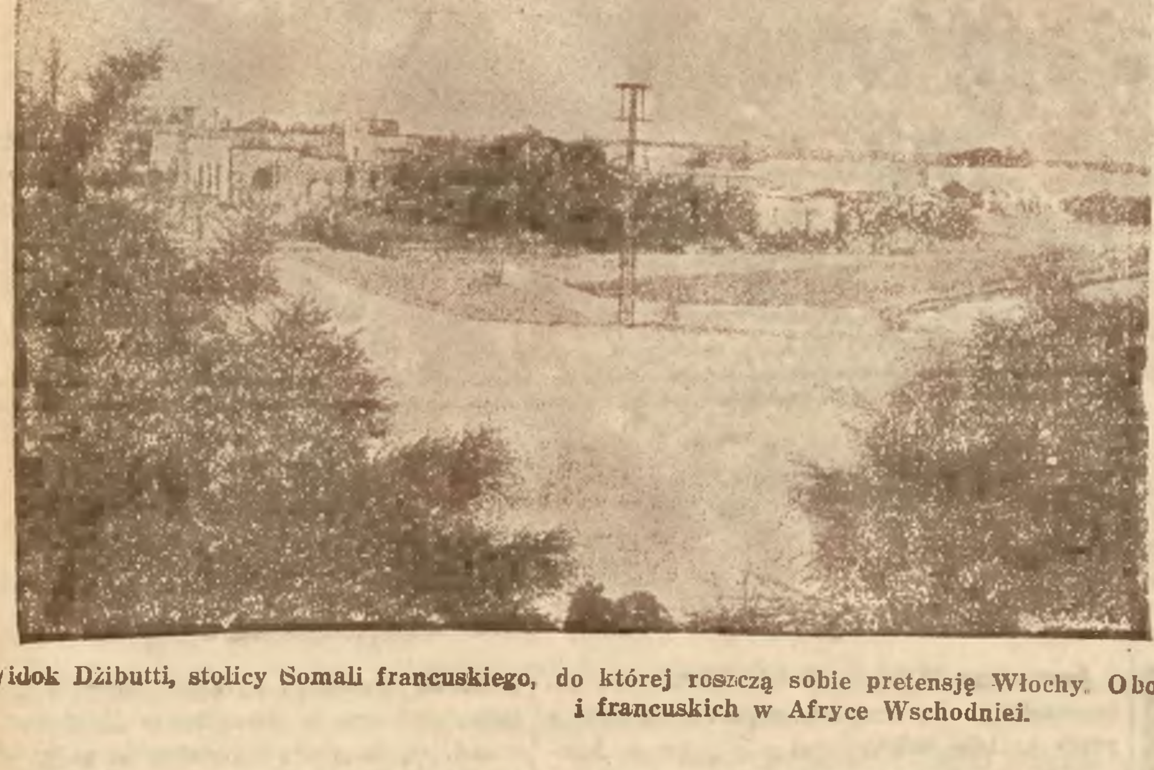
Zacieśnienie węzłów przyjaźni z Polską może się też obecnie okazać niezwykle cenne dla dyplomacji francuskiej, a w każdym razie przedstawiałoby bez porównania większą wartość od deklaracji niemiecko-francuskiej, która niewątpliwie zawiśnie na bagnetach niemieckich już nazajutrz po zbrojnym wystąpieniu Włoch o rewindykacje terytorialne. Na dalszą metę sprawne funkcjonowanie sojuszu polsko-francuskiego zdołałoby z pewnością w poważnej mierze ostudzić gorączkową fantazję niemieckich entuzjastów niepodległej Ukrainy. Interesy Polski i Francji zbiegają się zatem dzisiaj na zupełnie wyraźnej wspólnej linii. Podkreślenie jej i umocnienie przyczyniłoby się do uspokojenia umysłów w Europie, a wielkie prace inwestycyjne w Polsce znajdują już teraz wdzięczne echo na francuskim rynku kapitałowym, który nota bene regeneruje się w niesłychanie szybkim tempie pod kierownictwem znakomitego ministra finansów Pawła Reynaud i może okazać się w dalszym ciągu wcale chłonnym dla potrzeb finansowych naszego kraju.

Nie jest rzeczą przypadku, że za silniejszym związaniem się Francji z jej sojusznikami występuje z całą energią były premier francuski Leon Blum. Cały kongres partii socjalistycznej stał właśnie pod znakiem intensywnych wysiłków Bluma o przeforsowanie rezolucji domagającej się od rządu francuskiego czynnego zaangażowania się w zagadnienia polityczne całej Europy, a nie tylko w sprawy, bezpośrednio dotyczące imperium francuskiego. Blum w akcji swej rzucił na szalę nie tylko cały swój autorytet, ale i perspektywy dalszej swej kariery politycznej, którą wprost uzależnił od przyjęcia przez kongres uchwały, zalecającej powrót Francji do jej mocarstwowej roli w Europie. Uchwała ta została przez kongres partii socjalistycznej zatwierdzona, co wywołało słuszne i uzasadnione zadowolenie w komunikatach Polskiej Agencji Telegraficznej. Bo też intensywne wysiłki Bluma odpowiadają całkowicie intencjom dyplomacji polskiej. Blum wykazał jeszcze raz, że chociaż nie powiodło mu się w jego polityce finansowej, to jednak poglądami swymi na potrzeby i interesy polityki zagranicznej imperium francuskiego potrafi przekonać i porwać większość Francuzów. Wydaje się rzeczą wielce prawdopodobną, że wpływ tego zwycięstwa Bluma uwydatni się już w najbliższym czasie w posunięciach dyplomacji francuskiej i w oficjalnych oświadczeniach ministerialnych. Jeżeli prawdą jest, że minister Beck prowadził, względnie prowadzi, jakieś rozmowy polityczne w sprawie stosunków polsko-francuskich podczas swego pobytu na Rivierze, to akcja Bluma tworzy dla tych rozmów dość poważne ułatwienia.

Trudno nam w związku z tym pominąć milczeniem historię niedawnych jeszcze a ostrych ataków prasy endeckiej i oenerowskiej przeciw osobie Leona Bluma. Przezywano go Karbunkelstein (za prasą niemiecką), choć Blum kilkakrotnie dowiódł, że z nazwiskiem tym nie ma nic wspólnego, wypominano mu od agentów Kominternu, od Protokołów Mędrców Syjonu, od świadomych wrogów Francji i Polski, chociaż marszałek Śmigły-Rydz podczas swej wizyty we Francji przed dwoma laty — czego owocem była, nawiasem mówiąc, pożyczka francuska, udzielona Polsce przez gabinet Leona Bluma — miał sposobność osobiście przekonać się o szacunku i zaufaniu, z jakim Francja odnosi się do wielkich walorów politycznych, intelektualnych i organizacyjnych Bluma. Albowiem Blum, jak zresztą większość Francuzów, zdaje sobie sprawę z tego, że najlepszym środkiem zabezpieczenia pokoju europejskiego jest przeciwdziałanie brutalnemu pochodowi pangermanizmu, który raz występuje jako rzecznik własnych interesów, drugi raz jako wspólnik Mussoliniego, a któremu innym razem wreszcie uśmiecha się rola „wybawcy“ narodów.

—oo—

KONFLIKT WŁOSKO-FRANCUSKI





Widok Dżibutti, stolicy Somali francuskiego, do której roszczą sobie pretensję Włochy. Obok mapa posiadłości włoskich, brytyjskich i francuskich w Afryce Wschodniej.

Umowy zbiorowe Ubezp. Społ. z lekarzami prolongowane na jeden miesiąc

Warszawa, 29. 12. Dnia 27 grudnia 1938 r. delegacja zawodowych organizacji lekarskich w składzie: dr. Czarneckiego i dr. Stefańskiego, jako przedstawicieli Związku Lekarzy Państwa Polskiego dr. Bobaka i dr. Gołąba, jako przedstawicieli Związku Lekarzy Kas Chorych, dr. Hołówkowej i dr. Niedzielskiego, jako przedstawicieli Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, z udziałem przedstawiciela Naczelnej Izby Lekarskiej — dr Wowkonowicza, zaproszona została do ministra opieki społecznej, M. Kościałkowskiego w celu wyświetlenia sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z powstałymi trudnościami, co do sformułowania niektórych postanowień zasad ogólnych do umów między Ubezpieczalniami Społecznymi a lekarzami.

Dla omówienia tych trudności uznano za konieczne przystąpienie do wyjaśniających rokowań i w związku z tym przedłużenie czasu ważności dotychczasowych umów zbiorowych w poszczególnych Ubezpieczalniach Społecznych na przeciąg jednego miesiąca z możliwością przedłużenia tego terminu.

Jednocześnie p. minister wyraził zasadniczo zgodę na to, aby w okresie rokowań utrzymane zostało status quo bez przeprowadzania redukcji lekarzy i reorganizacji lub wprowadzania zmian w umowach miejscowych między Ubezpieczalniami a lekarzami.

Epidemia tyfusu plamistego nawiedziła Miechów

Miechów, 29. 12. Od dziesięciu dni panuje w naszym mieście epidemia tyfusu plamistego, która przybiera z każdym dniem na sile. Obecnie liczba chorych wynosi 70 osób, a 7 wypadków było śmiertelnych. Epidemią dotknięta jest wyłącznie ludność żydowska.

Wskutek zakazu władz administracyjnych nie można od kilku dni przewozić chorych do Krakowa, wobec czego wszyscy umieszczeni są w miejscowym szpitalu. Szpital ten, własność Sejmiku Powiatowego, nie jest jednak urządzony na przyjęcie tak wielkiej liczby chorych, gdyż ma zaledwie jednego lekarza, a siery uboższe są z braku środków pozbawione opieki lekarskiej. Zachodzi obawa rozszerzania się epidemii wskutek niemożności należytego jej zwalczania.

W związku z tą rozpaczliwą sytuacją zarząd Gminy Żydowskiej w Miechowie zwrócił się do zarządu Tozu w Krakowie z usilną prośbą o przysłanie do Miechowa co najmniej jednego lekarza i dwóch pielęgniarek. Oczekiwać należy, że zarówno Toz jak i władze sanitarne zainteresują się katastrofalną epidemią.

Emigranci niemieccy w Palestynie proszą o wpuszczenie ich rodziców

Jerozolima, 29. 12. ŻAT. Delegacja związku „Olej Germania" doręczyła dyrektorowi departamentu emigracyjnego rządu palestyńskiego p. Millsa petycję z podpisem 6.000 emigrantów z Niemiec, przebywających w Palestynie, w której proszą oni o wpuszczenie ich rodziców w liczbie 10.000 osób. Równocześnie wznowiono prośbę o wpuszczenie 10.000 dzieci żydowskich z Niemiec.

Ofiara terrorystów

Jerozolima, 29. 12. ŻAT. W pobliżu bramy jaffskiej w Jerozolimie terroryści oddali kilka strzałów do piekarza żydowskiego Jehudy Sassoona, który wracał do domu z pracy. Sassoona w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

—oo—

W roku 1939 — 2100 wiz do Brazylii

Warszawa, 29. 12. (Sin). Na nadchodzący rok 1939 władze brazylijskie uchwaliły bardzo szczupły kontyngent dla emigrantów z Polski. Dla Polski przydzielono zaledwie 2100 wiz.

* * *

Ottawa, 29. 12. ŻAT. Konsulat republiki Ekwadoru otrzymał zezwolenie na przyjazd do Ekwadoru dla rodziny Zygmunta Grussa, uchodźcy z Niemiec, znajdującego się w Zbąszyniu.

Zjazd syjonistów skandynawskich

Sztokholm, 29. 12. ŻAT. W Sztokholmie otwarty został drugi Zjazd syjonistów skandynawskich. Na zjazd przybył członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej prof. Brodetzki, który wygłosił referat o sytuacji politycznej w syjonizmie. Obrady zagaił przewodniczący Związku syjonistów skandynawskich Slor. Referaty wygłosili: docent dr. Valentin i prof. Ehrenpreis, który omówił szczegółowo hebrajską działalność kulturalną w Skandynawii. W Sztokholmie odbyło się wieczorem wielkie zgromadzenie, na którym wygłosił przemówienie znany literat Gösta Galberg, prof. Brodetzki, prof. Ehrenpreis i docent Valentin.

Insp. Klott na Zaolziu

Katowice, 29. 12. W dniu dzisiejszym przybył do Katowic Główny Inspektor Pracy dyr. Klott. Po krótkim pobycie w Katowicach dyr. Klott udał się na Zaolzie.

Nowy obóz dla emigrantów żydowskich w Czechosłowacji

Praga, 29. 12. PAT. Na prośbę Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Pradze władze zezwoliły na urządzenie obozu dla emigrantów żydowskich w pobliżu m. Polna na Morawach, pod warunkiem, iż powstrzymają się oni od wszelkiej działalności politycznej.

—oo—

Wybito szyby w synagodze wileńskiej

Warszawa 29. 12. (Sin.) Z Wilna donoszą, że minionej nocy wybito szyby w synagodze żydowskiej przy ul. Popławskiej. Sprawcy zbiegli.

11-letni chuligan postrzelił chłopca żydowskiego

Warszawa 29. 12. (Sin.) Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Józefa Szczerby oskarżonego o postrzelenie 11-letniego chłopca żydowskiego. Zajście miało miejsce w budzie jarmarcznej gdzie mieści się strzelnica. W strzelnicy tej gromadziła się młodzież, która za kilka groszy uczyła się strzelania.

Wśród strzelających znalazł się oskarżony Szczerba, który gdy zauważył przechodzącego 11-letniego Mendla Kotla porwał flower kolcze i strzelił do chłopca. Na skutek zranienia chłopiec musiał się leczyć przez dłuższy czas. Szczerba został skazany na 7 miesięcy więzienia.



Kontyngenty adwokackie

Warszawa, 29. 12. (Sin) Jak wynika za zarządzenia ministra sprawiedliwości kontyngent dla Izby Adwokackiej w Katowicach wyniesie 6 adwokatów i 4 aplikantów, dla Izby w Krakowie 6 adwokatów i 2 aplikantów, dla Lublina 5 adwokatów i 3 aplikantów, dla Wilna 3 adwokatów i 5 aplikantów, dla Poznania 6 adwokatów i 1 aplikanta, dla Warszawy 33 adwokatów i 5 aplikantów. Kontyngent ten ma ważność do dnia 15 lutego 1939.

Szkolenie fachowców w dziedzinie rybołóstwa

Warszawa, 29. 12. (Sin) Ministerstwo Oświaty zatwierdziło projekt nowej placówki naukowej dla celów szkolenia fachowców w dziedzinie rybołóstwa. Pierwsza rybacka stacja doświadczalna powstaje przy Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś laboratorium tej stacji wybudowane będzie w Mydlnikach pod Krakowem.

Proces adw. Kowalskiego

Warszawa 29. 12. (Sin.) W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpatrywana była sprawa przywódcy łódzkiej endecji adwokata Kowalskiego, oskarżonego o pochwalanie zbrodni. Sprawa ta była kilkakrotnie rozpatrywana przez instancje sądowe.

Jak wiadomo, po zamordowaniu Chelminera przez Antczaka adw. Kowalski na posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej oświadczył, że Antczak dobrze zrobił.

Sąd Grodzki w Łodzi uniewinnił go, Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał go na 6 miesięcy z zawieszeniem, Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił. Obecnie Sąd Apelacyjny w Warszawie po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok uniewinniający Kowalskiego.

Rekordowa frekwencja na kolejach

Warszawa, 29. 12. (Sin). W okresie ferii świąt Bożego Narodzenia w ruchu pasażerskim na polskich kolejach państwowych zanotowano wyjątkowo dużą frekwencję. W okresie świątecznym przewiozły koleje przeszło 3 miliony osób. Większość przejazdów przypadła na uzdrowiska i miejscowości turystyki zimowej.

Czesi sprzedają domy na Zaolziu

Warszawa, 29. 12. (Sin). Na obszarze Śląska Zaolzańskiego zaobserwowano w miesiącu grudniu duży ruch związany z wyzbywaniem się posiadanych nieruchomości. W grudniu zawarto tranzakcje dochodzące do kilkunastu milionów złotych.

Prezesowi Volksbundu odebrano paszport

Katowice, 29. 12. (R) Jak się dowiadujemy, władze polskie odebrały paszport zagraniczny prezesowi Volksbundu na Śląsk Ottonowi Ulitzowi uniemożliwiając mu w ten sposób wyjazdy do Niemiec. Krok ten spowodowany został odebraniem paszportu zagranicznego działaczowi polskiemu na Śląsku Opolskim p. Bożekowi.

Komunikat o stanie zdrowia Goebbelsa

Berlin, 29. 12. PAT. Choroba ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa ma przebieg normalny i wedle opinii lekarzy min. Goebbels jest na drodze do wyzdrowienia. Kilka dni temu min. Goebbels został przewieziony z lecznicy do swego prywatnego mieszkania.

PRZEGLĄD PRASY

Lima

Wyniki zakończonej ostatnio konferencji panamerykańskiej w Limie stanowią główny przedmiot komentarzy prasy zagranicznej. „Neue Zürcher Zeitung" pisze o sytuacji jaka się wytworzyła po tej konferencji.

„Nowa włoska ofensywa na froncie hiszpańskim określana jest w Londynie jako „ofensywa Chamberlaina" to znaczy, że uważa się ją za przygrywkę do spotkania rzymskiego. Ofensywa ta ma wzmocnić kiepską pozycję Mussoliniego. Natomiast poważnym wzmocnieniem Chamberlaina jest wynik konferencji w Limie, który w Londynie w przeciwieństwie do prasy niemieckiej uważany jest za całkowity sukces. Jeżeli jednomyślnie przyjęta deklaracja solidarności nie przybrała formy układu wojskowego, to objaśnia się to faktem, że nie wszystkie państwa amerykańskie czują się na równi zagrożone. Linię graniczną jest tutaj Kanał Panamski, przy czym państwa leżące bliżej Kanału Panamskiego są bardziej zagrożone niż państwa oddalone od Kanału. Ale deklaracja solidarności jest tak ułożona, że każde zwiększenie niebezpieczeństwa wzmocni jej oddziaływanie. Zwraca się szczególną uwagę na fakt, że deklaracja zawiera określenie kto jest wrogiem potępiając prześladowania rasowe i religijno-polityczne. Solidarność obowiązuje nie tylko w obliczu militarnego ataku, lecz także w obliczu obcej propagandy, a więc w obliczu specyficznych środków walki brunatnej międzynarodówki faszystowskiej.

Deklaracja solidarności wszystkich krajów Ameryki nie została ogłoszona w prasie polskiej. PAT nie ogłosił jej. Deklaracja ta podzieliła los wielu enuncjacji z terenu amerykańskiego, wielu enuncjacji Roosevelta a także Edena w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych. W każdym razie warto podkreślić, że po raz pierwszy wszystkie państwa Ameryki północnej i południowej potępiły w uroczysty sposób prześladowania rasowe i religijne.

Żydzi strzegą... Niemców

Nie jest to żart, lecz fakt niepozbawiony zresztą specyficznego charakteru. Prasa amerykańska opisuje obszernie jak spełniony został rozkaz burmistrza Nowego Jorku La Guardii w sprawie ochrony konsulatu niemieckiego i okrętów niemieckich przybywających do Nowego Jorku. Jak wiadomo, straż nad obiektami hitlerowskimi powierzono policjantom żydowskim i żydowskim komisarzom policyjnym. A oto opis zamieszczony w amerykańskim „Forwärts":

„Prawie przez cały dzień kroczą przed konsulatem niemieckim w Nowym Jorku setki osób demonstrujących i protestujących przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. Przed gmachem konsulatu niedaleko Pomnika Wolności stoi grupa policjantów żydowskich z kapitanem Finkelsteinem na czele. Wewnątrz gmachu jest więcej Żydów niż Niemców. 12 policjantów żydowskich znajduje się na korytarzach budynków konsulatów. Urzędnicy konsulatu i liczni interesenci aryjscy chodzą z pochylonymi głowami. Interesenci szybko załatwiają swoje sprawy i uciekają z gmachu. W gmachu pozostają tylko policjanci. Stoją bez ruchu i czuwają nad hitlerowskim konsulatem. Nagle z ulicy dają się słyszeć okrzyki: „Położcie kres terrorowi hitlerowskiemu". Kapitan Finkelstein pozwala demonstrantom krzyczeć. Stoi bez ruchu jak jego podwładni. Zdaje się, że nie widzi demonstrantów. Oczy ma zwrócone wyżej, może ku Pomnikowi Wolności wznoszącemu się wysoko ponad ocean...

Świetny żart burmistrza Nowego Jorku La Guardii stanowi wciąż jeszcze sensację. Okazało się jednakowoż, że Żydzi strzegący całości konsulatu hitlerowskiego i okrętów hitlerowskich przybywających do portu nowojorskiego spełniają doskonale swe zadanie. Burmistrz La Guardii nie jest zresztą w tej dziedzinie oryginalny. Prasa amerykańska opowiada, że w czasie burmistrzostwa Roosevelta zdarzył się podobny wypadek. Do Nowego Jorku przybył znany antysemita niemiecki. Obawiano się demonstracji a Roosevelt przydzielił antysemickiemu prelegentowi grupę policjantów żydowskich. Prelegent antysemicki tak się tym przejął, że natychmiast opuścił Stany Zjednoczone.

Albo — albo

Powolne wycofywanie się Francji ze swoich zobowiązań politycznych na Wschodzie jest dzisiaj przedmiotem zrozumiałego zainteresowania. P. Mackiewicz, który bronił dotychczasowej polityki min. Becka, obecnie krytykuje ją, wysuwając następujące argumenty:

Rząd polski nie sprzeciwiał się Anschlussowi, przeciwnie ułatwił Niemcom Anschluss. Rząd polski nie sprzeciwiał się rozbiorowi Czechosłowacji, przeciwnie wziął w nim udział. Rząd polski ułatwił Niemcom opanowanie Europy środkowej, wyrugowanie stąd wpływów polityki francuskiej, doprowadzenia do bankructwa prestiżu Francji.

Dobrze! ale dlaczegoż rząd polski nie uzyskał granicy polsko-węgierskiej po swojej myśli,, dlaczegoż stoimy teraz wobec ukraińskich zagadek niemieckich? Dlaczego zamiast Węgrów, mamy p. Melnika za Zakarpaciu a projekty halicko-wołyńskie w Sejmie warszawskim?

Polityka nieprzygotowana, niedorozmówiona, niedoukładowana.

Od roku 1936 polityka nasza w sprawie Czech pokrywa się z polityką niemiecką. Czyż od tego czasu nie mieliśmy czasu pomówić z Hitlerem o wspólnej granicy polsko-węgierskiej?

Albo — albo.

Albo przyjąwszy w r. 1933 ofertę kanclerza Niemiec trzeba było iść na całego po linii wskazywanej przez „Słowo" i przez „Politykę". Albo jeśli się nie chciało brać udziału w antyrosyjskich planach Hitlera od samego początku jego ery widocznych, nigdy przez niego nie skrywanych, to należało bronić, ze wszystkich sił bronić pozycji francuskich w Europie środkowej, a nie pomagać w ich kruszeniu.

Artykuł mój urywam w tym miejscu, nie chcę go finalizować. Zbyt łatwa to jest robota.

To co w wielu notatkach i odgłosach pojawia się często na łamach prasy, ujął autor powyższych słów otwarcie i jasno.

Tragedia pół-żydów

Że trudno jest być Żydem, to stara prawda. Była zawsze wśród Żydów garstka, która uważała, że tę trudność można łatwo usunąć. Kto w żydostwie widzi tylko trudności i nic więcej i sądzi, że można się ich pozbyć to... niechże się ich pozbywa. Nam to uszczerbku nie przyniesie. Zdrowiej jest dla drzewa, gdy zeschnięte gałęzie odpadają. Ale interesująca jest tragedia tych ludzi, którym zdaje się, że zerwali wszystkie węzły łączące ich z żydostwem, a którym świat ich otaczający nie chce przyznać ani praw ludzkich, ani praw boskich. Oto charakterystyczna wiadomość, ilustrująca tragedię tzw. pół-Żydów:

Grupa Węgrów pochodząca z mieszanych małżeństw żydowsko-chrześcijańskich zwróciła się w związku z zamiarem zaliczenia ich w poczet Żydów z listem otwartym do papieża, biskupów katolickich i zwierzchników Kościoła ewangelickiego. W liście tym m. in. piszą:

Dotknięci głęboko w naszych uczuciach chrześcijańskich i węgierskich protestujemy niniejszym przeciw temu, by nas, chrześcijan z urodzenia, Węgrów półkrwi, zaliczano do innej rasy i wyznania, niż do tej rasy i tego wyznania, do jakiego rzeczywiście chcemy należeć. Można nas poddawać męczarniom i torturom, jak to się działo za czasów pierwszego chrześcijaństwa, ale stwierdzamy, że nikt nie jest do tego powołany, by nam odebrał prawo mianowania siebie chrześcijanami i Węgrami.

Jest w tym apelu i uniżoność i błaganie a przede wszystkim tragedia ludzi, zawieszonych w powietrzu. Jednym pociągnięciem pióra ludzie ci pozostali bez narodowości i bez religii. Żydzi nie chcą mieć z nimi nic wspólnego, chrześcijanie również nie. Przed laty oddali się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła, a teraz jedna ustawa wyjmuje ich z pod tych opiekuńczych skrzydeł. Niekiedy zdarza się, że przestają być chrześcijanami tylko dlatego, że o jeden miesiąc spóźnili się z chrztem. Bo ci, którzy w roku 1918 wychrzcili się są jeszcze chrześcijanami, ale po roku 1918 to już nie. A wszystko to dzieje się w kraju tak katolickim jak Węgry. Oficjalnie katolicyzm zwalcza rasizm, ale to nie przeszkadza nawet państwu katolickiemu w stosowaniu rasistowskich ustaw. Dla nas jest to naturalnie tylko jedno z bardzo osobliwych zjawisk obecnej epoki. Tragedia wychrztów nie jset zresztą nowa. Jest to typowa tragedia wychrztów.

(Ro)

Kradł dla... emocji

Niezwykła afera lekarza z Budapesztu

Budapeszt 29. 12. W Budapeszcie wielką sensację wywołało aresztowanie znanego chirurga budapeszteńskiego dr. Erwina Wiesera, stojącego pod zarzutem dokonywania szeregu kradzieży z włamaniem. Dr. Wieser cieszył się w kołach towarzyskich Budapesztu wielkim poważaniem oraz sławą uzdolnionego chirurga, a zarazem uznawano go jako bogatego człowieka. W toku dochodzeń ujawniono, że lekarz po nocach dokonywał włamań do mieszkań i will bogatych ludzi, okradając ich z kosztowności i ukrywał cały łup, którego wartość sięga kwoty kilkuset tysięcy pengoe, w podziemiach swego domu.

Ponieważ w ostatnim czasie zanotowano większą ilość kradzieży z włamaniem a włamywaczy mimo energicznych poszukiwań nie można było ująć, poddano wszystkie wille w mieście ścisłej obserwacji. W ciągu kilku ostatnich nocy zauważono kilkakrotnie, że w pobliżu mieszkań, które zostały okradzione, każdorazowo znajdował się na ulicy samochód osobowy ze znakiem t. zw. „węża Eskulapa" (odznaką lekarską) W czasie dalszych dochodzeń ustalono, że był to samochód dr. Wiesera. Jeden z inspektorów policji, korzystając z tego, że tak lekarz jak i jego asystentka, sekretarka oraz służba domowa bawiły w nocy poza domem, włamał się do piwnicy lekarza, gdzie ku swemu wielkiemu zdumieniu znalazł w licznych skrzyniach skrupulatnie zapakowane i posegregowane złote i srebrne zegarki, broszki, srebrne nakrycia stołowe i inne kosztowności. W godzinę później aresztowano lekarza wracającego wraz ze swą służbą z włamania. Podczas śledztwa dr. Wieser, oświadczył że cały łup, który zdołał zgrabić w ciągu roku znajduje się nienaruszony w piwnicy. On sam dopuszczał się kradzieży nie dla jakichś korzyści osobistych lecz dla emocji. Proces przeciw niemu odbędzie się w najbliższych dniach.

Prawo pięści...

Londyn, 29. 12. Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że przedstawiciel marynarki oświadczył, iż zajęty obecnie przez wojska japońskie gmach uniwersytetu amerykańskiego w Szanghaju nie zostanie zwrócony Amerykanom nawet po zakończeniu działań wojennych w Chinach ze względu na to, iż znajduje się w strategicznym punkcie miasta.

TAJEMNICE DZIENNIKARSTWA - TAJNIKI HIEROGLIFÓW

Rozmowa z głośną dziennikarką francuską Genowefą Tabouis

(Od naszego korespondenta paryskiego) PARYŻ, w grudniu



GENOWEFA TABOUIS.

W jednym z nielicznych salonów paryskich, które przetrwały wojnę, spotkałam Genevieve Tabouis.

Wdzięk i delikatność rysów, uduchowiona twarz i naturalna elegancja ruchów, wyróżniały ją nawet wśród uroczych Paryżanek. Filigranowa jak figurynka porcelanowa z Sevres, na tle stylowych mebli, starych sztychów i makat wygląda — mimo ściętych włosów raczej na grande — dame 18 wieku, niż na współczesną dziennikarkę.

Wychowanka klasztoru, w którym panowała atmosfera dworu wersalskiego, mała Genowefa uczyła się wytwornych manier, ćwiczyła się w sztuce podawania krzesła z wdziękiem, poznawała skomplikowaną hierarchię ukłonów i brała kąpiel — w koszuli, by nie obrazić oczu Anioła Stróża, który jest płci męskiej.

Klimat klasztoru nie potrafił jednak osłabić samodzielności umysłu młodej dziewczyny. Opuściwszy klasztor, zdaje maturę i obiera — jak na owe czasy oryginalne, bo mało znane studium: archeologię: (Egipt, Babilon, Chaldea, Palestyna).

Pani Tabouis wydała szereg dzieł archeologicznych (obecnie pracuje nad Herodotem Antipasem). Wszystkie uwieńczone nagrodą Akademii Paryskiej. (Najbardziej znane z nich jest studium o Tutank hamenie).

Rzecz ciekawa: książki te pisze dopiero po dwuletniej działalności dziennikarskiej. W ciągu swej pracy zawodowej nabrała przekonania, że można zainteresować publiczność najodleglejszymi problemami, jeśli się tylko przemawia doń jasnym, przejrzystym językiem. Dzięki pani Tabouis, egiptologia przestała być dziedziną hermetyczną.

Zamiłowania pani Tabouis do dziennikarstwa i do egiptologii mają to samo źródło: pasja dociekania tajemnic. Z tym samym namiętnym zaciekawieniem bada arkany dyplomacji europejskiej, co tajemniczy świat hieroglifów.

Trawiona za dnia gorączkę aktualności, wsłuchana, w przemijające fale radia i telegrafu, w pogoni za nowiną, która, ledwie przebrzmiała, już przestaje być aktualną, wieczorem pani Tabouis przenosi się do krainy piramid i medytuje. Wiedziona może potrzebą kompensacji psychologicznej przeciwstawia zawrotnemu nurtowi życia, unoszącemu niepowrotnie dni istnienia, nieobaloną skałę trwałych wartości ducha.

Nie potrzeba chyba przedstawiać czytelnikom pani Tabouis — publicystki. Zbyt często przytaczają w prasie jej artykuły z „Oeuvre“, które nabrały szczególnego rozgłosu w ostatnich latach. Przypomnimy tylko świetną jej książkę „Chantage á la guerre“, które było sensacją dnia w Anglii. Gruntowna znajomość problemów politycznych i bystra analiza sytuacyj międzynarodowych i ich przyczyn cechują jej książkę. Zdarzenia wrześniowe potwierdziły — niestety — w zupełności jej przewidywania i konkluzje. Pani Tabouis udowodniła, że państwa totalne uprawiają politykę szantażu, którą każde ustępstwo wzmacnia, i że tylko postawa oporna i nieustępliwa może poskromić ich apetyty i pęd do ekspansji.

Onegdaj wyszło studium jej: „Albion perfide on loyale?“ Autorka kreśli historię stosunków francusko - angielskich począwszy od stuletniej wojny, a zwłaszcza od czasu „Faszody“. Pani Tabouis rozpatruje czynniki, które mogły nadać polityce angielskiej pozory perfidii i okłudzić we Francuzach nieufność i mylny pogląd, że Anglia jest nielojalna. Książka jej przyczyni się niezawodnie do usunięcia wielu nieporozumień.

Z wielką przyjemnością gwarzy się z panią Tabouis o polityce. Mówi dowcipnie i z wdziękiem, wie mnóstwo ciekawych rzeczy i ma bardzo oryginalne poglądy.

Wydało mi się ciekawym zapytać autorkę „Chantage á la guerre“, jak sobie tłumaczy, że we wrześniu nie skorzystano z jedynej może sposobności złamania, bez wojny, siłą koalicji europejskiej, reżimu narodowo - socjalistycznego, który jest stałą groźbą dla pokoju i cywilizacji? Niemcy nie były wówczas przygotowane do wojny i byłyby się znalazły w trudnościach wewnętrznych. Czy z winy Anglii, czy Francji nie skorzystano z tej możliwości?

„Na postawę tę złożyło się kilka powodów. Problem czeski nie był dostatecznie znany i doceniany we Francji. Nie przygotowano mas szerokich psychologicznie do obrony naszej czeskiej linii Maginota (która kosztowała nas 12 miliardów). Gdy odwiedziłam mojego syna zmobilizowanego, w „czerwonym pasie“ (komunistycznie zabarwiona okolica Paryża), zmobilizowani robotnicy mówili mi, że nie bardzo wiedzą za kogo się mają bić. Wystarczyło im powiedzieć: „c'est pour stopper Hitler“ (dla zatrzymania pochodu Hitlera). W mig rozumieli, bo są pojętni i zmienili postawę. Należy też przyznać, że ostatnio po sobie następujące rządy francuskie uprawiały politykę strachu. („U-

KAROL CZAPEK

A teraz możesz całkiem spokojnie zamknąć swe oczy

Jest to ostatni felieton zmarłego przed kilku dniami wielkiego pisarza czeskiego, ogłoszony na łamach świątecznego numeru „Lidowych Novin“.

Każdy z nas myśli sobie rozmaite rzeczy o obcych narodach, a nie są to zawsze rzeczy, któreby dany naród chciał sobie zapisać do albumu, zwykle tak bywa, że utożsamia się dany kraj i lud z jego polityką, reżimem, rządem, opinią publiczną lub czymś podobnym. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, jeśli chcemy sobie plastycznie wyobrazić jakiś naród, tego sobie wymyślić nie można, albo z góry ustalić; sama przez się wyłania się jakaś reminiscencja, jakieś wspomnienie o czymś cośmy sami niegdyś widzieli, o czymś, co może być czymś całkiem przypadkowym i codziennym. Bóg wie, dlaczego takie a nie inne drobne doświadczenie tak silnie zrosło się z naszą pamięcią; wystarczy na przykład, że przypominamy sobie Anglię, a natychmiast zjawia się obraz.

No, ale nie wiem, jaki obraz wam się wyłoni i czy w ogóle macie plastyczną wyobraźnię; jeśli o mnie mowa, widzę po prostu czerwony domek w Kent. Nie było w nim nic szczególnego, widziałem go najwyżej sekundę, gdy pociąg pędził z Folkestone do Londynu. Zresztą dom był otoczony drzewami, tak, że zaledwie można go było widzieć; w ogrodzie jakiś stary pan pracował koło żywopłotu, a po drugiej stronie jechała jakaś dziewczynka na rowerze. Nic poza tym. Nie wiem nawet, czy ta dziewczynka była ładna; stary pan był może pastorem albo kupcem w stanie spoczynku, ale jest to rzecz obojętna. Domek miał wysokie kominy i białe okna, jak wszystkie czerwone domki w Anglii — więcej o nim powiedzieć nie mogę. Ilekroć jednak wypowiadam słowo Anglia, widzę wyraźnie ten zwykły domek, tego starego pana z nożycami ogrodowymi, tę dziewczynę na rowerze, a ogarnia mnie jakaś dziwna tęsknota. Wiele tam widziałem innych rzeczy: Bank of England i opactwo westminsterskie i cokolwiek można było widzieć rzeczy godnych widzenia i pamiątek historycznych, ale to nie oznacza dla mnie Anglii. Cała Anglia to dla mnie ten naiwny domek w zielonym ogrodzie ze starym panem i dziewczynką na rowerze. Dlaczego właśnie to, nie umiem tego wyjaśnić; mogę tylko powiedzieć, jak mi się to wydaje.

* * *

Albo, gdy chcę sobie wyobrazić Niemcy, mimo woli wyłania mi się stara gospoda. Nie mogę sobie porządzić, że nie widzę ani bramy poczdamskiej, ani parady militarnej; w tej gospodzie sam nigdy nie byłem, widziałem ją tylko z pociągu gdzieś poza Norymbergą. Zmrok już zapadał, żadnego człowieka nie można było dojrzeć; stara gospoda była wysoka, obszerna jak kościół, w samym środku starego jak zabawka wyglądającego miasta. Przed gospodą kwitł bez, a do wnętrza prowadziły kamienne schody. Jest niemal coś komicznego, jak dostojną i przestronną była ta gospoda; przypominała nieco kwokę drzemiącą w ciepłej bruździe. Tak, jest to prawda, że widziałem w Niemczech całkiem inne i bardziej narzucające się rzeczy, bardziej że tak powiem niemieckie od owej bawarskiej starodawnej gospody; też to widziałem miast, tumów i pomników, ale nad wszystkimi tymi wspomnieniami góruje w mej

ne politique de peur"), a ze strachu nie może nic konstruktywnego wyniknąć. Obawiano się też lotnictwa niemieckiego, które liczbowo tak bardzo przewyższa nasze. Ludność cywilna Paryża byłaby pierwszą ofiarą.

Musimy też zdać sobie sprawę, że zdarzenia wrześniowe były dramatycznym epizodem walki klas. Koalicja demokracyj zachodnich, poparta przez Rosję i ewentualnie Amerykę, byłaby niezawodnie pokonała Hitlera. W następstwie tego zwycięstwa bylibyśmy mieli falę lewicową w Europie. Nie komunizm, lecz prawdziwą demokrację, prawdziwy republikanizm, gdzieniegdzie socjalizm umiarkowany jak w Szwecji. To jest moim najgłębszym przekonaniem. Ale syndykaty finansjery międzynarodowej, wielkie trusty, wielcy magnaci finansowi nie byliby się dobrze czuli w tej atmosferze. Wobec tego urzeczywistnili międzynarodówkę wielkiej finansjery i pozostawili Hitlerowi swobodę działania.

Pamiętajmy też, że istnieje odpowiedzialność czeska. Zarzucam i zawsze będę zarzucała rządowi francuskiemu, że nie zdał sobie sprawy z tego, co się przygotowuje i że nie działał odpowiednio do tego. Powinien był sprowadzić Kroftę do Paryża, i wraz z nim rozpatrzeć sytuację. Ale równocześnie twierdzę i do śmierci będę twierdziła, że Czesi popełnili nie dający naprawić błąd, poddając się dyktatowi, bez zbrojnego oporu. Gdyby się byli bronili, siłą rzeczy Francja byłaby musiała przyjść im z pomocą. W kilka tygodni później Anglia byłaby stanęła przy ich boku, może i Ameryka. My Francuzi liczyliśmy na opór czeski, spodziewaliśmy się go. Nie Francuzi, lecz Czesi popełnili decydujący, fatalny błąd.

Myślę, że Polacy inaczej by zareagowali w takiej sytuacji, że potrafiliby obronić integralność swego państwa. Jeśli są zdecydowani do oporu, będą istnieli. Muszą się tylko umiejętnie bronić przed grą dyplomatyczną Niemiec, która jest iście szatańska i daleko groźniejsza od ich armii. Łatwiej bić się w biały dzień z widocznym przeciwnikiem, niż zwalczać jego przewrotną taktykę podziemną.

Genevieve Tabouis, z wielkim sentymentem wyraża się o Żydach. Uważa ich za sól ziemi, za element, który wnosi specyficzne wartości w każdą kulturę.

„W moim osobistym życiu, Żydzi odegrali niepoślednią rolę. Wyzwolili we mnie pierwiastki twórcze, kształtowali moje najlepsze ja. Duchowemu wpływowi kilku wybitnych jednostek żydowskich zawdzięczam obudzenie się i rozwój moich zdolności pisarskich i dziennikarskich. Nawet zamiłowaniom moim Żydzi nadawali kierunek, pierwsi, bracia Reinach, wielcy archeolodzy żydowscy, obudzili moje zainteresowanie dla sztuki starożytnej. Najbliżsi i najdroższi moi przyjaciele to Żydzi. Napotkałam u Żydów niezwykłe porywy szlachetności i wielkoduszności. Nad wszelki wyraz ubolewam nad tragicznym losem Żydów niemieckich, jednak bliżsi memu sercu są Żydzi austriaccy. Film i teatr, literatura i muzyka, ta cała czarująca atmosfera Wiednia, którą ubóstwiałam, była tworem geniusza żydowskiego.

To co narodowy socjalizm zrobił w Niemczech i Austrii z Żydami, jest nie tylko średniowiecznym okrucieństwem, ale też śmiertelnym grzechem przeciw duchowi.

My, we Francji zanadto kochamy sztukę i literaturę, byśmy mogli się zgodzić na wyeliminowanie wpływów żydowskich. Pozbawilibyśmy się pierwiastków niezmiernej wartości nie dających się niczym zastąpić. Udział Żydów w naszej twórczości duchowej jest niezmiernie cennym i oryginalnym przyczynkiem.

— „Czy nie zachodzi obawa, że układ Bonnet-Ribbentrop może ujemnie wpłynąć na położenie emigrantów we Francji?" — zadaję ostatnie pytanie.

— „Nie. Początkowo byłam zaniepokojona, ale po zasięgnięciu informacyj u najwyższych czynników mogę śmiało twierdzić, że nie zanosi się na zmiany".

— „Czy upoważnia mnie Pani do ogłoszenia niezwykle ciekawych refleksyj i poglądów Pani?" „Z przyjemnością". R. A.

„Marka niemiecka trafiła do prasy francuskiej"...

Echo sensacyjnego oświadczenia generała Faucher'a

Paryż, 29. 12. (K) Szef francuskiej misji wojskowej w Czechosłowacji gen. Faucher, który po swej 19-letniej działalności w Czechosłowacji wrócił do Paryża, odsłonił na łamach „Epoque" w rozmowie z posłem De Kerilisem sensacyjne kulisy kapitulacji Francji. Zdaniem gen. Fauchera, Francja nie może się zasłonić tym, że w granicach Czechosłowacji powstał pucz ludności niemieckiej. Takiego puczu bowiem nie było, jak długo Czechosłowacja mogła liczyć na poparcie swych przyjaciół. Nie jest też prawdą, by Czechosłowacja była bastionem bolszewizmu i wolnomularstwa, wszak do rządu należał z ramienia katolickiej partii ludowej prałat Schramek. Oficerów sowieckich w armii czeskosłowackiej w ogóle nie było. „Monachijczycy" wskazywali w swej propagandzie, że armia czeskosłowacka była bardzo słaba. Nie jest to prawdą, bo Czechosłowacja miała swe granice doskonale ufortyfikowane, a armia czeskosłowacka zdaniem wszystkich speców militarnych mogła przez kilka miesięcy stawić opór armii niemieckiej. Niestety artykuły, jakie się ukazały w związku z Czechosłowacją w niektórych dziennikach francuskich, miały wszelkie znamiona propagandy niemieckiej. Bez żadnych trudności można było rozpoznać niemieckie pochodzenie tej całej literatury francuskiej. Miało się nieraz wrażenie, że pewne gazety były organem propagandy niemieckiej.

Rewelacje te odbiły się szerokim echem we francuskiej opinii publicznej. Henri de Kerilis wzywa jeszcze raz rząd francuski do wszczęcia śledztwa, które ma wykazać, że marka niemiecka trafiła do prasy francuskiej.

Rocznica kolczastego drutu

W roku bieżącym mija 35 lat od chwili, gdy na froncie japońsko rosyjskim, podczas wojny 1904 roku, zastosowano poraz pierwszy zasieki z drutu kolczastego, jako przeszkodę na przedpolu szańców i wzmocnienie pozycji. Drut kolczasty był bardzo skutecznym środkiem obrony, a później w czasie wojny europejskiej stosowany z powodzeniem przez wszystkie walczące armie. Setki tysięcy metrów drutu kolczastego opasały najeżonym wałem szańce i rowy strzeleckie. Drut kolczasty był skuteczną obroną, zwłaszcza przed atakiem piechoty. Aby natomiast zniszczyć zasieki z drutu musiano stosować huraganowy ogień artyleryjski. Dopiero po takim przygotowaniu mogła piechota atakować nieprzyjacielskie pozycje. Drut kolczasty nie jest wytworem wojennym. Produkowano już go przed jakimiś 45 laty. W czasie Wielkiej Wojny produkcja drutu kolczastego rozrosła się do gigantycznych rozmiarów. Transporty ładunków drutu szły pociągami na front. Dzisiaj jeszcze na zboczach Karpat, zwłaszcza w Czarnohorze i wśród bagien Polesia, natrafić można na sterczące zwoje zardzewiałego drutu, czyhające na nieopatrznego wędrowca.

---

pamięci owa czcigodna i tak szeroka gospoda.

* * *

Albo jeśli się myśli o Francji, człek chce sobie uświadomić, ile wspomnień się wyłania. Ja jednak widzę tylko jedno: ulicę paryską, gdzieś na peryferii miasta, gdzie wznosi się linia celna; jest tam kilka jeszcze gospod i kilka zbiorników benzyny między ogrodami warzywnymi. Przed jedną z takich gospod, na której markizie figurował napis „Au rendez-vous des chauffeurs", stoi wóz o dwóch kołach z bułanym koniem normandzkim; chłop w szerokiej, niebieskiej bluzie i o dużym kapeluszu słomianym pije jasne wino z grubej szklanki. Oto wszystko, nic innego tu nie zauważyłem, tylko że słońce słało żar biały jak kreda, a opalony na brąz chłop w niebieskiej bluzie rozkoszował się winem. Nie mogę sobie poradzić: oto właśnie Francja.

* * *

Albo Hiszpania: widzę kawiarnię przy Puerta del Sol; przy stoliku siedzi czarnowłosa matka w czarnej sukni, trzymając w ramionach czarnowłose dzieciątko, o małej okrągławej główce i czarnych uroczyście poważnych oczętach; ojciec z zasuniętym na kark czarnym sombrero patrzy z zachwytem na swoje czarno-okie dziecko. Powiecie, że taki obraz można widzieć wszędzie indziej, tylko, że tam w Hiszpanii kobiety wyglądają jak madonny, ojcowie jak rycerze, a małe dzieci jak tajemnice jakiejś zabawki.. Gdy słyszę lub czytam o Hiszpanii nie widzę Alhambry ani Alcazaru, lecz to poważne dziecko w ramionach czarnowłosej madonny.

* * *

Albo Włochy: Jakże łatwo można by pomyśleć o Wezuwiuszu, o piniach lub czymś podobnym. Nic z tego! Przypominam sobie kolej, jakiś dudniący pociąg osobowy, który — jeśli się nie mylę — szedł z Orvieto do Rzymu; jest już noc, a moim vis à vis jest śpiący robotnik, którego okrągła włochata głowa przechyla się raz na tę, drugi raz na tamtą stronę. Potem Włoch się budzi, ziewa głośno, wyciera sobie szeroką dłonią oczy i coś do ciebie się odzywa. Czy przypominasz sobie? Nie zrozumiałeś go, ani też nie miałeś zbyt wielkiego do niego zaufania, ale on powoli sięga do kieszeni, wydobywa kawał sera, zawiniętego w papier i podaje ci z miną zupełnie naturalną, byś sobie odkroił kawałek. Taki tam jest zwyczaj. A z całych Włoch pozostaje ci tylko w pamięci ta dłoń z kawałkiem sera owczego.

* * *

Zdaję sobie dobrze sprawę, że dziś straszliwie jest daleko od jednego ludu do drugiego, a myśli się nasuwają rozmaite; nigdy, powiadamy sobie, nigdy nie zapomnimy tego, co się stało, proszę mi jednak zdradzić, co można sobie powiedzieć poprzez te nieprawdopodobne dale światów tak obcych; a potem mimo woli przypominamy sobie Anglię i widzimy czerwony domek; stary pan wciąż strzyże żywopłot, a dziewczynka wciąż w tym samym tempie jeździ na rowerze. Czy nie chciałbyś jej przywitać? „How do you do? Piękna dziś pogoda nieprawdaż? „Yes very fine". Widzisz uczyniłbyś to i ulżyłoby ci. A teraz mógłbyś kamiennymi schodami wejść do gospody niemieckiej, powiesić na haku swój kapelusz i zawołać: „Grüss Gott, meine Herren!" A oni by natychmiast wiedzieli, że jesteś cudzoziemcem i zaczęliby rozmawiać nieco ciszej, od czasu do czasu spoglądając na ciebie. Gdyby jednak zauważyli, że tak samo podnosisz dzban piwa do ust jak oni, patrzyliby na ciebie z mniejszą nieufnością, a nawet słyszę już, jak się pytają: Skąd to, mój panie? — Z Pragi. — Tak, tak z Pragi — odpowiedziliby, dziwiąc się, a jeden z nich by zauważył, że był już kiedyś w Pradze. Piękne miasto, powiedziałby, a ciebie te słowa by ucieszyły. — Albo zatrzymałbyś się przed „Au rendez-vous des chauffeurs", chłop w niebieskiej bluzce dopija właśnie swej szklanki wina i wyciera sobie ręką usta. Fait chaud — powiedziałbyś. A votre santé! — A votre — odpowiedziałby chłop. Więcej by chyba nie można powiedzieć, chyba tylko jeszcze to jedno: Nie, mój stary, na ciebie wcale nie jestem zły, możebyśmy się razem jeszcze napili szklankę wina? — Mógłbyś też uśmiechnąć się do małej dzieciny hiszpańskiej; patrzy na ciebie swymi poważnymi i uroczystymi oczyma, a czarnowłosa matka jeszcze bardziej podobna jest do madonny, a Caballero z kapeluszem na karku zaczyna do ciebie coś mówić po hiszpańsku, czego ty nie rozumiesz. Nic nie szkodzi, byle by tylko dziecko ciebie nie przestraszyło! — A potem musisz jeszcze odłamać kawał tego sera owczego. Grazia, grazia, mruczysz pełnymi ustami i częstujesz nieznanego ci człowieka papierosem. Nic więcej, nie potrzeba przecież dużo mówić, by pokój był między ludźmi.

Cóż jednak czynić, gdy teraz tak daleko od ludu do ludu, gdy teraz wszyscy jesteśmy tak bardzo samotni?

Najchętniej zostałbyś w swoim mieszkaniu, zamknąłbyś drzwi, a na oknach okiennice, a teraz nikt ci niczego nie zrobi, o nikogo więcej nie dbasz. Teraz możesz spokojnie zamknąć oczy i cicho całkiem powiedzieć: How do you do, stary panie z Kent! Grüss Gott, meine Herren! Grazia signore! A votre santé!

tłum. —el)

Dziwactwa i kaprysy historii

Na marginesie brytyjskiej wizyty w Rzymie



Lord PERTH, ambasador W. Brytanii w Rzymie.

Czy lord Perth pamięta sir Erica Drummonda?

Gdy w pierwszych dniach stycznia zajedzie na dworzec rzymski pociąg, wiozący premiera Wielkiej Brytanii Neville Chamberlaina oraz kierownika Foreign Office wicehr. Halifaxa — na peronie będzie oczekiwał brytyjskich ministrów, sędziwy, o szlachetnych rysach i majestatycznej postawie dyplomata. Dla ambasadora Wielkiej Brytanii przy Kwirynale — lorda Pertha będzie to niezawodnie t. zw. wielki dzień. Przez ostatnie 3 i pół roku pełnił on swą misję w możliwie najcięższych warunkach. Od to dźwigał na sobie odium brytyjskiej niepopularności we Włoszech w owym pamiętnym okresie, gdy Anglia mobilizowała cały świat przeciwko Italii, gdy sankcje groziły Italii „śmiercią z uduszenia". Lord Perth trwał na posterunku, znosił wybuchy złości ze strony Mussoliniego, z niewzruszonym spokojem doręczał noty, składał i przyjmował oświadczenia.

Jeszcze nie opadły dymy etiopskiej pożogi, a już w basenie śródziemnomorskim wystrzeliły płomienie nowego pożaru — w Hiszpanii. Anglia i Italia znalazły się znowu w dwu przeciwnych obozach. Lord Perth trwał nadal na swej placówce. Z flegmą wykonywał instrukcje swego rządu w zakresie t. zw. polityki nieinterwencji, której cyniczne łamanie mógł na każdym kroku i codziennie obserwować. Potem rozpoczął się okres żmudnych i misternych rokowań o układ brytyjsko - włoski. Lord Perth, dyplomata z t. zw. „kariery", wykonywał z równą precyzją i spokojem instrukcje Chamberlaina i Halifaxa, z jaką poprzednio wykonywał dyrektywy Edena. Rokowania doprowadziły w kwietniu do pozytywnego rezultatu. Za kilka dni wizyta rzymska zakończy formalnie konflikt dwóch potęg śródziemnomorskich. Dla sędziwego lorda rozpocznie się spokojniejszy okres. Wielka Brytania ugięła się przed faktami dokonanymi. Poświęciła te zasady i ideały, w imię których 3 lata temu proklamowała antywłoską krucjatę.

Dziwny to zaiste kaprys historii! Lord Perth, człowiek, który swym talentem, doświadczeniem, rutyną i spokojem najwięcej się przyczynił do pogrzebania ligowych zasad prawa i moralności międzynarodowej — to nie kto inny, jak długoletni sekretarz generalny Ligi Narodów, współtwórca jej rozkwitu sir Eric Drummond. Niewiele osób będzie o tym pamiętać w owej chwili, gdy na dworcu rzymskim wysiądzie — Neville Chamberlain.

Chamberlainowie w Rzymie

Trzynaście lat temu, w roku 1925 Rzym witał równie dostojnego gościa. Brytyjski minister spraw zagranicznych składał wizytę dyktatorowi Włoch. Nazywał się — sir. Austin Chamberlain. Sytuacja dyplomatyczna Włoch nie należała wówczas do najlepszych. Spaliły na panewce marzenia o adriatyckim „mare nostro". Jugosławia zatrzymała Dalmację. Eskapada na Korfu zakończyła się sromotną porażką Mussoliniego i wielkim triumfem Ligi Narodów, do której odwołała się napadnięta Grecja. Ale „wielki Locarneńczyk" nie byłby Anglikiem, a jego polityka nie byłaby — wielkobrytyjska, gdyby w tej sytuacji nie usiłował dodać Włochom nieco — kurażu. Niezadowolenie Włoch i dynamika faszyzmu mogły się stać w ręku Londynu cennym atutem, dla przywrócenia zachwianej zbytnio na korzyść Francji i jej sojuszników — równowagi europejskiej. Nie spodziewał się wówczas zapewne sir Austin, że ta dynamika faszystowska zwróci się w pierwszym rzędzie przeciw Anglii i jej wyłącznej hegemonii w basenie śródziemnomorskim w którym „Mediterean Fleet" była wówczas niepodzielną władczynią.

Drugi kaprys historii! 13 lat temu jeden Chamberlain był witany na rzymskim dworcu przez wiernego klienta i satelitę brytyjskiej polityki śródziemnomorskiej, w r. 1939 drugi Chamberlain jest przyjmowany w Rzymie przez — współgospodarza śródziemnomorskich wód. Szala równowagi przechyliła się znowu, tym razem jednak w sposób dla Anglii wybitnie nieprzyjemny.

Rozmyślania François-Poncet

W orszaku, witającym brytyjskich gości nie zabraknie zapewne nowego ambasadora Francji przy Kwirynale — p. Andrzeja Francois - Poncet. Niewesołe to będą myśli, które w owej chwili będą nawiedzać reprezentanta Trzeciej Republiki przy królewsko - cesarskim dworze. Pozycja jego przypomina dziś niemal pozycję lorda Pertha w okresie sankcji. Francja jest obecnie przedstawiana przez propagandę włoską niemal jako — „wróg dziedziczny".



FRANCOIS PONCET.

A jednak nie dalej, jak cztery lata temu, z początkiem stycznia 1935 na tym samym rzymskim dworcu panowały zupełnie inne nastroje. Zdobiły go trójbarwne sztandary, rozbrzmiewały dźwięki „Marsylianki", gdy na dworzec wjechał pociąg, wiozący ministra spraw zagranicznych Francji — Piotra Lavala. Ze szpalt włoskiej prasy ogromne nagłówki mówiły o Francji, jako o — „siostrze i przyjaciółce". Kilka tygodni wcześniej pod nędzną osadą etiopską Ual - Ual rozległy się tajemnicze strzały. I nikt nie wiedział wówczas ,że wśród fanfar francusko - włoskiej przyjaźni został przypieczętowany — los niepodległej Abisynii, że Piotr Laval zdradził wówczas tradycje i ideały francuskiej dyplomacji. Przez krótką chwilę zdawało się, że za cenę tej zdrady została dalsza ekspansja hitleryzmu osadzona w miejscu. Tą krótką chwilą była — konferencja w Stresie.

Dzięki Lavalowi Włochy przebrnęły szczęśliwie oblężenie sankcyjne. On był tym, który nie dopuścił do uchwalenia sankcji naftowych. A gdy w kwietniu i maju 1936 dokonał się we Francji wielki przełom — było już za późno. O tym wszystkim będzie zapewne rozmyślał na rzymskim dworcu ambasador Francis - Poncet.

Będzie rozmyślał nad owym dziwnym kaprysem historii, że ten sam Mussolini, który ma Francji tyle do zawdzięczenia, staje obecnie na czele antyfrancuskiej kampanii. Stosunki angielsko - włoskie, zepsute — wedle słów Mussoliniego — „na okres dwóch pokoleń", są dzisiaj prawie przyjazne. „Łacińskie siostry" mają dzisiaj dla siebie jedynie słowa nieprzyjaźni.

Złudzenia Edwarda Daladier

Nie żyje już wielki poprzednik Francois - Ponceta na rzymskiej placówce — ambasador Henri de Jouvenel. Ten lewicowy polityk był prawdziwym entuzjastą francusko - włoskiego pojednania i zbliżenia, któremu poświęcił wszystkie swe dyplomatyczne zdolności i wysiłki. Wynikiem tych starań był twór, który na kartach europejskiej dyplomacji figuruje pod nazwą „paktu czterech". Była to przed Monachium jedyna próba zebrania przy okrągłym stole głównych partnerów europejskiej rozgrywki, próba w pomyśle błędna, w wykonaniu chybiona, która kosztowała Francję bardzo, a bardzo wiele, oddaliła ją od jej sojuszników. Był to rok 1933. Linia Paryż — Londyn nie była jeszcze „blokiem wielkich demokracji", linia Berlin — Rzym nie była jeszcze... „osią". Mussolini czuwał — nad Brennerem.

Zdawało się przez pewien czas, że właśnie konferencja europejskiego dyrektoriatu potrafi zahamować dozbrojenie Niemiec. Złudzenie okazało się w swych skutkach niebezpieczne, w pierwszym rzędzie dla Francji.

I znowu kaprys historii! Premier francuski, który uległ temu groźnemu złudzeniu nazywał się — Edward Daladier.

* * *

Takie oto refleksje przychodzą na myśl w przededniu rzymskich odwiedzin, a w trzy miesiące po Monachium. Dziwne są zakręty i manowce, po których toczy się rozszalały rydwan współczesnej historii. Jest ona podobno „mistrzynią życia". Trudno zaiste dzisiaj w to uwierzyć!

ZYGMUNT REICH

NA MARGINESIE

Stara pani, która czyta „Neue Freie Presse"

Od dłuższego czasu obserwuję w kawiarni siwiutką staruszkę, jak wciąż zbliża do słabych swych oczu „Neue Freie Presse" i jak trzęsącymi rękoma ją odkłada. Podczas lektury ma na twarzy wyraz niesłychanego zdziwienia, jak gdyby nie poznawała już świata i ludzi. Szuka widocznie czegoś w tej lekturze i nie może tego znaleźć. Szuka swej przeszłości, która była tak spokojna i zawierała w sobie tyle powabu...

Nie dziwię się tej staruszce o siwych jak srebro włosach. Wychowała się na „N. Fr. Presse", czerpała z niej wszystkie wiadomości o świecie, czytywała książki, które zalecali jej tak subtelni felietoniści, orientowała się na podstawie artykułów tego pisma w arkanach polityki międzynarodowej. A teraz ta dystyngowana gazeta, stanowiąca jej pokarm codzienny, zmieniła nagle swe oblicze — artykuły ryczą jakąś dziką pieśń nienawiści, a z felietonów rozlega się tylko odgłos maszerujących batalionów brunatnych.

Rozumiem więc tę staruszkę, chociaż nigdy nie miałem specjalnego nabożeństwa dla artykułów „N. Fr. Presse". Wielki antagonista prasy wiedeńskiej Karol Kraus kpił sobie niemiłosiernie ze snobizmu tego organu światowego, który aż zachłystywał się ze wzruszenia, gdy donosił o dworze Jego cesarsko - apostolskiej mości. Zaśmiewaliśmy się nieraz do łez z kawałów, które jej urządzał wspaniały ten poeta i nieubłagany wróg wszelkiego zakłamania. I rację przyznawaliśmy mu gdy pisał, że w „Neue Freie Presse" wszystko można kupić — prócz tytułu. Te z humorem podejmowane eskapady Karola Krausa odwróciły jednak od „Neue Freie Presse" tylko małą grupkę elity intelektualnej, ale nie zdołały podkopać jej autorytetu w oczach ludności całej prawie ówczesnej monarchii austriacko - węgierskiej. Prawdą jest, że była tubą rządu, że nieraz zapominała o swej dawnej przeszłości, kiedy to powstała jako organ uczciwego liberalizmu niemieckiego. Za czasów zwłaszcza jednego z najzdolniejszych premierów austriackich Ernesta Koerbera, możnaby powiedzieć genialnego deprawatora prasy austriackiej, „Neue Freie Presse" miała wszystko na sprzedaż...

Wszystko prócz felietonu. A felieton miała doprawdy wspaniały. Czuwał nad nim z początku nieprzekupny wróg wszelkiej blagi Speidel, później wycisnął na nim swe piętno subtelny poeta Teodor Herzl który swój sen poetycki przekuł w nieśmiertelne dzieło żydowskiego odrodzenia nar., spuściznę zaś po Herzlu objęli Raul Auernheimer Feliks Salten i wielu, wielu innych. Felieton wiedeński miał już swoją markę w Europie; był lekki i powiewny jak felieton paryski, musujący dowcipem, ale nigdy nie był powierzchowny, ani banalnym. Stefan Zweig pisał w swych wspomnineiach o Herzlu, ogłoszonych w pięknej książce „Begegnungen" jak marzył o tym, by dostać się do felietonu „Neue Freie Presse". Serce biło mu jak młotem, gdy stanął przed królewskim obliczem Teodora Herzla. Jak szczęśliwy był, gdy Herzl przyrzekł umieścić jego pierwszy felieton! Bo taki właśnie felieton, umieszczony w „Neue Freie Presse", był pewnego rodzaju indygenatem szlacheckim, był nobilitacją zwykłego ciury pisarskiego, był przyjęciem do klanu sławnych pisarzy.

Wiedział o tym doskonale Moritz Benedikt, naczelny redaktor „Neue Freie Presse". Wszystko miał na sprzedaż, ale redaktorów felietonu zostawiał w spokoju. Tam decydował tylko talent. Zbyt drapieżnych talentów wprawdzie nie faworyzowano, bo nie zgadzało się to z ogólną linią pisma, które było organem nie tylko bogatej burżuazji, lecz nawet i dumnej arystokracji, która też informowała się z „Neue Freie Presse" o tym, co się dzieje na świecie, chociaż miała swój własny organ „Fremdenblatt". Mimo to na łamach felietonu „Neue Freie Presse" toczyły się nieraz gorące polemiki o poziom Burgteatru, który był źrenicą w oku inteligencji wiedeńskiej, tak rozkochanej w teatrze, mimo to nie odpychano młodzieży, lecz starano się ją pozyskać w sposób bardzo dyskretny i niedostrzegalny. Sam Kraus opowiadał nieraz o tym, jak pewnego dnia otrzymał z Ischlu od Moritza Benedikta zaproszenie do współpracy, bo stary ten wyga dziennikarski miał świetne wyczucie i prawie nigdy się nie mylił. Wyczuł więc w Krausie talent fenomenalny i chciał go obłaskawić. Kraus nie dał się złapać na wędkę, bo już od najmłodszych lat szukał własnej drogi, ale mimo to i on pierwsze swe kroki stawiał na łamach „Neue Freie Presse".

Bo stary Moritz Benedikt był idealnym redaktorem. Tak zorganizował cały aparat, taki miał świetny sztab wypróbowanych współpracowników, że nie musiał nawet osobiście przychodzić do redakcji. Dyrygował z Ischlu, gdzie stale rezydował dlatego, że Ischl był też rezydencją cesarza Franciszka Józefa I., telefonicznie swym pismem, nieraz nawet telefonował swój artykuł wstępny. A trzeba wiedzieć, że te właśnie artykuły wstępne, które Benedikt codziennie ogłaszał w „Neue Freie Presse", miały swój specjalny styl, były zawsze odświętne, kroczyły zawsze w tużurku, doskonale zresztą skrojonym, były napuszone i nadęte i dla nas, dla tej młodzieży, przysięgającej na wierność Karolowi Krausowi, niestrawne. Publiczność nimi się jednak zachwycała, bo umiała czytać między wierszami, bo była już przez tyle lat specjalnie spreparowana.

Do tej publiczności wychowanej przez „Neue Freie Presse" należy wiodocznie moja miła staruszka z kawiarni. Obserwuję ją prawie codziennie i uśmiecham się z rozczuleniem. Widzę w niej kawał przeszłości austriackiej, tej przeszłości skorumpowanej, ale mimo to jakiejś ludzkiej, dalekiej od barbarzyństwa.

A za parę dni moja nieznana siwa pani, która czytając „Neue Freie Presse" nie poznajesz już świata, nie będziesz miała nawet i tej resztki przeszłości. Gdy przyjdziesz do kawiarni i zażądasz „Neue Freie Presse" oświadczy ci kelner, że dziennik ten już nie wychodzi. Ostatnie miesiące po „wyswobodzeniu" Austrii „Neue Freie Presse" powoli dogorywała, a ducha wyzionie z dniem 1 stycznia 1939...

MOASSI

D. ELWITO

GHETTO DI ROMA

II.

RZYM, w grudniu.

Ci, którzy do Rzymu przyszli po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej, pozostawili po sobie Łuk Tytusa i cmentarz najstarszy w Europie.

Ci, których przygnała tutaj inkwizycja hiszpańska, — wystawili szkoły i zaprowadzili swój własny dialekt.

Za grobem Cecylii Meteli, powyżej katakumb chrześcijańskich, leżą katakumby Żydów. Przypominam sobie ten dzień, w którym odszukałem „winnicę Sebastiana". Jej właściciel rzymski mieszczanin, pozwolił mi zejść do podziemi i odwiedzić groby tych, którzy na własne oczy oglądali płonącą świątynię.

Schodzę w dół z świecią w ręku. Przemierzam ciemne korytarze. Zaglądam do wydrążonych skał. Przechodzę z labiryntu w labirynt. Rozchodzą się na wszystkie kierunki. Czasami staję i przyglądam się nagrobkowym płytom. Oto grób nawróconego. Nad pustym otworem (kości zabrano do badań antropologicznych), umocowana w murze hakami marmurowa tabliczka. Tekst w języku greckim. „Tu leży pochowany Józef, prozelita Roksz". Obok jest wyryty świecznik siedmioramienny. Nagle światło gaśnie. Najodważniejszego nawiedzić może dreszczyk. Zbliża się przewodnik z ogarkiem. Tym razem jestem w grobowcu rodzinnym. Na wprost wejścia olbrzymi sarkofag, na nim stela z oryginalną płaskorzeźbą. Tu spoczęły zwłoki głowy rodziny. Po bokach — żona i dzieci. Zmarły był nauczycielem. Na steli wyrzeźbiony jest symbol jego powołania. — Książka. Nad każdym grobem krótki napis. Imię zmarłego, zawód, jego miasto rodzinne, oraz imiona tych, którzy pozostali, by go opłakiwać.

Przy jednej z mogił wymalowana jest niezgrabnie na skale — palma daktylowa. Może ów pragnął do grobu zabrać garść ziemi z swej nieszczęśliwej ojczyzny — a nie mógł. Kazał więc sobie nad głową nakreślić palmę palestyńską.

Pod ścianami leżą rozsypane kości wyrzucone z skalnych wnęków. I po śmierci nie zaznali pokoju ci, którzy za życia byli świadkami upadku Judei.

Snop światła wpada poprzez otwór u góry. Tędy spuszczano wgłąb zwłoki. Widać błękit nieba i słońce...

Niedaleko stąd do starego Rzymu, do Porta Capena, gdzie niegdyś mieszkali Asyryjczycy i Persowie. Całkiem blisko do Trastevere. Najbliżej do swego cmentarza mieli Żydzi...

Stoję na ulicy dell' Paradiso. Zastanawiam się, dokąd teraz pójść.

Za rękaw ciągnie mnie jakiś malec — syn mieszkanki ghetta. „Szalom — mówi — jestem Żydem — chodź pan na ulicę Żałoby, stamtąd pójdziemy na Piazza della Scuola. Pokażę hiszpańskie domy modlitw".

Bożnica aragońska, bożnica kastylijska i katalońska, wzniesiona za pieniądze hiszpańskich Żydów. Przyjął ich najserdeczniej papież. Wzbogacili gminę. Ożywili rzemiosło kupieckie. Po tych dumnych bogaczach pozostały imiona rodowe, które noszą teraz ich potomkowie. Jeżdżą po ulicach Rzymu swoimi małymi wózkami. Skupują stare obuwie i szmaty. Naprawiają podczas deszczowych dni popsute parasole. Z książkami „ubijają interes" na Campo di Fiori.

Mieszkają w domach, przy ulicy Rajskiej, przy ulicy Stolarzy i Ślusarzy, w szarych domach, w których zimą rośnie grzyb, a które latem czuć zatęchłym powietrzem.

Kiedy Halevy otrzymał, za swe kompozycje nagrodę Rzymu i mieszkanie w Akademii Francuskiej — poszedł dla kaprysu do ghetta, by tam spędzić noc. Takiej się nie zapomina... Po tej nocy autor „Żydówki" zrzekł się tych pieniędzy na rzecz biednych żydowskiej dzielnicy i opuścił Rzym.

Co środę zbiera się przeważna część kupców znad Tybru na Campo di Fiori, na Polu Kwiatowym.

Dochód z tego dnia musi każdemu wystarczyć na cały tydzień. Siedzą przy swych straganach i skracają sobie czas — rozmową. Posługują się dialektem zwanym „romanesco". Nie wystarczy jednak znajomość języka włoskiego, by ich rozumieć. Konieczny jest jeszcze jeden — hebrajski. Zamiast sabato — mówią sciabato, zamiast libro (książka) — mówią sefro. Zamiast rubare (kraść) — mówią gananavia. Bez liku jest tych wyrażeń, z świętej mowy wyjętych. Używają w mowie potocznej tych słów i ci, którzy nic wspólnego z żydostwem nie mają. Popisują się tą gwarą. „Znam gergo" — chwalą się. Gergo znaczy: żargon.

Skręcam w bok. Idę tak wąskimi uliczkami, że wystarczy przez okno rękę wyciągnąć, by móc zawiązać sznur na ścianie przeciwległej.

Praktykuje się to. Wiesza się wypraną bieliznę. Krople spadają na przechodnia. Zaułek jest tak ciemny. Niebo tu nie zagląda. Można pomyśleć — deszcz pada.

Docieram do najbardziej ożywionej ulicy. Nazywa się ona — ulica Pielgrzymów. Sklep przy sklepiku, warsztat obok warsztatu. Najbardziej ciasna — równocześnie najbardziej uprzemysłowiona ulica. Ścisk i krzyk. Dokąd można stąd uciec? Skręcam w prawo. Spoglądam ku tabliczce umieszczonej na narożnym domu „Zaułek Potu" — czytam. Na murach niektórych domów wyryty w języku greckim werset biblijny. Ślepa uliczka. Nie ma stąd wyjścia. Zawracam. Rzucam okiem na dom, który drogę zatarasował. Stary dom — kilkuwiekowy dom. Nad bramą słowo, hebrajskimi zgłoskami. Krzyk do Boga — mieszkańców ulicy bez wyjścia: s z e m a!

ODGŁOSY

Podręcznik dla polityków

Dzieło wciąż nowe

Żywot książek nie jest u nas długotrwały. Dotyczy to zwłaszcza dzieł publicystycznych. Publicystyka ma to do siebie, że chwyta rzeczywistość w jej bezustannym biegu, niejako na gorąco i to co dziś wydaje się szczególnie aktualne, jutro jest już przebrzmiałe, a to co dziś wysuwa się na czoło zagadnień, jutro jest zepchnięte na plan dalszy. Rzadko tylko dzieło publicystyczne zachowuje świeżość, aktualność, stanowi drogowskaz nawet po wielu latach. Rzadziej jeszcze można je uważać za dzieło podręczne, z którego można stale czerpać wskazania i dowody oparte nie tylko na domysłach, ale na faktach historycznych, na głębokiej intuicji autora i na jego wielkiej wiedzy.

Do rzędu tych nielicznych dzieł w publicystyce polskiej, stanowiących prawdziwy podręcznik dla polityków, należy dzieło dziś już może stare, ale wciąż jeszcze nowe, dzieło prof. Olgierda Górki „Naród i państwo jako zagadnienie Polski“ (Warszawa, Biblioteka Polska 1937). Dzieło to w chwili ukazania się stanowiło sensację dla..., nielicznego grona specjalistów. Książka ta przeznaczona dla szerokich kół czytelników została na ogół przemilczana. Prawdy w niej zawarte nie były wygodne. Fakty historyczne przytoczone w niej musiały razić wyrazicieli „nowych“ prądów w społeczeństwie polskim, a twierdzenia o najważniejszych zagadnieniach wewnętrznego życia politycznego Polski były często potępieniem wielu posunięć, to też trudno im było więcej uwagi poświęcić dziełu prof. Górki.

O dziele tym pisał już raz obszernie na łamach naszego pisma p. dr Eliasz Tisch. Ale warto jeszcze raz wrócić do tej książki i zacytować charakterystyczne a przy tym niezmiernie aktualne stwierdzenia prof. Olgierda Górki:

Naczelny interes państwa

Prof. Górka stwierdza:

„Naczelnym interesem każdego państwa jest możność dysponowania w chwilach krytycznych solidarną współpracą i gotowością wszystkich obywateli. Nie może być najmniejszej kwestii, że głównym interesem państwa jest konieczność niwelowania i łagodzenia różnic pomiędzy wszystkimi swoim obywatelami.“

I jeszcze jedno twierdzenie:

Wszyscy obywatele są zainteresowani w rozwoju państwa pod względem politycznym i gospodarczym.

Autor przytacza liczne fakty historyczne — stwierdzające, że podsycanie konfliktów pomiędzy obywatelami doprowadziło do zguby niejednego państwa. Zły stosunek Węgier do swoich mniejszości narodowych przygotował w krytycznej sytuacji upadek Węgier.

Karabiny na obronę

Charakterystyczne jest i takie twierdzenie:

„Karabiny na obronę obecnego Państwa polskiego zakupywane są bez możności rozróżnienia czy pieniądz na ten cel wpływa z podatku dochodowego płaconego przez Polaka czy np. przez Żyda“ (Str. 173).

I jeszcze jedno stwierdzenie:

„Celem jednak interesu ekonomicznego państwa polskiego nie może być, aby Żydzi w ogóle zubożeli i ich majątek jako taki zmniejszał się, ponieważ tym samym zmniejsza się majątek narodowy Państwa polskiego i jego dochód społeczny“. (Str. 176.)

O przywilejach

Znamienny jest pogląd dotyczący specjalnego uprzywilejowania jednych obywateli kosztem drugich. Prof. Górka pisze:

„Niebezpieczeństwo tkwi w samym fakcie naruszenia równowagi państwa przez wydzielenie pewnego procentu ludności, którego interesy mają być zaspokojone kosztem innych“ (Str. 193).

O emigracji

Pisząc o próbach przeszczepienia na grunt polski metod hitlerowskich, podkreśla autor:

„Brutalne nawet polityczne represje są tragedią ludzką, mogą być plamą kulturalną, ale dla układów ludnościowych Europy XIX i XX wieku i dla statystyki tych czasów są bez znaczenia“ (Str. 262).

A omawiając stanowisko niektórych kół polskich wobec Żydów pisze prof. Górka:

„Czy rzeczywiście niektórzy z Polaków w tym dawnym pruskim więzieniu nie na uczyli się niczego więcej, jak marzeń o tym, by samemu objąć posadę dozorcy więziennego?“

Autor uważa antysemityzm za akcję zgubną i powodującą osłabienie Polski.

Jeszcze jedno stwierdzenie, odnoszące się do emigracji, jest charakterystyczne. Po wykazaniu, że faktycznie odbywa się duża emigracja Żydów z Polski, prof. Górka pisze:

„Emigracja Żydów zależy od tego, czy mogą emigrować a nie od tego, czy chcą emigrować. Rujnowanie warsztatów żydowskich i możliwości zarobkowania musi z natury rzeczy hamować i obniżać ich procent emigracyjny.“ (Str. 306).

O młodzieży

Pisząc o zwartości państwa podkreśla autor, że naczelnym zagadnieniem państwa to

„zagadnienie zwartości i jednolitego na stroju tych wszystkich elementów, z których nasza armia musi czerpać swój materiał.“ (Str 277).

A o polityce „młodzieżowej“ pisze prof. Górka:

„U nas niestety każdy chłopczyk po maturze nie tylko uważa, że mu wolno w Polsce rządzić się według swoich humorów i sympatii, ale nawet poczuwa się uprawnionym do osądzania co Polska powinna robić w polityce i ekonomii, by sobie zasłużyć na jego uznanie i poparcie“. (Str. 279).

Nadrzędność interesu państwa

Przytoczyliśmy niektóre wyjątki z dzieła prof. Górki. Wyszło ono w r. 1937. Jak widać z tych wyjątków, nie straciło ono nic na swej aktualności. Dzieło, to, to wielki apel do przezwyciężenia dotychczasowych nałogów myślenia, to także apel o przezwyciężenie defetyzmu, jaki panuje w niektórych sferach polskich. Autor porusza w swej książce wszystkie zagadnienia wewnętrzne Polski współczesnej, a jego naczelnym hasłem jest: „Nadrzędność interesu państwowego nad wszystkimi innymi a więc także nad interesem narodowym“. — Brzmi to dziś jak echo dalekiej przeszłości.

(Ro)

Głos o zwiększenie imigracji do Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork 29. 12. ŻAT. Najpoczytniejszy dziennik amerykański „New York Daily News“ prowadzi do pewnego czasu energiczną kampanię na rzecz złagodzenia amerykańskich ustaw imigracyjnych i zniesienia przeróżnych ograniczeń imigracyjnych. „New York Daily News“ wskazuje, że Stany Zjednoczone mogą jeszcze wchłonąć 13 milionów imigrantów, co pozwoli krajowi powrócić do pomyślności gospodarczej, jaka panowała przed wprowadzeniem systemu kwot imigracyjnych.

Polityka imigracyjna Stanów Zjednoczonych — wywodzi wspomniane pismo — wymaga rewizji z punktu widzenia naszych sił produkcyjnych i zdolności konsumpcyjnych. Nadprodukcja rolna i utrata rynków zagranicznych powoduje, że ludność wiejska może kupować coraz mniej produktów przemysłowych, co z kolei prowadzić musi do wzrostu bezrobocia w miastach. Jeśli jednak nie możemy tyle eksportować jak dawniej, czy nie byłoby słusznym sprowadzić do nas większą liczbę obcokrajowców? Przypuśmy, że zwiększymy naszą ludność o 10 proc., czyli o niej więcej 13 milionów, na drodze odpowiedniej polityki imigracyjnej. Dla rolników przybyłoby 13 milionów konsumentów, a to samo dla przemysłu przetwórczego. Jeśli tych 13 milionów imigrantów będzie miało w jakikolwiek sposób pieniądze do kupowania, zarobki farmerów wzrosną. W tych warunkach można będzie zrezygnować na długo z ograniczenia produkcji rolnej. Farmerzy będą mogli produkować ile zechcą i będzie dostatecznie pojemny rynek zbytu. Farmerzy znów będą mogli nabywać więcej samochodów, zegarków, maszyn rolnych, istalacji elektrycznych i t. p. Fabryki rozszerzą swą produkcję i zużywać będą więcej surowców. W ten sposób przystosowalibyśmy nasze życie gospodarcze do naturalnych praw popytu i podaży zamiast do sztucznego ograniczania produkcji rolnej. Winniśmy znów powrócić do owej optymistycznej i wciąż rosnącej pomyślności, z której korzystaliśmy w czasach przed zatarasowaniem naszych bram dla naturalnego dopływu ludzi z przeludnionej Europy do częściowo i niedostatecznie zaludnionych obszarów amerykańskich.

Nie godzi się rokować z Niemcami na podstawie projektu Schachta

„Financial News“ o zapowiedzianych rozmowach berlińskich.

Londyn 29. 12. ŻAT. Londyńskie pismo finansowe „Financial News“ stwierdza, iż mało jest prawdopodobne, aby rokowania w sprawie transferu majątków Żydów niemieckich dały pozytywne wyniki „póki rząd niemiecki pragnie ciągnąć korzyści z uczuć humanitarnych naszych narodów“. Oferta pierwotna, jaką dr. Schacht przedłożył komitetowi eviańskiemu, świadczy w jakim duchu Niemcy zamierzają prowadzić całą tę akcję. Jeśli nawet „eksport dodatkowy“ nie przekroczy sumy transferowanego kapitału w wysokości odpowiadającej wartości surowców zużytych dla wyrobu tych eksportowanych towarów; nawet w tym wypadku Niemcy zarobiłyby przez konfiskatę ogromnej części żydowskich majątków.

Niemcy domagają się konieczne, aby „eksport dodatkowy“ obliczono według stanu z przed pogromu Żydów. W ten sposób Niemcy odzyskałyby ten eksport, jaki utraciły na skutek żywiołowego oburzenia na całym świecie, wyrażonego w nieograniczonym bojkocie towarów niemieckich. Prócz tego Niemcy otrzymałyby jeszcze dodatkowo walutę zagraniczną.

UCIECZKA DO AMERYKI

Wrażenia z parodniowego pobytu w Niemczech

Tylko niewielka liczba wysiedlonych z Niemiec Żydów polskich miała możliwość ponownego opuszczenia Polski, jakkolwiek faktem jest, że przeważająca część wysiedlonych czeka z niecierpliwością na emigrację do innych krajów, a zwłaszcza do Ameryki. Można z całą pewnością twierdzić, że ponad 50 procent wszystkich uchodźców posiada swoje affidavity do Stanów Zjednoczonych i bardzo często ludzie ci czekają na wezwanie konsulatu amerykańskiego w Berlinie, Sztutgarcie, Hamburgu lub Wiedniu, który po zbadaniu sprawy ma udzielić im wiz. Wielu z nich mogłoby również aż do czasu załatwienia sprawy przez konsulat amerykański żyć daleko lżej w innych krajach, aniżeli w Polsce, dzięki pomocy swych krewnych i przyjaciół. Mogliby oni czas ten przeczekać w spokoju, gdyby — w tych krajach i w urzędach emigracyjnych zatroszczono się istotnie o ich los.

Jeden z tej niewielkiej liczby szczęśliwców, którzy znajdują się na drodze do nowej przyszłości, pisał nam z podróży. Młoda para, która posiadała większy majątek i interes w południowo-zachodnich Niemczech, już od dwóch miesięcy posiadała wizę amerykańską i na długo jeszcze przed wysiedleniem ich z Niemiec w dniu 28 października, rozpoczęła likwidację domu, interesu itd., aby w połowie grudnia wyemigrować do Ameryki. Młodej parze z trudnością udało się obecnie uzyskać z niemieckiego konsulatu wizę przejazdową przez Niemcy, ważną tylko w ciągu dwóch dni, by małżonkowie mogli zdążyć na okręt, odpływający do Ameki z Hamburga, nie mówiąc już o zabraniu z mieszkania nielicznych drobnostek, o należytej likwidacji interesu lub o zabezpieczeniu innych rzeczy wartościowych. W liście młodej pary, który daje nam wstrząsający obraz wydarzeń ostatnich miesięcy w Niemczech, czytamy m. i. dosłownie:

„Rewizja na granicy niemieckiej przy wyjeździe z Polski była obustronnie niezwykle rygorystyczna, musieliśmy poddać się nawet rewizji osobistej. Zwłaszcza po stronie niemieckiej paszporty nasze były szczegółowo i skrupulatnie badane. Serce nam biło i byliśmy w końcu zadowoleni, że i to mamy za sobą. Przybywszy do Niemiec, przywitani z wielką radością przez przyjaciół i krewnych, skierowaliśmy oczywiście pierwsze kroki do towarzystwa okrętowego, aby uzyskać krótką prolongatę pobytu dla załatwienia naszych spraw osobistych. Z miejsca jednak odmówiono nam przedłużenia prawa pobytu. A gdy towarzystwo okrętowe starało się na policji o prolongatę, motywując naszą prośbę tym, że okręt nasz już odpłynął, a najbliższy jedzie dopiero za dziesięć dni, władze policyjne, celem „zapewnienia nam bezpieczeństwa“ chciały nas zatrzymać w areszcie ochronnym. Dopiero po licznych trudnościach i interwencjach, policja zrezygnowała ze swego zamiaru i pobyt nam w końcu przedłużono; „dla bezpieczeństwa“ jednak zatrzymano nam paszporty. Byliśmy bardzo szczęśliwi, iż otrzymaliśmy ten krótki termin, gdyż od tej chwili rozpoczęła się bardzo uciążliwa, trwająca codziennie od siódmej rano do drugiej po północy praca. Urzędowe adnotacje, że „wszystko w porządku“ otrzymaliśmy natychmiast. Największe jednak trudności przedstawiało zestawienie naszych bagaży dla oddziału dewizowego. Nasze skrzynie są chwilowo u spedytora, pozwolono nam zabrać dość dużo bielizny i garderoby. Tak więc mamy to wszystko już szczęśliwie za sobą i zbliżamy się na niemieckim okręcie ku nowej ojczyźnie. Spodziewamy się, że wszyscy wkrótce będziecie mogli podążyć naszymi śladami!

Najbardziej zapewne zainteresuje was, co też takiego widzieliśmy podczas krótkiego pobytu w Niemczech. Byliśmy wszystkim niesłychanie przejęci, możecie sobie wyobrazić. Przede wszystkim liczne spalone synagogi, z których pozostały jedynie mury, które w dodatku się jeszcze teraz demoluje. A i historyczny cmentarz, istniejący ponad tysiąc lat, na którym pochowanych jest mnóstwo sławnych uczonych żydowskich z okresu średniowiecza, ten cmentarz odwiedzany przez Żydów z całego świata, zrównuje się obecnie z ziemią. Natomiast wielki dom starców został w ostatniej chwili oszczędzony dzięki temu, iż pewna siostra wzywała rozfanatyzowany tłum, który plądrując, rabując i paląc ciągnął ulicami, do oszczędzenia tego przytułku, w którym żyją starcy w wieku od 60 do 80 lat. W naszej okolicy widać jedynie okna zabite deskami, wszystko jest zniszczone, znać ślady wandalstwa. W budynku gminnym zostało zdemolowane całkowicie urządzenie wewnętrzne. Ogień, podłożony pod synagogi, nie rozszerzał się początkowo i dopiero podpalacze musieli sobie zadać dużo trudu, oblewając mury naftą i spirytusem. Wówczas dopiero synagogi poszły z dymem. Ani jeden sklep żydowski nie jest otwarty. Pozostałych po grabieży towarów sprzedawać nie wolno. Wielu ludziom zniszczono kompletnie całe ich mienie, bielizna i garderoba zostały potargane i spalone, tak że pozostało im tylko to, co noszą na sobie.

Ci, którzy dzisiaj przebywają w Niemczech, zazdroszczą nam, wysłanym nago i boso do Polski, zazdroszczą, że nie byliśmy obecni podczas tych strasznych wypadków. Twierdzą, że wypadki w Bytomiu były dziecinną zabawką w porównaniu z tymi pogromami. Akcja niszczycielska trwała przez pełnych 8 dni i nikt w ciągu tego czasu nie był pewny swego życia. Żydzi po największej części ukrywali się w mieszkaniach chrześcijan, częściowo w zupełnie obcych, przebywali przez dwa, trzy dni, w piwnicach, stłoczeni w grupach po 20-tu — 30 mężczyzn. Przez 8 dni bowiem szukano mężczyzn — Żydów w wieku od 18 do 60 lat, a poszukiwania trwały bez przerwy. Ludność żydowska w ciągu tego tygodnia nie kładła się zupełnie spać, ci nieszczęśliwi nie rozbierali się, aby w każdej chwili być przygotowanym do ucieczki. W ciągu 3-ch, 4-ch dni nie można było kupić nic do jedzenia.

Kto w owych strasznych dniach wyrażał swoje współczucie nieszczęśliwym Żydom i dawał głośno wyraz swym poglądom, momentalnie był aresztowany. To była straszliwa klęska! Obecnie ludzie odważają się już wychodzić na ulice. Kto jednak wygląda na Żyda jest tak obserwowany przez przechodniów, jak gdyby znajdował się pod pręgierzem. Najgorzej jeszcze było z aresztowaniami. Brano po prostu ludzi z ulicy, wywlekano ich z mieszkań lub z kryjówek, i wleczono wszystkich, tysiące ludzi, do ogromnej sali zgromadzeniowej nazich, mogącej pomieścić około 20.000 ludzi. W sali tej pewien znany rabin, o przekonaniach liberalnych, który był rabinem wojskowym podczas wojny i odgrywał przed rokiem 1933 doniosłą rolę w życiu politycznym, musiał swój „talit“ poniewierać w prochu. W dalszym ciągu zmuszono go, aby „talit“ ten wdział na siebie i, podobnie jak w synagodze, wygłosił kazanie.

Większość aresztowanych sprowadzona została do obozu koncentracyjnego w Buchenwald niedaleko Weimaru, innych wysłano do Dachau, gdzie podobno sposób obchodzenia się z aresztantami jest bardziej ludzki. O trybie życia w obozach koncentracyjnych nikt oczywiście nie wspomina, gdyż wszyscy przed wypuszczeniem na wolność zobowiązują się do milczenia. Ta okoliczność jednak mówi sama za siebie. Obecnie wielu zostało zwolnionych z obozów koncentracyjnych. Tych poznaje się natychmiast po ogolonych głowach. Tak więc nawet zewnętrznie nadano im wygląd przestępców. Ludzie ci chodzą zalęknieni po ulicach. Wszyscy przed zwolnieniem z obozu koncentracyjnego zobowiązali się opuścić Niemcy. Jedynie ci, którzy walczyli na froncie, zwolnieni zostali od tego zobowiązania, wypuszczono ich z obozu koncentracyjnego, podczas gdy cała masa nieszczęśliwych nadal tam przebywa. Od rana do późnej nocy żony aresztowanych stoją na dworcach kolejowych, czekając na przyjeżdżające transporty zwolnionych i szukając wśród nich swoich mężów. To wstrząsający widok, oglądać te zapłakane i zatroskane twarze!

Na dworcach czynne są komitety „Związku żydowskich żołnierzy frontowych“. Członkowie komitetu zajmują się wyżywieniem powracających i kwaterunkiem tych Żydów, którzy udają się do miast prowincjonalnych. Wiele kobiet załamywało się psychicznie, czekając na dworcach; mężczyźni dopiero teraz reagują na niezwykłe trudy i wstrząsające przeżycia psychiczne jakich doznali w obozach koncentracyjnych w Buchenwald i Dachau.

Linie okrętowe w Niemczech, „Hapag“, „Północno-niemiecki Lloyd“, „Cunard Line“ i inne, są od wczesnego rana po prostu obleżone. Interesanci formalnie szturmują o przedaż im kart okrętowych. Przed konsulatami stoją setki ludzi i czekają z utęsknieniem na udzielenie im wizy. Urzędnicy jednak nie mogą nic innego czynić, jak tylko okazać interesantom swoją sympatię, gdyż nie są w stanie samodzielnie zwiększać kwoty imigracyjnej. Biura konsulatów są przy tym tak dalece przeciążone, że planowe rozpatrzenie poszczególnych podań o wizy emigracyjne, jest omal że niemożliwe. Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby np. personel amerykańskich konsulatów został powiększony, gdyż po prostu nie uchodzi, aby z powodu niedomagań biurowych tysiące ludzi zmuszonych było dłużej pozostawać w tym piekle! Jasne, że należy w tym kierunku coś uczynić. Wszyscy pragną wydostać się z ognia, wszystko jedno dokąd — byle się wydostać!“

„Financial News“ ostrzega, że w każdym wypadku nie byłoby rzeczą łatwą dla odnośnych rządów położyć kres bojkotowi, który szerzy się z taką szybkością.

Jeśli nawet — pisze „Financial News“ — zainteresowane rządy wyrażą zgodę na warunki niemieckie bojkot trwać będzie nadal, gdyż żadna ugoda zawarta na warunkach niegodziwych nie stłumi rozgoryczenia, o którym świad czy ruch bojkotowy. Będzie rzeczą niezwykle trudną podnieść eksport niemiecki do poziomu z przed pogromu i wszelkie porozumienie może się w tym względzie załamać na skutek niechęci klienteli do kupowania towarów niemieckich. Jedyną drogą, na której Niemcy mogą przywrócić swój dawny poziom eksportu, jest usunięcie przyczyn oburzenia, które ogarnęło świat cały. Nie pomogą niegodziwe pertraktacje, lecz zmiana atmosfery. Jeśli Niemcy nie zajmą stanowiska, które będzie do przyjęcia dla opinii światowej, bojkot dalej będzie się szerzył i Niemcy będą mieli coraz mniej mo-

Z GIEŁDY

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 29 grudnia. Owies pierwszy standart 14.35—14.75 drugi standart 13.75—14.25, otręby pszenne grube 12—12.50, średnie 10.50—11.50. Tendencja i obroty: pszenica 378, żyto 1000, jęczmień 276, owies 145, wszystko spokojne. — Ogólny obrót 2808.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, 29. grudnia. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 137, Żyrardów 63.50—63, Lilpop 95.75—95, Starachowice 46.50, Ostrowiec 67.75. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. premiowa poż. inwestycyjna I em. 85.75, II em. 81.75, 3 proc. premiowa poż. inwestycyjna seryjna I em. 94.50, II em. 91.50, 5 proc. poż. konwersyjna 68.75, setki 67.75, 4 proc. poż. konsolidacyjna grube 66.12½, drobne 65.87½, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 42.50, 4½ proc. poż. wewnętrzna 65. Tendencja utrzymana.

Londyn 24.65, Nowy Jork czek 5.28 3/8, Nowy Jork telegraficzny 5.28¼, Oslo 123.75, Paryż 13.93, Praga 18.10, Sztokholm 126.50, Szwajcaria 119.35. Tendencja nieco słabsza.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 29. grudnia. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 23—23.50, jednolita czerwona 21.50—21.75, biała 21.50—21.75, zbierana 20.50—20.75, żyto standart I 16.25—16.50, standart II 15.15—15.40, jęczmień jednolity 17—18, przemiałowy 16—16.25, pastewny 15.75—16, owies niezadeszczony 17.25—17.75, standart I lekko zadeszcz. 16.25—16.75, stand. II. zadeszcz. dop. 15.50—15.75, mąka pszenna 30 proc. 42.75—44.75, wyciągowa 35 proc. 42.25—44.25, gat. I. 50 proc. 39—40, gat. IA 65 proc. 35—36, gat. II. 35-65 proc. 33—34., gat. IIA 50-65 procent 29.25—29.75, gatunek II 50-60 proc. 30.25—30.75, gat. II 60-65 proc. 23.75—24.25, gat. III 65-70 proc. 20.25—20.75 pastewna 13.75—14., razowa 95 proc. 29.25—29.50, mąka żytnia okręgu krakowskiego gat. IA. 55 proc. 27—27.50, razow 23.25—23.50, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. IA 55 proc. 27—27.50, otręby pszenne standart. miałkie 10.75—11, średnie 10.50—10.75, żytnie standartowe 10.75—11. jęczmienne 10.25—10.75. Tendencja i obroty: pszenica 172.5 spokojna, żyto 218.5 spokojna, jęczmień 15 spokojna, owies 239 spokojna. Ogólny obrót 11134 ton. tendencja

„DZIENNICZEK"

PISZEMY SAMI

Bilans półrocza

Niedawno temu, bo zaledwie trzy i pół miesiąca, zawitaliśmy po wypoczynku w mury szkolne, a teraz znowu idziemy na wypoczynek. Po otrzymaniu wyników naszej pracy, rozmawiamy o tym „upartym narodzie nauczycieli". Różne się słyszy zdania. Jeden kolega, który otrzymał złe świadectwo — oświadczył, że się tym wiele nie przejmuje, bo nauczyciel powiedział, że świadectwo szkolne, to „fałszywy dokument". No dobrze, powiadam — jeśli tak, to nauczyciele nie powinni dawać not, gdyż niejednokrotnie się mylą. Ale nie będę się o tym rozpisywał. wspólnie z kolegą wydaliśmy „wyrok", że nauczyciele powinni się więcej zastanawiać nad tym, co robią.

Niejedni dziękują Bogu, że „cało" wyszli z tego półrocza. Ale na ogół — nie należy się zbytnio przejmować, lecz powiedzieć sobie: — Nie na notę, lecz dla siebie się uczymy. A nota na świadectwie, to głupstwo i basta.

M. NATAN, III. kl. gim. hebr. Kraków.

Świadectwa

Człowiekowi mimowoli płoną policzki i ręce się trzęsą. Niby wiem, co mnie czeka. a przecież ten równiutko złożony arkusik jest wielką niewiadomą. Gdy go rozkładam, sprawdza się. Tak, tak bardzo się sprawdza. Bo jest trzy dostateczne, zamiast spodziewanego jednego. No więc — nieszczęście. Nie dla mnie, naturalnie, bo ja wiem, ze to półrocze i że do końca nadrobię.

Ale mama moja najlepsza, najmadrzejsza mama: — jak ja to świadectwo pokażę komuś! jak ja się cioci Gizeli w oczy popatrzę — przecież Adaś ma z góry na dół same „bardzo". A wuj Józio wczoraj się pytał, bo chce ci coś kupić... Trudno, nie mogę płakać z powodu rozpaczy mamy. Ciocia Gizela niech się cieszy. jej Adaś i tak nie umie jednego kroku zrobić na nartach i razem ze swoimi „z góry na dół bardzo" — nadaje się do spirytusu. A wujek Józek — ha — to taki klawy, morowy wujek, że i tak kupi, co miał kupić. Nie będę się trapić. Zresztą właściwie te trzy „dost." to ze śpiewu, z robót, a trzecie — to już nie powiem, to już poważniejsza sprawa.

EWA MANTEL, Kraków.

W sprawie zabawek

Stosownie do rady posłałem paczkę z zabawkami i odzież dla dzieci uchodźców. Proponuję stanowczo, aby dzieci odmówiły sobie w tych ciężkich czasach słodyczy i innych przyjemności i składały pieniądze dla tych naszych biednych kolegów i koleżanek. Nasze serca niech się dostosują do potrzeb tragicznej chwili, a nasi bracia niech nie tracą nadziei.

EDZIU ZUCKER
Niebylec pow. Rzeszów.

Zima

Już zima w pełni. Mróz potęguje się z dnia na dzień śnieg coraz grubszą warstwą pokrywa ziemię, tnąc ją w biały, puszysty płaszcz, przetykany kryształami lodu. Ładnie wygląda miasto, w zimie, ale o wiele piękniej jest na wsi. Pola w blaskach słońca błyszczą i lśnią zdaleka, niby brylanty. Gdzieniegdzie widać ślady łapek zajęczych, które niby drogowskaz pokazują myśliwym, drogę swoich wędrówek.

Zimę się kocha, a jednocześnie nienawidzi. Są przecież dwie zimy — odmienne od siebia. Któż nie lubi brnąć po kolana w śniegu? bałwana ulepić! bić się kulami! a wieczorami siedzieć przy płonącym ogniu i rozmyślać przyjemnie.

Ale jest jeszcze druga zima — zima biednych. Dla nich zima jest po prostu macochą, która nie ma nad nimi żadnej litości. Gdybyśmy my, dzieci — mogli pomóc, gdybyśmy megli tak zrobić, jak napisałyśmy w poniższym wierszu:

— Jeśli masz w domu jakieś ubranie, krótkie, za małe, oddaj je biednym, byleby było czyste i całe. Ciepły szaliczek, lub rękawiczki też się przydadzą, i może jakiejś trosce matczynej ulżą, zaradzą. Więc pamiętajmy — minął inż grudzień i idzie zima, i wszystkim biednym jej wichry, mrozy trudno przetrzymać.

I cóż wy na to? —

RYFKA i PEŚKA GÖTZ, Tymbark.

JÓZEF BAU (Kraków)

ODA DO ŁAWKI SZKOLNEJ

(Parodia „Pieśni Wajdeloty")

O ławko szkolna, ty arko przymierza.
pomiędzy szkołą i naszymi gnaty,
pod tobą leży bułka z masłem świeża,
i książek parę, podartych na szmaty.

Ławko — tyś żadnym nie złamana ciosem,
póki cię uczeń nożem nie znieważy.
O, ławko szkolna, ty stoisz na straży,
by psor nie widział i nie słyszał zgoła,
że mi ktoś cichym podpowiada głosem,
gdy nie uważam — a on mnie zawoła.

Lekcja łaciny, tak jak inna minie,
„bryka" profesor chwyci na godzinie,
ty njdziesz cało — od brzega do brzega,
a jeśli jednak nieraz nie potrafię,
spokojnie siedzieć — tak, jak reszta klasy,
to wielka wtedy z tobą jest mitręga,
bo gdy się ruszę, to skrzypisz jak basy,
jak słowik piszczysz, dodając mi strachu,
że belfer — słysząc — wyrzuci mnie z gmachu

Trudności językowe

Nie wyobrażałam sobie, że z tym niemieckim będę miała tyle kłopotu. Z tym, co mi potrzebne do szkoły daję sobie radę, ale teraz przyjechały moje kuzynki z Niemiec — no i dobrze przeczuwałam, że będę miała trudności. Kompletnie zapomniałam języka w gębie, gdy usłyszałam, jak one rozmawiają. Gdybyście słyszeli, jak my ze sobą rozmawiamy! W domu to jeszcze pół biedy, bo gdy chcę coś powiedzieć, to układam w myśli całe zdanie, o nieznane słówka zapytuję mamusię, albo tatusia i jest w porządku. Ale gdy z kuzynkami wychodzę na miasto, wtedy następuje moja klęska językowa. Poty mnie oblewają, gdy mam coś powiedzieć. Kiedyś oglądałyśmy fotosy z filmu „Strachy" i nie wiedziałam jak im ten tytuł przełożyć. Byłam bezradna — dopiero jakiś pan, który stał obok nas, wybawił mnie z kłopotu.

RÓŻA MAYER, Kraków.

Sosna jedzie do Erec

Sosna jedzie — nie myślcie że tak sobie, jak w lesie rosła — wsiadła do pociągu, na okręt i t. d. — i t. d. Wszystko poszło zwykłą rzeczy koleją. — Buch — buch — buch — huczało echo po lesie — drwale niemiłosiernie rąbali siekierami, Gzzzy — gzzzy — gzzzy — zgrzytały piły, aż drzewami wstrząsały dreszcze. I sosna wyciągnęła się, jaka długa wzdłuż leśnej ścieżki. To wszystko zawsze się sosnom zdarzało — taki już los niewinnych drzew. Ale potem — co potem z naszej sosny zrobili, to po prostu niesłychane. Jeszcze nic, że zwieźli ją w dolinę i oddali ostrym piłom w tartaku — deski były przecież jeszcze sosną. Dopiero, gdy z tych desek zbili skrzynię, tak dużą, jak duży pokój — wtedy sosna umarła. Bo nikt, patrząc na ogromną skrzynię, nie pomyślał nawet: „sosna" — za to wszyscy mówili: jaka duża skrzynia, jaka pakowna, jaka mocna...

W tym momencie skończyła się sosna, a zaczęły się dziać różne sprawy ze skrzynią sosnową. Załadowano ją na auto i to na ciężarowe auto, bo miała wagę nie lada. A potem otwarto jej brzuch, czyli po prostu odjęto jedną ścianę i zaczęto ją karmić. Mój miły Boże — czego też tam nie napchano: stoły, stołki, łóżka, szafy, materace i prawdziwy, duży fortepian i licho wie co jeszcze. Zrobiła się z tego graciarnia i sosna nie mogła się temu dość nadziwić. Gdy wreszcie napełniono dokumentnie skrzynię — zatkano jej brzuch i jazda znowu na auto. Tym razem ciężarówka stukała po bruku po kocich łebkach: zbyrk — zbyrk — aż fortepian, tam w środku kłapał ze strachu klawiszami. Tera zzatrzymali auto przed stają kolejową (dworzec towarowy naturalnie) i — aiups — władowali skrzynię do pociągu.

Co za koleje przechodziła zwykła leśna sosna, to trudno opisać. Z pociągu do portu, a w porcie maszty, maszty wysokie, to przecież siostry rodzone naszej sceny. Ale nie pozwolili z nimi pogwarzyć, nie było czasu. Potężny dźwig złapał ogromną skrzynię, jakby to było pudełko zapałek, podniósł ją lekko w górę i potem spuścił głęboko, aż na dno okrętu.

Ciemno tam było i duszno i ciasno. Jedna obok drugiej stały wielkie i małe skrzynie. A tu jeszcze obok zaczęło coś szumieć i huczeć i wszystko się zatrzęsło. Stary, obdarty ze skóry kufer wiedział co to jest — to pracowały maszyny okrętowe, okręt ruszał na morze. Teraz się zaczęło na dobre: — tam i z powrotem, tam i powrotem — tam i... och ,jak się wszystko wywracało w wielkim brzuchu naszej skrzyni. Stary kufer znowu był najmądrzejszy ze wszystkich, wiedział, że to jest morska choroba i jeszcze powiedział, że nie ma się czym przejmować, bo ludzie to też przechodzą.

Z tego kołysania i kiwania zapadła nasza sosnowa skrzynia w dziwny półsen. Wydawało się jej, że to szumią drzewa w lesie — siostry i przyjaciółki. Tam i z powrotem, tam i z powrotem przechylają się wierzchołki drzew i coraz głośniej szumią, bo to idzie burza. W tym półśnie słyszała opowiadania kufra, który się nie przestawał chwalić. Jak on to dawniej stale podróżował na pokładzie i wtedy widział morze i wyspy, i burze i pogody. Słowa zlewały się z szumem fal i wszystko w końcu stawało się szumem ojczystego lasu. Nagle — niewiadomo jak i kiedy — skrzynia znalazła się w słońcu, wśród gwaru ludzkiego. Dobili ją do brzegu, byli w Erec. Wokoło pełno uśmiechniętych twarzy i dużo ludzi żywo gestykulujących z ciemnymi twarzami. — To Arabowie — wrzasnął na pożegnanie wszechwiedzący kufer, gdy go dźwig już uniósł w powietrze. Zaraz też obok skrzyni rozległ się wesoły dziecięcy głos: — Patrz tatusiu, to nasza skrzynia, dobrze ją poznaję. widzisz tu narysowałam „Magen Dawid", a Miriam się tu podpisała. Czy moje lalki i wózek przyjechały zdrowo kochana skrzynio?

Teraz znowu zaczęła się skrzynia dziwić i już ciągle się tylko dziwiła. Takich drzew, ze złocistymi owocami nie widziała jeszcze w swoim długim leśnym życiu, ani takich dziwnych zwierząt z małymi głowami i pagórkami na grzbiecie. Na każdym kroku, za każdego rogu ukazywało się coś nowego, coś nigdy nie widzianego. Wreszcie pozbyła się skrzynia swego ładunku. Otwarto znowu jej duży brzuch i wypakowano zawartość. Ach, jak się jej lekko zrobiło, aż odetchnęła z ulgą. Jak się też cieszyli Arabowie, którzy wyładowywali skrzynię, gdy czarny fortepian został na chwilę na ulicy. Grali na nim w pięciu naraz i to ze wszystkich swoich sił. A potem, gdy ojciec ich odpędził i spróbował klawiszy — skrzywił się niemiłosiernie — usłyszał kilka przeraźliwych tonów.

— Co zrobimy z tą ogromną skrzynią? — zapytała mała, wesoła dziewczynka, szczęśliwa, że ma znowu swoje lalki i wózek.

— Rozbijemy ją na deski i spalimy w piecu — powiedziała druga i skrzynia zatrzęsła się w przeraźliwym strachu.

Ale nie. tak się nie stało, nikt nie porąbał skrzyni na opał. Przyszli jacyś ludzie i kupili ogromną skrzynię. Cieszyli się, że jest taka duża i pachnąca sosną. Wywieźli ją za miasto i tam, wśród kaktusów, postawili ją i zrobili z niej najprawdziwszy dom. No, duża to już była dość i nadawała się na ten cel. Jedna ściana tworzyła drzwi, ale nie takie zwykłe, tylko zamykane z góry na dół. A gdy było gorąco, podpierało się te drzwi z dwóch stron i tworzyły wtedy dach, chroniący od słońca. Meble w tym domu nie były naturalnie wytworne. Zwykłe blaszanki i bańki z oliwy i proste deski — to było urządzenie. Ale niebo było tu tak błękitne, takie piękne rosły kaktusy i słońce tak świeciło i grzało, że reszta — głupstwo. Ludzie, którzy tu zamieszkali, byli zupełnie zadowoleni, a jeden czarny, miły chłopak klepał sosnowe deski skrzyni i mówił: — stara dobra poczciwa skrzynia, tak dobrze nam się tu mieszka, że gdy już dostaniemy prawdziwe mieszkanie, żal mi ją będzie opuścić. A skrzynia też czuła się dobrze w tym pięknym, słonecznym kraju. I ci ludzie, co z taką miłością siali, orali i budowali, ich głosy, ich śmiechy — to wszystko co się wokoło działo— tak się podobało starej skrzyni, jak jej najmilszy kraj — las ojczysty.

I jeszcze dziś stoi skrzynia na skraju dużego miasta w Erec Izrael i służy za dom ludziom, którzy nie mają prawdziwych mieszkań.

Skrzynka pocztowa

KTOŚ posłał rozwiązania zagadek nie podpisane. Żółta koperta z brązową podszewką, papier zeszytowy.

SALAMON DUNICA, KRAKÓW. Ładnie napisałeś, ale nie do druku. Zbyt dziecinnie — jesteś już przecież w czwartej klasie.

MANES JAKUB, KOCMYRZÓW. Kosz redakcyjny z trudem przełknął waszą pracę, mimo że szeroko — jak piszecie sami — otworzył paszczę. Bo najcięższe do strawienia są: — bodziec, asumpt, modyfikacja, tuszę, albowiem, dezawuacja, diametralnie i t. d. — Szkoda — temat i chęci dobre. Cóż — kiedy młodzieńcowi, który jest w 1 licealnej wydaje się, że jeśli napisze coś na półtorej strony, a nie umieści w tym stupięćdziesięciu „uczonych" słów i określeń, to nie będzie uchodził za inteligentnego. Ależ wprost przeciwnie kolego. Poprawiać i korygować trudno — trzebaby przepisać, a wtedy — jakże pod tym położyć wasz podpis?

EDZIU ZUCKER, Niebylec koło Rzeszowa. List zamieszczamy, ale czy można wiedzieć, dlaczego mieszkasz w Niebylcu, a listy do nas przychodzą jako miejscowe?

MIRIAM Z RYMANOWA. Nie, nie nadaje się. Jeśli masz szczere zamiary, to pisz prozą może się lepiej uda.

GENIA GERTLER, KRAKÓW. Czy — jeśli się chce o czymś napisać — to musi się to koniecznie robić wierszem? Zdaje się, że nawet zły wiersz jest wam chyba trudniej napisać, jak dobrą prozę. A tak się jakoś ostatnio rozpanoszyła między czytelnikami Dzienniczka moda pisania wierszy. Ani wiosna teraz, ani wogóle żadna pora dla poetów.

„EFKA", DOBCZYCE. Wiek twój nie jest przeszkodą w pisaniu do Dzienniczka, ale artykuł do druku się nie nadaje. Dodawać otuchy do pisania przez zamieszczanie rzeczy lichych — to znaczy na przyszłość dostarczać strawy redakcyjnemu koszowi. Dodajemy ci otuchy i zachęcamy: pisz prosto i bez ponurych refleksji.

„CZYTELNICZKA". Listu nie zamieszczamy i uważamy, że dyskusja na ten temat jest niepotrzebna. Tamci koledzy — o których piszesz — wcale nie odpadli i jeśli nadsyłają prace dobre, to zamieszczamy je z największą przyjemnością.

J. KLUGER KRAKÓW. „Piękność natury" jest wielka, ale weź poeto pod uwagę także piękność ortografii. W twoim pięknym wierszu takie kwitną kwiatki: „rzegnasz" (to znaczy żegnasz twój wiersz w jego ostatniej podróży), „karzdy" (czyli, że każdy może być poetą), „rzycie" (życie redaktora Dzienniczka zatrute poezją), „fszędzie" (tak, tak, wszędzie ci poeci). Jak na jeden utwór poetycki, to aż za dużo.

INGA SCHELLER, KRAKÓW. Dziwny wiersz— pełen duchów, mar i innych niepotrzebnych spraw. Może nam prozą wytłumaczysz, o co chodzi w tych „światłocieniach". Nie rozumiemy, nie jesteśmy tacy mądrzy.

„ALLAN ROCK", ZAKOPANE. Nie napisaliście tego autentycznie — kolego. Każdego czytelnika nderzy tu jakaś powiastkowa sztuczność. Jeśli dziś istnieją ludzie o takich poglądach, jak wasz pan Knoll (a zdarzają się jeszcze) — to znowu nie dadzą się przekonać kilku waszymi słowami. Wybierzcie z pracy organizacyjnej coś prawdziwszego coś — jak sami piszecie — codziennego.

NUSIA REICHÓWNA I ZOSIA KLAUZNERÓWNA, MUSZYNA. Jesteście miłe, bardzo miłe dziewczynki. Czy prace wasze będą umieszczone, z góry nie można wiedzieć. Ale lepiej nie piszcie wierszyków — radzimy wam szczerze. Jesteście już w drugiej klasie, więc napiszcie lepiej coś mądrego.

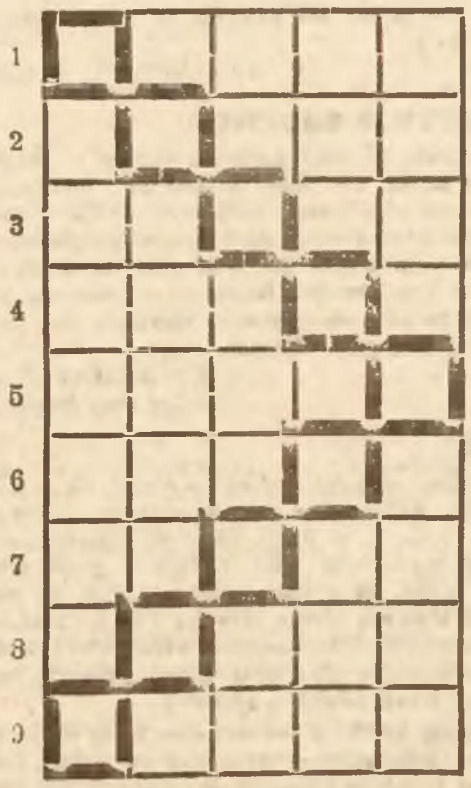
ADOLF K., RADOM. Jak widzicie — odpisujemy rzetelnie wszystkim. „Skrzynka pocztowa" jest po prostu potężna. Trzeba sobie będzie niedługo otworzyć jakiś osobny urząd pocztowy Dzienniczka. Wasze pełne zapału słowa są najmilszą dla nas nagrodą. Wiersze, o których piszecie, są naprawdę piękne. Jak to miło, że znazł się jeden czytelnik Dzienniczka, który zauiast pisać licho wiersze — czyta dobre.

INKA MAHLERÓWNA. Przepraszamy — i ty przecież nie piszesz wierszy, a czytasz „Hymny" Witlina. Recenzji więcej nie zamieszczamy, boby się to za długo wlokło. Dlaczego to szanowna koleżanka nie pokazała się na ostatnim zebraniu Dzienniczka? Po feriach się zobaczymy, masz jeszcze u nas nagrodę do odebrania.

Zagadki pozaturniejowe

Z powodu ferii losowanie ostatniego turnieju odbędzie się w styczniu. Tymczasem zamieszczamy trochę zagadek ku rozrywce wakacyjnej.

WĘŻOWNICA.
Ułożył FRYDERYK BRULL, Kraków.



W kratki figury wpisać poziomo 9 wyrazów, o podanym niżej znaczeniu. Litery „węża" dadzą rozwiązanie.

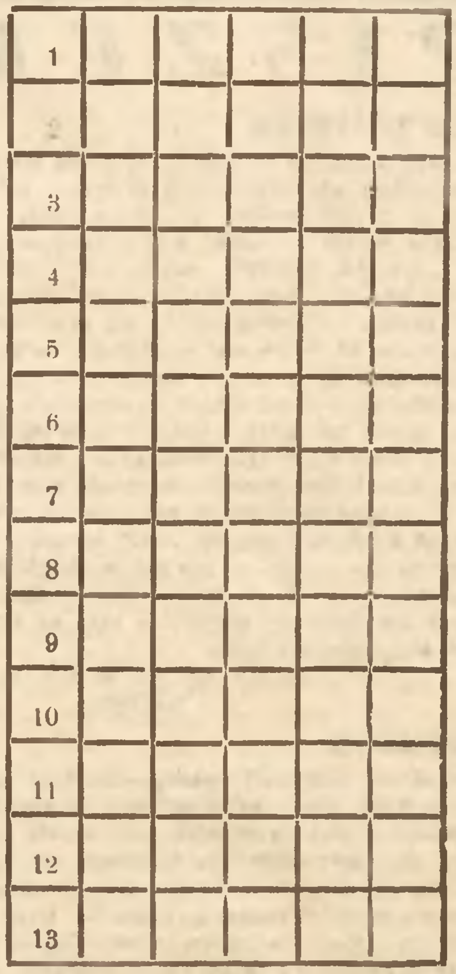
Znaczenie wyrazów: 1. zabawka 2. służy do podpisania 3. kilka strzałów 4. zatyka flaszkę 5. kamienny balkon 6. część okrętu 7. kamień szlachetny 8. biblijna nazwa Erec 9. choroba połączona z dusznością.

ARYTMOGRAF.
ułożył JANEK MONETA, Kraków.

Według podanego klucza odczytać aktualne hasło.

Klucz:
12, 14, 2, 17 — rasa psa
8, 11, 16, 14 — część głowy
10, 15, 3, 6 — znajdują się w ustach
4, 9, 3, 9, — płaz
1, 5, 7, 9 — gruby sznur
18, 9, 11, 16, 13 — statek spacerowy
Hasło: 10 5 12 9 — 17 5 15 — 10 3 1 5 4 9 — 2 9 12 5 15 13 9 18 — 14 — 7 9 18 8 3 14 4 17 10 6 11 16. —

LOGOGRYF.
ułożyła Perla Zieglerowna, Gorlice.



Znaczenie wyrazów poziomych:
1. miasto w Palestynie 2. bożek grecki 3. osiedle w Palestynie 4. imię męskie 5. rozgałęzienie rzeczne 6. miasto we Włoszech 7. część świata 8. gatunek nici 9. służy przy budowie 10. miasto w Małopolsce wschodniej 11. imię męskie (wspak) 12. jarzyna 13 Praca w liczbie mnogiej (wspak).

Pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą nazwę słynnego rodu, który wsławił się w historii żydowskiej.

—oo—

SYLABÓWKA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko historyka polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuł jego utworu.

Sylaby: al ar at ba chi do er go go go graj grzy i jad kaz kieć lag las ła łas lo min na ny pe rak san sko sza to wal wy za.

Znaczenia wyrazów: 1. miejscowość znana z wojen napoleońskich 2. roślina 3. zbiór wysp 4. duża ilość 5. rozrywka sportowa 6. namiot 7. pola 8. zbiór map 9. sprawozdanie 10. budynek drewniany 11. nazwa papierosów 12. część ręki 13. imię psa 14. rośliny morskie.

Pożyczka

(HUMORESKA)

Samek dostaje karteczkę od swego kolegi Gabka: — proszę cię pożycz mi plecak i wiatrówkę, bo idę na wycieczkę. Daj te rzeczy oddawcy tej kartki, — Samek, pełen przyjacielskich uczuć, pakuje żądane przedmioty i z życzeniami ładnej wycieczki — posyła je Gabkowi. Mijają dni i tygodnie — Gabek nie spieszy się z oddaniem. Spotyka go w końcu Samek i zagaduje grzecznie: — Myślę, że już najwyższy czas, żebyś mi oddał plecak i wiatrówkę.

A tu Gabek robi głupią minę: Ja? — ja pożyczałem od ciebie te rzeczy? kiedy? jak? gdzie? — Z ponurą miną wyciąga Samek karteczkę, napisaną przez przyjaciela.— Co za doskonały falsyfikat! — zachwyca się poczciwy Gabek — doprawdy zupełnie, jak moje pismo!

Teraz zastanawiają się obaj, kto to mógł zrobić. Jakiś spryciarz — bestia.

— Co będzie z wiatrówką? — martwi się Gabek — i z tym plecakiem — taki miałeś porządny plecak.

— Trudno — mówi Samek — niech mi się zdaje żem ci te rzeczy podarował. No i przepadło. Jednego dnia, kiedy pogoda była w sam raz na wycieczkę — spotyka Samek Gabka, w pełnym rynsztunku, jak maszeruje za miasto.

Ta wiatrówka i ten plecak — te rzeczy wydają się Samkowi znajome.

— Ty — powiada, w najwyższym zdumieniu — toż to jest mój plecak i moja wiatrówka — skąd ty to masz?

— No wiesz — oburza się do żywego dotknięty Gabek — to jest bezczelność, takie pytanie, czy tydzień temu nie podarowałeś mi tych rzeczy?

KUPON Nr 19

I. KONKURS ZIMOWY
dla Czytelników
„NOWEGO DZIENNIKA"

Pensjonaty:

„Goplana" w Szczyrku
„Jedynaczka" w Rabce
„Renin" w Zakopanem
„Opieka" w Rabce

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Gospodarstwo Polski w r. 1938

Rok 1938 — w którym Polska święciła dwu dziesiolecie odzyskania Niepodległości, był podobnie, jak poprzedni, pomyślny dla gospodarstwa narodowego. Produkcja przemysłowa osiągnęła dalszy wzrost, ruch inwestycyjny za równo publiczny, jak i prywatny wydatnie się zwiększył, przy czym na specjalną uwagę zasługuje postępująca w szybkim tempie rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego — ożywiły się obroty towarowe na rynku wewnętrznym, wzrosła liczba zatrudnionych robotników i pracowników oraz zmniejszyło się bezrobocie.

Rynek pieniężny wykazywał znaczną płynność. Wprawdzie w drugiej połowie września wskutek dużego naprężenia międzynarodowej sytuacji politycznej nastąpił silny odpływ wkładów z kas oszczędności i banków, ale już w październiku znaczna część wycofanych kapitałów wróciła do instytucyj pieniężnych, a w następnych dwóch miesiącach zaznaczył się dalszy dopływ lokat.

Sytuacja skarbu państwa przedstawiała się pomyślnie. Dochody budżetowe w stosunku do roku poprzedniego poważnie wzrosły, co przypisać należy przede wszystkim zwiększeniu się obrotów gospodarczych. Jednocześnie wzrosły także wydatki państwowe zwłaszcza na wojsko, na inwestycje kolejowe i drogowe, na szkolnictwo, a dalej wydatki ministerstwa rolnictwa i reform rolnych oraz opieki społecznej i inne. Zapas złota w Banku Polskim osiągnął dalszy wzrost.

Ożywienie gospodarcze uwydatniło się także we wzroście przewozów kolejowych i obrotów portów polskiego obszaru celnego oraz w silniejszym ruchu statków. W okresie pierwszych 10-ciu miesięcy br. ładowano na PKP. przeciętnie dziennie 15.545 wagonów 15-tonowych wobec 15.072 przeciętnie dziennie w odpowiednim okresie 1937 roku. Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego w okresie pierwszych 11-miesięcy br. wyniósł 8.526.919 ton wobec 8.210.404 ton w analogicznym okresie 1937 roku, a portu gdańskiego 6.560.206 wobec 6.508.068 ton.

Na uwagę zasługuje postępująca stale rozbudowa polskiej floty handlowej, której zgodnie z przeprowadzanym programem morskim przybywają rok rocznie nowe, najbardziej nowocześnie zbudowane oraz doskonale wyposażone jednostki.

Duże znaczenie dla polskiej żeglugi morskiej ma założenie arbitrażu bawełny w Gdyni i rozbudowa stoczni gdyńskiej, która rozpoczęła budowę statków handlowych. Ważnym momentem jest także otwarcie nowego portu we Władysławowie.

Motoryzacja kraju rozwijała się w roku sprawozdawczym pomyśle. Od 1 stycznia do 1 grudnia 1938 roku przybyło Polsce 10.549 aut i motocykli, tak, że ogólna liczba pojazdów motorowych osiągnęła 54.749 sztuk.

Na dwóch tylko odcinkach sytuacja wykazała raczej pogorszenie: w rolnictwie i w handlu zagranicznym, w pierwszym ze względu na spadek cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych, w drugim wskutek zwiększenia się deficytu bilansu handlowego.

W roku sprawozdawczym zaszły dwa wydarzenia o dużym znaczeniu politycznym i gospodarczym: powrót Śląska Zaolziańskiego i Jaworzyny do Polski oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą. Zaolzie, posiadające duże bogactwa naturalne, przede wszystkim doskonale koksujący węgiel oraz bardzo rozbudowany i na wysokim technicznym poziomie stojący przemysł metalurgiczny, metalowy oraz chemiczny wzmocniło poważnie potencjał gospodarczy Polski. Zlikwidowanie trwającego kilkanaście lat nienormalnego stanu z Litwą, nawiązanie przyjaznych stosunków z naszym sąsiadem, uruchomienie komunikacji między obu krajami, wreszcie spodziewane zawarcie wkrótce traktatu handlowego polsko-litewskiego jest niewątpliwie wydarzeniem pierwszorzędnej wagi.

Obecnie zanalizujemy sytuację na najważniejszych odcinkach naszego życia gospodarczego. Zacznijmy nasz przegląd od sytuacji skarbowej. Dochody budżetowe w okresie pierwszych 8miu miesięcy roku budżetowego 1938/39, tj. od 1 kwietnia do 30 listopada 1938 wynosiły 1.605.432 tysięcy zł. wobec 1.526.750 tysięcy zł. w odpowiednim okresie 1937/38, wzrosły więc o 78.682 tysięcy złotych. Powiększył się zwłaszcza znacznie wpływ z podatków bezpośrednich (o 69,4 miln. zł.), pośrednich (o 14,2 miln. zł.), i wpłaty z monopoli państwowych (o 42,6 miln. zł.). Natomiast poważnie zredukowany został wpływ ze specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych (o 46,4 miln. zł.) zgodnie z preliminarzem budżetowym na rok 1938/39.

Wydatki budżetowe w 8-miu miesiącach 1938/39 wynosiły 1.608.034 tys. zł. wobec 1.520163 tys. zł. w odpowiednim okresie 1937/38, co oznacza wzrost o 87.871 tys. zł. Wydatki były szczególnie duże w październiku w związku ze znacznymi kosztami przejmowania Śląska Zaolziańskiego, przekraczając dochody w tym miesiącu o 4,9 miln. zł.

Tym się tłumaczy, że budżet za 8 miesięcy 1938/39 zamknięty był deficytem w kwocie 2,6 miln. zł., gdy w tym samym okresie 1937/38 mieliśmy nadwyżkę dochodów w wysokości 6,5 miln. zł., a w 1936/37 2 miln. zł. Następne miesiące przyniosą niewątpliwie, jak to już wykazał listopad, większe dochody, a mniejsze wydatki tak, że rok budżetowy 1938/39 zamknie się, podobnie, jak dwa poprzednie, nadwyżką dochodów.

Ogólna suma długów państwowych Polski osiągnęła na dzień 1 października b. r. 4.973.965.335 zł. wobec 4.763.023.454 zł. na 1 października 1937. Wzrost zadłużenia wynosi przeto 210,9 miln. zł. Przypisać to należy zwiększeniu długu wewnętrznego o 327,4 miln. do kwoty 2.458.732.400 zł., natomiast zadłużenie zagraniczne spadło o 116,5 miln. zł. do 2.515,232.935 złotych.

Dzięki jednak dokonanej konwersji pożyczek wysokoprocentowych na pożyczki niżej oprocentowane obsługa długów państwowych znacznie potaniała. W ciągu 8-miu miesięcy roku budżetowego 1937/38 wydano na te nel 156,3 miln. zł., a w roku 1938/39 tylko 122,3 miln. zł. Wydatki na procenty od pożyczek obecnie jeszcze bardziej się zmniejszą wobec podpisania układu z wierzycielami amerykańskimi w sprawie obniżki oprocentowania na 4 i pół procent pożyczek dolarowych, tj. 8 proc. Pożyczki „Dillona“, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, 6 proc. Pożyczki Dolarowej z 1920 roku, 7 proc. Poż. m. Warszawy i 7 proc. Pożyczki Śląskiej.

Czy Niemcom grozi bankructwo?

Prawda o położeniu ekonomicznym Niemiec

W ostatnich dniach prasa światowa bardzo żywo interesuje się położeniem ekonomicznym Niemiec. Przede wszystkim interesuje ją fakt, jak sobie wytłumaczyć funkcjonowanie gospodarki państwowej niemieckiej pozbawionej kompletnie oparcia o złoto. Znakomity finansista i przywódca radykalny we Francji, poseł Elbel, zastanawiał się niedawno nad tym, dlaczego Francja, mimo ogromnych zapasów złota znajdujących się w Banku Francuskim, ustawicznie borykać się musi z trudnościami, gdy tymczasem Niemcy, pozbawione zupełnie złota, narazie ich nie odczuwają, zwiększają ilość swojej produkcji i starają się o zwiększenie eksportu. P. Elbel dochodzi do przekonania, że Niemcy prowadzą gospodarkę wojenną, nakładają na kraj ograniczenia, normują produkcję przemysłową, rolnictwo, import i eksport, dysponują siłami ludzkimi, narzędziami produkcji i kapitałem, w myśl interesów państwowych a nie indywidualnych, nakładają na obywateli ograniczenia i dzięki temu chwilowo mogą przezwyciężyć trudności. Natomiast trudności francuskie są rezultatem gospodarki liberalnej, indywidualistycznej, mającej wciąż charakter pokojowy. Państwo francuskie okupuje swoimi kłopotami dobrobyt i swobodę swoich obywateli.

Prasa angielska zajmuje się również intensywnie tym problemem. Londyński „News Chronicle“ zamieszcza nadal interesujący i rzeczowy artykuł ekonimiczny na ten temat. Świat — mówi autor — spodziewał się lada chwila bankructwa Niemiec gospodarujących wbrew wszelkim ustalonym dotąd zasadom. Ale bankructwo to nie nastąpiło i wskutek tego nastąpiło zjawisko odwrotne, polegające na tym, że przecenia się siły ekonomiczne Niemiec.

Faktem jest, że Hitler obejmując władzę zastał w Niemczech sześć milionów bezrobotnych, których w ciągu swoich rządów zatrudnił, co nie okazało się wystarczającym, gdyż sprowadza się Włochów do pracy w rolnictwie. Wynik ten należy skonstatować i rozpatrzyć krytycznie. Dojście do władzy Hitlera przypadło na moment poprawy ekonomicznej, którаby nastąpiła bez względu na formę rządów. Bardzo znaczna część dotychczasowych bezrobotnych została zatrudniona w sposób nie produktywny z punktu widzenia gospodarczego. Około półtora miliona znalazło zajęcie w armii, w korpusach pracy, w oddziałach szturmowych, ochronnych i innych organizacjach.

Jeżeli liczby te odejmie się od ogólnej ilości bezrobotnych, jeżeli dalej zwrócimy uwagę, że wzrost produkcji niemieckiej przypada przede wszystkim na zbrojenia, to dochodzi się do przekonania, że właściwa poprawa na rynku pracy w Niemczech, nie może się równać z tą, która w tym samym czasie, w celach w ogromnej części produktywnych dokonała się w Anglii. Łatwo jest zatrudnić bezrobotnych jeśli się ma pełną władzę w ręku, jeśli się nie dba o realną wartość produkcji i jeśli wzmaga się ustawicznie ilość i tempo zbrojeń.

Niemcy obecnie obracają 15 proc. pełnego swojego dochodu na zbrojenia, a tym samym muszą ograniczyć swoje wydatki na innych polach. Jeśli mimo to stopa życiowa w Niemczech nie spadła w sposób nazbyt widoczny, to dlatego, że w roku 1923 była względnie niska ze względu na wielkie bezrobocie. W miarę jednak kontynuowania zbrojeń ujemne skutki dawały się coraz bardziej odczuwać. Dalsze zwiększenie i przyspieszenie zbrojeń będzie wymagało wycofania sił roboczych z innych gałęzi produkcji, a to znowu wpłynie na brak a tym samym drożyznę potrzebnych towarów i produktów.

Gospodarka niemiecka nie oparta o złoto, polega wyłącznie na zaufaniu ludności, wyrażającym się w powierzeniu kapitałów państwowym i prywatnym bankom, kasom oszczędności itd. Rząd niemiecki pożycza rocznie olbrzymie sumy wynoszące od 500 do 700 tysięcy funtów szterlingów. W razie zwiększenia druku banknotów dla pokrycia zobowiązań, ceny by poczęły skakać, rozpocząłby się iny-

fiacja, a opinia niemiecka, bardzo drażliwa na tym punkcie ze względu na swoje dawne smutne doświadczenia, straciłaby panowanie nad nerwami. Rząd w takim wypadku musiałby pomyśleć o równowadze budżetowej o zmniejszeniu wydatków, a tym samym musiałby dać pokój nadmiernym zbrojeniom. Tym samym gospodarka niemiecka zależna jest bardzo w wysokim stopniu od zaufania, albo używając innego określenia, od posłuszeństwa ludności.

Niemcy muszą dbać o utrzymanie eksportu na wysokim poziomie, aby móc opłacić import sprowadzanych surowców. Pod tym względem rok 1938 był niekorzystny dla Niemiec, gdyż Austria i Sudety okazały się krajami deficytowymi pod względem ekonomicznym, a zwłaszcza na terenie handlu zagranicznego. Pogorszenie światowej sytuacji ekonomicznej wpłynęło również na zmniejszenie wywozu niemieckiego. Motywy polityczne, niechęć do systemu politycznego panującego w Niemczech, działająca mocno m. in. w Ameryce i Anglii, przyczyniły się również do zmniejszenia eksportu z Niemiec.

Trzy rodzaje niebezpieczeństw grożą gospodarce niemieckiej. Są nimi kwestia środków żywności, kwestia wkładów w bankach oraz sprawa eksportu. Nikt nie może przewidzieć, nie Niemiec. Wszyscy bezstronni obserwatorzy są zgodni w tym, że położenie to jest nie łatwe, a kierownicy gospodarki niemieckiej będą mieli bardzo wielkie trudności do zwalczania.

—oo—

Losowanie książeczek oszczędnościowych

Dnia 27 grudnia 1938 r. odbyło się w P K O czwarte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V — grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 listopada 1938 r.

Premie po zł. 500.— padły na nr nr 821.384 825.936 830.400 888.224 858.203 869.310 875.556.

Premie po zł. 250.— padły na nr nr 801.956
802.[illegible]3 804.009 804.044 808.532 813.190 815.526
826.355 826.642 827.222 827.295 828.416 830.216
831.975 835.847 836.598 847.344 848.409 849.488
854.180 854.913 858.278 858.765 867.211 868.962
873.641 879.028 880.834 888.392 884.062 887.913
889.359.

Premie po zł. 100.— padły na nr nr 800.548
800.718 801.288 802.386 806.919 808.044 809.892
810.490 810.765 811.484 811.951 812.843 813.242
813.787 814.789 816.339 817.120 817.472 817.527
817.902 817.947 818.585 818.879 819.093 819.580
820.962 822.069 822.181 822.342 823.542 825.994
826.479 828.273 828.430 828.734 829.217 830.258
830.915 831.326 834.205 834.390 835.074 836.334
836.930 837.008 837.510 837.986 839.012 839.685
840.741 841.177 841.829 843.368 843.967 844.071
844.543 844.603 844.876 845.838 846.041 846.530
847.377 848.116 848.246 849.560 849.740 850.110
851.849 852.409 852.634 853.324 856.630 857.046
858.756 860.015 860.591 862.530 862.652 863.059
864.357 864.938 865.822 865.886 868.433 868.602
870.830 870.982 872.159 873.203 874.109 876.292
876.455 876.524 877.029 877.832 878.380 878.518
879.364 879.571 882.001 882.097 882.278 882.328
882.770 883.600 884.179 884.442 885.520 885.552
886.104 886.936 887.748 887.804 887.866 888.170
888.707 889.288 889.519.

Ponadto wylosowano 313 premij po zł. 50.—

Ogółem padło 470 premij na sumę zł. 38.950.—

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: zł. 250 na nr 801.956 zł. 100 na nr 830.915, zł. 50 na nr nr 806.093, 876.619.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:

po zł. 100.— nr: 835.247, 841.157.

po zł 50.— nr nr: 823.367 831.922 835.544 837.837 845.454 850.024 878.695.

RADJO

Piątek, 30 grudnia

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.57 Kolenda; 7 Audycja poranna; 8 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03—13 Aud. południowa; 14 Muzyka z płyt; 14.30 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w oprac. Krystyny Krupińskiej, b) „Było dobrze, będzie lepiej" dialog w opr. Wandy Jastrzębskiej, c) Muzyka z płyt; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 „Dokąd jechać w święto"; 15 Zagadka historyczna dla młodzieży; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Pieśni Michała Kucharskiego w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej (mezzopr.), przy fort. prof. Ludwik Urstein; 16.55 „Zima" — pogad.; 17.10 Ryszard Strauss: Kwartet fortepianowy c-moll op. 13. Wykonawcy: St. Mikuszewski (skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.), M. Bilinska-Riegerowa (fort.); 17.45 Kalendarz krakowski; 18 Operowe fragmenty zespołowe w wykonaniu solistów i solistek pod kier. Wł. Ormickiego; 18.50 „Kolebie kolebeczka. Jezusowa kołyseczka" — legenda w oprac. Stanisława Roya; 19.10 Przegląd piosenek roku 1938 — lekka audycja muzyczna w oprac. W. Budzyńskiego. Wykonawcy: ork. Rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego i soliści; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe Nasz program na jutro; 21 Cyklon, powieść mówiona Ferdynanda Goetla; 21.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej: koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. Filharm. warsz. pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego i Róża Etkin-Moszkowska (fort.); 22.30 Odezwy; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

* * *

WARSZAWA. 6.57 p. Kraków; 18 Audycja dla wsi; 18.30 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. franc.; 23.15 Płyty.

KATOWICE. 5.30 Wesoły montaż płytowy; 14 „Wycieczki narciarskie w rejonie Pilska" — pogad.; 14.10 Koncert życzeń; 14.50 Radiofonizacja kraju; 14.55 Wiad. bież. i giełda; 15 p. Kraków; 17.45 Pogadanka; 17.55 Reportaż z muzycznego kursu świetlicowego w Wiśle; 18.15 „Ochrona ptaków w zimie"; 18.25 Wiadom. sport.; 18.30—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 14 „Gazetka informacyjna" w jęz. ukr.; 14.10 Muzyka polska z płyt; 14.30 Wyjątki z literatury polskiej; 14.45 Wiadom. gospod.; 14.50 Giełda rolnicza; 15 p. Kraków; 17.45 „Rok 1920 Rzeczypospolitej Polskiej" — pogad.; 17.55 Koncert solistów 18.30—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 5.30 Płyty; 6.57 p. Kraków; 14.50 Łódzkie wiadom. giełdowe; 15 p. Kraków; 17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich; 18 Lekkie duety wokalne; 18.20 „Jak spędzić święto?" — 18.30—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty w języku hebrajskim. 12.40—14.20 Program arabski. 14.20 Wiadomości w języku angielskim. 16 Sygnał czasu komunikaty, kącik młodzieży angielskiej. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 Czytanie biblii (Efraim Goldstein); 18.50 Muzyka. 19 Komunikat meteor. i komunikaty w języku hebrajskim. 19.15 Chór dzieci z Manchester. 20.15 Komunikaty w języku angielskim, program angielski.

17 MEDIOLAN: Recital fortep. Claudio Arrau.

18 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. dętej i chóru. — LILLE: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. SZTOKHOLM: Koncert popularny. WIEŻA EIFFLA: Recital fortep.; RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. DROITWICH: 18.20 Muzyka lekka; PARIS PTT.: 18.35 Koncert rosyjskiego zespołu wokal.

19 LONDYN REG.: „Minstrele z Kentucky" — radiorewia murzyńska. PARIS PTT.: Recital fortepian. Lelili Gousseau. PRAGA II.: „Głowa do góry" muzyczny program rozrywkowy. RADIO PARIS: 19.15 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: 19.30 „Serenada" — potpourri muzyczne. STRASBURG: Koncert solistów. BRUKSELA FRANC.: Przedwojenne Music-Halle.

20 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka. RYGA: Koncert solistów. SOTTENS: Koncert rozrywkowy. TULUZA: Koncert rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. DROITWICH: Koncert ork. dętej. BRATISŁAWA 20.10. Koncert wokalny. LONDYN REG.: 20.30 Swing Music. PRAGA: Serenada es-dur. RADIO ROMANIA: „Traviata" — opera Verdi'ego z płyt.

21 DROITWICH: Radiokabaret. BRUKSELA FLAM.: KONCERT ork. symfonicznej. LONDYN REG.: Koncert. MEDIOLAN: Koncert radiokwartetu. RZYM: Operetka. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. PRAGA: 21.10 Koncert czeskiej ork. filharmonicznej. PRAGA II.: 21.15 Muzyka ludowa. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. LUKSEMBURG: 21.30 Koncert kwintetu piosenkarzy; LYON: „Ramuntcho" — komedia muzyczna Lalo. PARIS PTT.: Koncert muzyki symfon.

22 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. MEDIOLAN: Program rozrywkowy. OSLO: 22.15 Koncert orkiestrowy. SZTOKHOLM „Cyganeria" — opera Pucciniego, akt. I i II. DROITWICH: 22.25 „Parada Londynu" — radiokabaret. STRASBURG: 22.30 „Opowieści Hoffmana" — opera Offenbacha.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA II.: Koncert popularny. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. TULUZA: Koncert życzeń. DROITWICH: 23.25 Lekka muzyka francuska. LONDYN REG.: Muzyka taneczna.

Z dziejów kalendarza

Rachuba czasu w starożytności polegała na dokładnych obserwacjach ruchu słońca i księżyca. Niektóre narody starożytne przyjęły jako podstawę kalendarza księżyc, układając t. zw. kalendarz księżycowy, do nich należeli Żydzi i Arabowie. Kalendarz słoneczny znany był u Egipcjan, Indusów i Rzymian, zaś Grecy w obliczeniach czasu trzymali się obserwacji zarówno słońca jak i księżyca.

Z różnorodności podstaw obliczenia wynikały różnice w ustalaniu momentów początkowych, długości okresu rocznego i t. zw. lata przestępne. Przez wiele lat starożytni nie umieli sobie poradzić z wyliczeniem różnicy, którą się dziś określa, jako rok przestępny. Dopiero Juliusz Cezar, którego zasługą jest stworzenie t. zw. kalendarza juliańskiego, ustalił przyjęcie co cztery lata jednego dnia dodatkowego, określając długość roku na 365¼ dni. Kalendarz juliański przetrwał prawie 1500 lat, aż do czasów papieża Grzegorza XIII, który przeprowadził całkowitą reformę kalendarza, polegającą na przyjęciu za podstawę obliczeń średni rok, trwający 365 dni, 5 godzin 49 minut i 16 sekund, która to długość jest mniejsza od średniego roku juliańskiego o 10 minut i 40 sekund, ale w ciągu 135 lat daje cały dzień. Różnica pomiędzy kalendarze dawnym, juliańskim, a nowym gregoriańskim polegała na skróceniu poprzedniego systemu o 10 dni, stanowiących różnicę pomiędzy dawnym, a obecnym układem słonecznym. Z chwilą ustalenia nowego kalendarza gregoriańskiego data kalendarzowa przeskoczyła więc o równe 10 dni.

Kalendarz gregoriański został wprowadzony w tym samym czasie w czterech państwach, mianowicie w Polsce, Italii, Hiszpanii i Portugalii. Było to w roku 1582. Francja przyjęła nowy kalendarz w dwa miesiące później, Bawaria, Szwajcaria i Niderlandy w r. 1583, protestanckie Niemcy w r. 1699, Anglia w 1752, a Szwecja w 1753 roku. Dla ścisłości podkreślić należy, że kalendarz gregoriański tworzy również różnicę kilku dni przybyszowych i dlatego niemożliwym jest ułożenie kalendarza t. zw. wiecznego dłużej, jak na 30 tysięcy lat, gdyż po tym okresie znów powstaną różnice, wprowadzające nieścisłość w obliczeniu czasu. Mimo to kalendarz gregoriański jest przyjęty prawie w całej Europie, za wyjątkiem Rosji sowieckiej i krajów bałkańskich, gdzie istnieje t. zw. obrządek nowo-grecki. Obok kalendarza gregoriańskiego istnieją dwa kalendarze, stanowiące podstawę obliczenia czasu u narodów wschodnich, więc przede wszystkim u Arabów i Żydów. Kalendarz arabski jest 12-miesięczny, a 29 i 30 dniach naprzemian. Faza 30-letnia posiada 11 lat przestępnych o 355 dniach, a 19 — zwykłych o 345-dniowych. Kalendarz żydowski jest podobnie, jak arabski, księżycowy, o 12 i 30-dniowych. Faza 19-letnia ma 7 lat przestępnych.

Jednym z najbardziej charakterystycznych kalendarzy, który przetrwał tylko w historii, był kalendarz Wielkiej Rewolucji Francuskiej; został on stworzony w r. 1793, obejmując pewien okres wstecz. Był on w użyciu przez 14 lat, t. j. do roku 1806; dzielił się na 12 miesięcy po 30 dni i 5 dni uzupełniających. Miesiące dzieliły się na dekady i nosiły nazwy ustalone przez Konwencję Narodową w roku 1793. Dzień ostatni w dekadzie był uznany jako świąteczny.

Dwie porażki hokeistom niemieckim zgotowali Kanadyjczycy

W Berlinie gościła kanadyjska drużyna hokeja lodowego „Smoke Eaters", która rozegrała 2 spotkania, w obu odnosząc zwycięstwa nad reprezentacją Niemiec.

W pierwszym spotkaniu zwyciężyli Kanadyjczycy 5:1, a w drugim 9:1 (2:0, 4:0, 2:1).

SYLWESTER...

W ubiegłym roku staraliśmy się drogą satyry zwalczac zakorzeniony w pewnych sferach żydowskiego społeczenstwa zwyczaj „obowiązkowego świętowania" w noc sylwestrową. Nasze migawki, przedstawiające w krzywym zwierciadle huczne, beztroskie, a zarazem tak kosztowne zabawy sylwestrowe naszych współbraci, — odniosły tylko połowiczny skutek. Może nie do wszystkich przemówiła satyra i wielu w opisywanych osobach widziało raczej znajomych, znajdując dla siebie zawsze wytłumaczenie i uzasadnienie „konieczności uczczenia Sylwestra".

Dziś, w obliczu tych wszystkich tragicznych wypadków, jakie przeżyło żydostwo na przestrzeni ostatniego roku, wszelka pośrednia argumentacja byłaby zbytecznym luksusem, byłaby wręcz obrazą pod adresem naszego społeczeństwa i słowa te służą raczej, jako przypomnienie.

Z jednej strony Sylwester nie stanowi dla Żydów specjalnej okazji do zabawy, nie jest naszym świętem, a z drugiej pociąga za sobą niepotrzebne wydatki, co jest naprawdę grzechem wobec potrzeb żydowskiego społeczeństwa i konieczności ulżenia doli naszych nieszczęśliwych braci.

I przed przybyciem naszych wysiedlonych braci mieliśmy obowiązki wobec nędzy w ulicy żydowskiej, a teraz, gdy tysiące ludzi, wyrwanych nagle ze swych domów, z trwogą w sercu patrzy w przyszłość i od nas oczekuje pomocy, obowiązki nasze są stokroć większe.

Czy trzeba uzasadniać, jak nieetycznie byłoby bawić się beztrosko w Sylwestra i wyrzucać pieniądze, gdy każdy grosz ma takie znaczenie, gdy Komitet Pomocy jest zmuszony zmniejszać i tak skromne wyżywienie dla wysiedlonych, bo pieniądze zebrane wśród społeczeństwa, już się wyczerpują?

Czy mógłby ktoś z nas z czystym sumieniem bawić się i tańczyć w Sylwestra, gdy na stołach wysiedlonych ubywa chleb. ?

Wierzymy, że to skromne przypomnienie odniesie należyty skutek i zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa żydowskiego: Pamiętajcie o waszych nieszczęśliwych braciach! Pomożcie im w tragicznej chwili ich życia! Niechaj każdy grosz, który zwykle wydajecie na zabawy sylwestrowe, popłynie do kasy Komitetu Pomocy! Da Wam to znacznie więcej wewnętrznego zadowolenia i radości, aniżeli wydatki sylwestrowe.

Mgr. E. R.

KRONIKA

GRUDZIEN	Wschód słońca 7 g 53 m
30	Zachód słońca 8 g 80 m
PIĄTEK	8 Tejwes 5699

O „malarstwie zwyrodniałym"

Na powyższy temat mówić będą krytyk Henryk Weber i art. malarz Elisze Weintraub — dzisiaj o godz. 7.30 wiecz. w repr. sali Żyd. Domu Akad. przy ul. Przemyskiej 3. Tezy odczytu: Totalizm a idea „zwyrodniałej sztuki", Muzeum „sztuki zwyrodniałej" w Monachium, Rembrandt i Grunewald wśród zwyrodnialców, Ideały sztuki w krajach faszystowskich.

Produkcje ilustrowane będą przeźroczami. Odczyt odbędzie się w ramach imprez resortu kulturalnego Ogniska Akad.

Szajka młodocianych przestępców okradała mieszkania w Krakowie

Wczoraj ropoczął się w sądzie krakowskim rozpisany na dwa dni proces szajki młodocianych włamywaczy, którzy dopuszczali się kradzieży mieszkaniowych na terenie Krakowa. Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie szajki: 17-letni Jan Giendłek, 17-letni Stanisław Grodecki, 16-letni Stanisław Chmaraj, 18-letni Józef Obruski i 17-letni Zbigniew Wagner. Równocześnie oskarżeni są o paserstwo Hana Lichtenfeld i Hersz Jäger.

Oskarżeni włamywacze przyznali się do popełnienia kilkunastu kradzieży mieszkaniowych na terenie Krakowa.

Każda nowo sprzedana legitymacja partyjna — to nowy członek dla organizacji!

Zasądzenie artysty malarza za szereg oszustw i fałszerstw

Swego czasu pisaliśmy o ujawnieniu afery oszukańczej, której bohaterem był artysta malarz Stanisław Chrząszcz, pracujący swego czasu w pracowni prof. Axentowicza. Chrząszcz jest bardzo uzdolnionym artystą, który rozwinął jednak swe zdolności w kierunku przestępczym, dopuszczając się szeregu fałszerstw, wespół z niejakim Spettem, który również został swego czasu zasądzony.

Wczoraj ogłoszono w sądzie krakowskim wyrok przeciw Chrząszczowi, który został zasądzony za sfałszowanie 43 weksli na 7 miesięcy więzienia i za oszustwo dyskontowe na kwotę 3.371 zł. na 7 miesięcy. Łącznie sąd wymierzył Chrząszczowi karę 10 miesięcy więzienia.

Sensacyjne aresztowanie na sali sądowej

Kobieta, która dokonała 1.000 niedozwolonych zabiegów

Do szpitala św. Łazarza w Krakowie przywieziono w kwietniu b. r. ciężko chorą Marię G., wieśniaczkę z pod Krakowa. Lekarze stwierdzili, że naskutek komplikacji po spędzeniu płodu, stan pacjentki jest bardzo ciężki. Mimo to udało się ją utrzymać przy życiu i po upływie dwóch tygodni Maria G. opuściła szpital.

Sprawa nie zakończyła się jednak na tym, gdyż naskutek wniesionego do policji doniesienia, wdrożone zostały dochodzenia przeciw sprawczyni tego wypadku. W toku tych dochodzeń wyszła na jaw sensacyjna afera.

Okazało się, że w Wieliczce zamieszkuje niejaka Weronika Oprychowa, która trudni się zawodowo spędzaniem płodu. Jest to Czeszka z pochodzenia, która przed trzema laty uzyskała obywatelstwo polskie i przybyła do Wieliczki, gdzie się osiedliła. Oprychowa trudniła się spędzaniem płodu, wróżeniem z kart i udzielaniem porad kobietom wiejskim.

Jak się w toku dochodzeń okazało, proceder swój uprawiała od 11 lat, jeszcze od czasu, gdy bawiła w Czechosłowacji. W ciągu tego czasu dokonała około 1.000 razy spędzenia płodu.

Obecnie zasiadła Oprychowa na ławie oskarżonych, a wraz z nią 8 kobiet z okolicy Krakowa, które były jej pacjentkami. Po przeprowadzonej rozprawie Oprychowa zasądzona została na 2 i pół roku więzienia. Resztę oskarżonych zasądzono na 3—6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.

Po rozprawie prokurator dr. Ojrzanowski postawił wniosek o zawieszenie nad oskarżoną aresztu. Sędzia dr. Stępniowski zarządził aresztowanie Oprychowej na sali rozpraw.

— JEDŹ NA ZIMOWĄ KOLONIĘ AKADEMICKĄ W SZCZYRKU Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" w Krakowie. Wspaniałe warunki narciarskie dla początkujących i zaawansowanych narciarzy. Wycieczki na Klimczok, Kryczne, Baranią Górę, pod kierownictwem instruktorów narciarskich. Pomieszczenia komfortowe w willi „Ślązaczka". Utrzymanie obfite i smaczne. Cena 10 dniowego pobytu wynosi zł. 48— Pierwszy turnus rozpocznie się 1 stycznia 1939. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela Stow. „Ognisko" Kraków, Przemyska 3, tel. 107-64 16214g

—oo—

— BNEJ-SYJON. Dziś 7.45 wiecz. referat dr. D. Bulwy n. t. „Żydostwo a demokracja". Goście mile widziani.

—oo—

— UNIW. LUDOWY PRZY CEIREJ MIZRACHI. Dziś 7.30 wiecz. referat prof. J. Konisa n. t. „Żydzi a świat". Goście mile widziani.

—oo—

— „MOŻLIWOŚCI EMIGRACJI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ". Referat na powyższy temat z cyklu „Dokąd emigrować?" wygłosi kol. Grünberger, kierownik biura emigracyjnego „Jeas" w piątek 30 bm. godz. 8 wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Żyd. Prac. Umysł. Pl. WW. Świętych 8. Wstęp wolny.

Cracovia - Makkabi 6:1 (2:0 1:0 3:1)

W meczu hokejowym o mistrzostwo klasy A. Cracovia pokonała Makkabi po interesującej i poza pierwszą tercją wyrównanej grze.

Wynik meczu nie odzwierciedla przebiegu spotkania ,gdyż Makkabi od początku drugiej tercji była przeciwnikiem równorzędnym i przy większym szczęściu mogła zdobyć 3—4 bramek, natomiast bramkarz biało-niebieskich fatalnie przepuścił 3 bramki.

Zwycięzcy wystąpili w niekompletnym składzie, bez Wołkowskiego i Kowalskiego oraz bramkarza Maciejki, którego z powodzeniem zastąpił rezerwowy Kapusta.

W pierwszej tercji Cracovia ma znaczną przewagę. Po ładnej akcji ataku prowadzenie zdobywa Michalik. Po chwili daleki i łatwy do obrony strzał Marchewczyka przynosi białoczerwonym drugą bramkę.

W drugiej części Makkabi się rozegrała, przeszła do ataku i nawiązała równorzędną grę. Na początku trzeciej tercji jedyną bramkę dla Makkabi zdobył Ritterman G. z pozycji wypracowanej przez Spanaula ,który był najlepszym zawodnikiem Makkabi. Gra jest nadal otwarta za wyjątkiem krótkich okresów, kiedy to zawodnicy Makkabi wędrowali za bandę niesłusznie wykluczani przez sędziego p. mgr Latacza, który za znacznie cięższe przewinienia zawodników swego klubu nie reagował. Jako drugi arbiter fungował p. Klaput. Dalsze bramki dla Cracovii strzelili Michalik 2, Marchewczyk i Kopczyński.

W czasie przerw między tercjami popisywali się jazdą figurową: młodziutkie zawodniczki Irena Ader i Eryka Wiener oraz Dagobert Nelken. Najbardziej podobała się 9-letnia Eryka Wiener, która ma zadatki na znakomitą łyżwiarkę.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych St. Wyspiańskiego „Klątwa" w opracowaniu scenicznym St. Wysockiej. Jutro wieczorem po cenach zniżonych na przedstawieniu sylwestrowym „Gdzie diabeł nie może..." stale zapełniająca widownię komedia R. Niewiarowicza.

Zespół artystów teatru im. J. Słowackiego podobnie jak w latach ubiegłych urządza w sobotę o godz. 23.30 nocne przedstawienie, na którym odegrana zostanie tryskająca humorem „najnowsza komedia Romana Niewiarowicza p. t. „Dlaczego zaraz tragedia?!" W komedii tej wystąpią: J. Ziejewski, H. Brochocka, H. Bielska, R. Wroński K. Opaliński K. Fabisiak, J. Romowicz, M. Arczyńska, J. Bobrowski, A. Possart, A. Fuzakowski, G. Senowski.

— NIENOTOWANY SUKCES LOLI FALLMAN W OPERETCE „GRUNT, ŻE WIDZIMY SIĘ" w teatrze żydowskim na Bocheńskiej. Już dawno Kraków nie widział tak pięknej i wesołej operetki, jak powyższa. Operetka ta jest napisana przez znanego poetę I. Perłowa, posiada 25 numerów śpiewu i tańca. Zespół składa się z pierwszorzędnych aktorów warszawskich. Dziś początek godz. 8.45.

— TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. Uroczyste otwarcie wystawy pośmiertnej prac Teodora Axentowicza odbędzie się dziś godz. 18 pop. w Pałacu Sztuki, przy Placu Szczepańskim 4.

Min. Beck przedłuża swój pobyt we Francji

WARSZAWA, 29. 12. (A) JAK SIĘ DOWIADUJEMY, MIN. BECK POSTANOWIŁ PRZEDŁUŻYĆ SWÓJ POBYT W FRANCJI O TYDZIEŃ. FAKT TEN KOMENTOWANY JEST JAKO DOWÓD POSTĘPUJĄCEGO NAPRZÓD PONOWNEGO ZBLIŻENIA POLSKO-FRANCUSKIEGO.

Urzędnik pocztowy skazany na 6 miesięcy więzienia

za defraudację... 2 złotych 25 groszy

Oryginalny proces w Warszawie

Warszawa, 29. 12. (A) W sądzie okręgowym odbył się dziś oryginalny proces przeciwko urzędnikowi pocztowemu, oskarżonemu o defraudację zł. 2.25. Przeciwko urzędnikowi temu wpłynęła skarga pewnego petenta, który nadał zagraniczną depeszę i następnie obliczył sobie, że urzędnik ów pobrał u niego o wspomnianą sumę za dużo.

Urzędnik ten odpowiadał dziś przed Sądem gdzie tłomaczył się, że była to zwykła pomyłka. Mimo tego sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem uznając, że nawet gdyby to była omyłka, to urzędnik musi być skazany ze względów zasadniczych.

De Karillis odmówił udzielenia satysfakcji znanemu publicyście hr. de Brinon

Paryż, 29. 12. (t) Jak donosi dziennik „Journal", znany publicysta hr. Fernand de Brinon, sekretarz generalny towarzystwa francusko-niemieckiego w Paryżu, który poczuł się obrażony jednym z artykułów deputowanego Henryka de Kerillisa, naczelnego redaktora dziennika „Epoque" wysłał do niego jako sekundantów, znanego powieściopisarza Pierre Benoit, członka akademii francuskiej i b. podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów Franciszka de Tessan. Deputowany de Kerillis, który w czasie wojny światowej był jednym z bardziej znanych asów lotnictwa wojskowego francuskiego odmówił udzielenia satysfakcji.

Obniżka cen prądu elektrycznego w Kielcach

Kielce, 29. 12. PAT. Elektrownia w Kielcach obniżyła cenę energii elektrycznej dla celów oświetleniowych i gospodarstwa domowego przeciętnie o 10 proc. w stosunku do cen dotychczas stosowanych w taryfie blokowej. Obniżka obowiązywać będzie od Nowego Roku, przy czym najwyższa cena za kilowat energii elektrycznej wynosić będzie 69 gr., najniższa 15 gr. Obniżka ta nie jest ostateczna, gdyż na temat dalszej zniżki ceny prowadzone będą pertraktacje.

Stan zdrowia kard. Kakowskiego nadal poważny

Warszawa, 29. 12. PAT. W stanie zdrowia J. E. ks. kardynała Kakowskiego nastąpiła jak gdyby pewna poprawa. Temperatura spadła. Zdaniem lekarzy stan jest nadal poważny.

Akademia palestyńska w Sosnowcu

Sosnowiec, 29. 12. (K) W nadchodzącą niedzielę w Teatrze Miejskim w Sosnowcu odbędzie się uroczysta akademia palestyńska z udziałem dyrektora Centrali Keren Kajesod, poety Lejba Jaffego i red. Gros-Zimermana. Goście wygłoszą przemówienia n. t. „Jiszuw w ogniu walki". Początek akademii o godzinie 10.30.

Wieczorem tego dnia o godzinie 21-ej w sali Org. Syjonistycznej w Sosnowcu odbędzie się uroczysty bankiet ku czci gości.

Odznaczenie dra Edwarda Kostki

Katowice, 29. 12. (K) Naczelnik wydziału śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, dr Edward Kostka odznaczony został po raz drugi Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej. Dr Kostka jest również znany ze swego cyklu odczytów w radio katowickim o kwestii żydowskiej, w których obiektywnie i rzeczowo omówił

Hodowla bobrów

Katowice, 29. 12. (K) W Rydułtowach założona została pierwsza na Śląsku farma dla hodowania zwierząt futerkowych. Hodowane będą specjalnie bobry.

Długotrwały pożar w kopalni

Katowice ,29. 12. (K) Na kopalni „Donersmarck" wybuchł w ub. roku pożar, wskutek czego musiano wybudować tamy i „zadekować" kopalnię, by odciąć dopływ powietrza. Wczoraj otwarto jedną z tam i przekonano się, że ogień już zupełnie wygasł. Wobec tego w najbliższym czasie kopalnia zostanie ponownie uruchomiona.

Za zabójstwo męża skazana na 2 lata więzienia

Chorzów, 29. 12. (K) W sądzie okręgowym w Chorzowie odbyła się dziś rozprawa przeciwko Teresie Ćwietniowej z Chorzowa, oskarżonej o to, iż w dniu 17 listopada br. po gwałtownej sprzeczce z mężem, nożycami przebiła mu płuco. Ćwietnia poniósł śmierć na miejscu. W wyniku rozprawy sąd skazał mężobójczynię na 2 lata więzienia.

Mecz hokejowy Unia — „09"

Sosnowiec, 29. 12. PAT. W środę wieczorem rozegrany został w Sosnowcu mecz hokejowy pomiędzy miejscową Unią a A-klasowym zespołem 09 Mysłowice. Zawody zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Unii w stosunku 4:2 (2:1 0:0 2:1). Bramki dla Unii zdobyli Balcer 2, Wolny i Kosałka po 1.

Dla „09" bramki strzelili Kasperkowski i Kilian.

Order podwiązki do sprzedania...

Edward III król angielski wydaje bal. - Przykry wypadek hr. Salisbury. „Honny soit, qui mal y pense".

Jak donoszą z Londynu, miała się odbyć w tych dniach u Christie, w największym domu licytacyjnym, licytacja insygnii orderu podwiązki na zlecenie byłego rosyjskiego wielkiego księcia. Wśród arystokracji angielskiej zapanowało na skutek protanacji ogromne wzburzenie i wreszcie skreślono insygnia z katalogu. Przebąkują, że ponoć sam król interweniował w tej sprawie. Poniżej podajemy, jak doszło w ogóle do powstania tego orderu.

Wesoło płoną światła w wysokiej sali królewskiej. Szeleści jedwab. Uśmiechają się piękne panie.

— Co się właściwie stało? — zapytuje król zdziwiony.

Zauważa uśmiech na twarzach niektórych panów. I nagle zdaje się królowi Edwardowi III, że całą salę balową przyoblekł drwiący uśmiech. Zapłoniona hrabina Salisbury stoi obok tronu.

„Fi donc — to niesłychane" mruczy i opuszcza w towarzystwie swojej przyjaciółki, księżnej Y. salę balową.

Bezskutecznie stara się marszałek, zatrzeć wrażenie niemiłej przygody, która przerwała bal.

Na czole króla nabrzmiewa srodze żyła, twarz jego staje się purpurowa i wilgotna. Wstaje i mierzy otoczenie dumnym wzrokiem. Prawda, wokoło niego zgromadziła się najstarsza arystokracja francuska i angielska, a przecież odważono się go dotknąć i to w sposób, który jest bardzo niestosowny i pokrywa szkarłatem jego policzki.

Musi się coś stać. Z tego sobie natychmiast zdaje sprawę. I znowu okazuje się, że król, jak prawdziwy władca, umie opanować każdą sytuację.

Na zaciśniętych wargach ukazuje się gorzki uśmiech, jego oczy rzucają błyskawice. A później wypowiada owe sławne słowa...

Słowa, które są policzkiem dla tych, którzy sądzili, że wolno się naśmiewać z majestatu królewskiego, bo...

Ale co się właściwie stało?

Jeszcze nie wszyscy o tym wiedzą. Kilka starszych dam dworu przepycha się naprzód i żąda od starszych zaambarasowanych panów, wyjaśnienia.

— „Niemiły incydent, hrabino. Przykro o tym mówić...

— „Ale ja chcę mimo to wiedzieć, co się stało, muszę wiedzieć, słyszy pan, panie ministrze?"

— „Skoro pani rozkazuje... — i minister wyciera jedwabną chustką grube krople, które osiadły na jego czole, i ręką z zakłopotaniem przejeżdża po jedwabnych wyłogach swojego złotem ozdobionego munduru dworskiego.

„— No więc, dowiem się wreszcie?"

— Niech będzie, a więc tam — tam, gdzie stała hrabina Salisbury. — Rozumie pani, tam znalazła się nagle na podłodze...

Stara hrabina zagryza wargi:

— Ach tak, rozumiem, gdzie stoi hrabina, znajduje się w pobliżu i król.

— No tak...

— No, ale co leżało na podłodze?

W tej chwili muzyka poczyna grać.

— Hrabino, nie mogę pani tego powiedzieć, absolutnie nie mogę. Jest mi naprawdę niewypowiedzianie przykro...

— Ach mój Boże, przecież jesteśmy wszyscy ludźmi.

— Naturalnie, ale...

— Rozkazuję panu mówić, ministrze!

— A więc dobrze. Na ziemi leżała - leżała...

— Podwiązka?! — Podwiązka?!

— Nie tak głośno, na miłość boską.

— No, pięknie, a więc hrabina nosi pończochy. Ale ostatecznie w tym nie ma nic takiego, to przecież wszyscy robimy. Na to się w ogóle nie zwraca uwagi. Ale musiało coś jeszcze innego zajść...

— Właśnie, o to chodzi. Nie śmiem wprost tego opowiedzieć. Król to też zauważył...

— I jak się zachował?

— Król — hrabino... Minister zduszonym głosem szepce jej do ucha — Król własnoręcznie podniósł podwiązkę hrabiny — a przy tym jego odstający mankiet musnął brzeg spódnicy i... widać było jej nogi.

— Nie! Coś takiego! To jest oburzające! Tego nie należało widzieć...!

Rząd francuski rezygnuje z ratyfikacji traktatu z Syrią

Specjalna misja francuska udaje się do Syrii

Paryż. 29. 12. (t) W tutejszych kołach politycznych krążyły dziś pogłoski, że sprawa traktatu francusko-syryjskiego, którego ratyfikacja spotkała się niemal z jednomyślnym oporem Senatu, została załatwiona w ten sposób, iż rząd zrezygnuje z ratyfikacji.

W związku z tym twierdzono dziś kategorycznie, iż premier Daladier i minister Bonnet zdecydowali się ostatecznie na wysłanie do Syrii misji specjalnej, złożonej z 4-ch członków.

W skład misji wchodziłby jeden z głównych przeciwników ratyfikacji traktatu syryjskiego sen. Henry-Saye, który uważał, iż na mocy tego traktatu 'rancja wyrzeka się wszelkiej roli na wybrzeżu mało-azjatyckim, dalej deputowany radykalny Gaston Riou, generał Huntzinger, który odegrał decydującą rolę przy regulowaniu konfliktu francusko-tureckiego w sprawie Sandżaku Aleksandretty i radca stanu Giscard d'Estaing, znawca spraw syryjskich. Komisja, która ma się udać do Syrii dla zbadania sprawy na miejscu, ma po powrocie wypracować projekt nowego traktatu, który miałby zastąpić odrzucony przez Senat traktat z 1936 roku.

Rzesza dementuje wiadomość o wyjeździe Schachta do Skandynawii

Berlin, 29. 12. PAT. Podane przez prasę skandynawską wiadomości o rzekomym przybyciu 7 stycznia do Helsingforsu a następnie do Sztokholmu prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta nie potwierdzają się. Powyższe pogłoski powstały, zdaniem niemieckich czynników kompetentnych w związku z tradycyjnymi wyjazdami w styczniu do Snadynawii wybitnych przedstawicieli Niemiec z odczytami. W styczniu 1938 r. bawił z odczytami w Skandynawii minister skarbu Rzeszy hr. Schwerin von Krossigk. W Skandynawii przypuszczano najwidoczniej — mówią tu — że również i tym razem uda się na północ oficjalny przedstawiciel życia gospodarczego Rzeszy. Wyjazd jednak hr. Schachta do Skandynawii nie jest podobno na razie planowany.

Niemcy nie zajmują zdecydowanego stanowiska

wobec konfliktu włosko-francuskiego

Berlin, 29. 12. PAT. Koła polityczne Rzeszy śledząc uważnie rozwój konfliktu włosko-francuskiego unikają nadal wyraźnie sprecyzowania swego stanowiska, tym bardziej, iż żądania włoskie, jak tu stwierdzają, nie zostały jeszcze formalnie określone i postawione ze strony oficjalnej. Wszystko wskazuje na to, mówią tu, że Włochom zależy na pokojowym rozwiązaniu sprawy.

Również i prasa niemiecka unika wciąż jeszcze wyraźnego określenia stanowiska, zadawalając się przeważnie depeszami i korespondencjami swych współpracowników rzymskich. Wyobrazić sobie można jednak opinię, iż Rzesza w konflikcie tym zajmuje wobec Włoch stanowisko życzliwe, co wynika zresztą z charakteru osi. Prasa unika jednak przy tym mieszania się do francusko-włoskiego sporu. Francja, stwierdza się tu, uczyniłaby dobrze, nie ignorując usprawiedliwionych życzeń Włoch i zgadzając się na rokowania i porozumienie z Włochami.

Wyjazd emigrantów do Palestyny

Warszawa, 29. 12. (A) Centralny Urząd Palestyński otrzymał 81 driszot dla krewnych obywateli palestyńskich. Najbliższy transport emigrantów do Palestyny wyjeżdża z Warszawy dnia 10 stycznia. Transportem tym pojedzie około 100 osób, które 12 stycznia wsiądą w Konstancy na rumuński okręt.

Pensje dla kawalerów „Virtuti Militari"

Warszawa. 29. 12. PAT. Z dniem 2 stycznia 1939 roku kasy Urzędów Skarbowych rozpoczną wypłacanie kawalerom orderu wojennego „Virtuti Militari" niesłużącym w wojsku, a zamieszkałym w ich obrębie — pensje orderowe za rok 1939 po 300 zł. za każdy order.

Nowa taryfa pocztowo-telegraficzna

Warszawa, 29. 12. (A) Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie nowa taryfa pocztowo-telegraficzna. Wedle tej taryfy wszystkie obliczenia dokonywane będą w złotych, a nie jak dotychczas w frankach szwajcarskich. Taryfa wprowadza po raz pierwszy stałe opłaty za przesyłanie fototelegramów zagranicę.

—oo—

Zgon pani Wilson

Paryż, 29. 12. PAT. Na zamku Montains nad Loarą zmarła dziś córka byłego prezydenta republiki Juliusza Grevy, pani Wilson. Nazwisko męża zmarłej, deputowanego Daniela Wilsona zapisane jest w smutny sposób na kartach historii trzeciej republiki, ponieważ był on bohaterem słynnego skandalu orderowego, dzięki któremu prezydent Grevy zmuszony został do zrezygnowania ze swojego stanowiska.

— Jestem zupełnie pani zdania, hrabino — ale niech pani pomyśli, plotki w około króla i hrabiny wzrastają z dnia na dzień. Zazdroszczą jej wpływu na króla... szuka się wprost sposobności do wywołania skandalu... ażeby uniemożliwić hr. Salisbury...

— Ale to jest — niewiarygodne. Teraz rozumiem słowa króla „Honny soit, qui mal y pense".

— Rzeczywiście niesłychane. Ale znam króla. Uporał się już w swoim życiu z trudniejszymi sprawami. Człowiek, który bił się jak bohater pod Crecy, nie pozwoli się pobić na sali balowej.

W tej chwili powstaje tłok i ścisk. Na znak marszałka usuwają się dworzanie. Muzyka milknie. Król opuszcza salę. Jego oblicze jest jakby z kamienia.

Głębokie pokłony. — Rozlegają się szepty. — Co teraz będzie? — Król widocznie urażony jest postawą dworu.

Biskup z Winchesteru zabiera głos. Szuka kozła ofiarnego.

— Kto sobie pozwolił na uwłaczające uwagi, kiedy król przypadkowo dotknął i uniósł spódnicę hrabiny? — zapytuje ostro.

— Zadziwiającą jest odpowiedź ze strony całego zebranego towarzystwa:

— Uśmiechaliśmy się właściwie wszyscy. Pozwoliliśmy sobie wszyscy na żartobliwe uwagi.

Cała arystokracja stanęła zwarcie, dumnie i wyniośle, nawet wobec biskupa z Winchesteru.

— Biskup chce za przykładem króla opuścić salę. „Jakaś kara znajdzie się już dla całego towarzystwa" — myśli w duchu.

Ale jego gest nie robi żadnego wrażenia. Zdaje się, że urągliwy uśmiech nie zejdzie z twarzy towarzystwa, które z upragnieniem wyczekuje skandalu z królewską kochanką.

Cóż król może zrobić? Cóż pocznie z całą szlachtą, która zwarła się w jednolity front? Czy może wystąpić przeciw najstarszym rodom i najwyższym dostojnikom? Król w końcu jest tylko królem i trochę zależnym od swojej świty. Zawdzięcza jej swoją wielkość. Ale tak jak go wywyższa, może się też przyczynić i do jego upadku.

Paź wręczył mistrzowi ceremonii wiadomość. Ten uderza laseczką trzy razy o posadzkę. Jest to znak, że król nadchodzi.

Pełni oczekiwania spozierają dworzanie na drzwi. Grupują się wedle rangi.

Król wchodzi, u jego boku piękna hrabina Salisbury.

— — — — — — — —

Ołowiana cisza zaciążyła nad salą. Co się stanie?

Szyderczy uśmiech igra na wargach króla. Podchodzi na sam środek sali. Chyli kornie głowę przed hrabiną.

Śliczny paź podaje na purpurowej poduszce jasnoniebieską podwiązkę.

To co się teraz dzieje, mrozi krew w żyłach towarzystwa dworskiego.

Król ujmuje piękną nóżkę hrabiny i naciąga podwiązkę aż pod kolana, na oczach wszystkich.

Następnie składa przed nią głęboki ukłon.

A po sali rozbrzmiewają słowa: „Honny soit, qui mal y pense".

Innymi słowy: powtórzyłem oficjalnie to, na co urągaliście, podkreślając, że uczyniłem to bez jakichś ubocznych pobudek, z czystego serca. Wstydzić wyście się powinni, a nie ja.

Król żąda, ażeby bal odbywał się dalej. Wszyscy starają się przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, ale król powiada:

„Nie trudźcie się, moi panowie. Wiem co robię. Ta niebieska wstążka będzie jeszcze tak honorowana, że ci, którzy teraz drwili, będą najszczęśliwsi, jeśli ją będą nosić".

— — — — — — — — —

Król nie zapomniał tej sprawy.

W statutach orderu wyraźnie zaznaczono, że order ten poświęcony jest na cześć Boga, Świętej Dziewicy i św. Jerzego, patrona Anglii.

Przy czym ograniczono, że nadawać można go prawie wyłącznie członkom domu królewskiego.

Forma orderu jest dość dziwna. Niebieska aksamitna wstążka z wyhaftowanymi słowami: „Honny soit, qui mal y pense".

Złotą sprzączką spina się wstążkę pod kolanem.

Szeroka niebieska wstążka idzie od ramienia po prawe biodro. Na niej umieszczona jest „The George" złota, brylantami wysadzana miniaturka. Święty Jerzy na koniu, uśmiercający smoka.

Order ten utrzymał się przez wieki. Jest to jeden z najstarszych i równocześnie najwyższych orderów angielskich.

Król Henryk VIII dodał mu jeszcze kosztowny złoty łańcuch.

Nikt już nigdy nie śmiał kpić z króla Edwarda III, który był na tyle szarmancki, że podał pięknej kobiecie podwiązkę, i równocześnie na tyle królem i panem, że umiał przeprowadzić swoją wolę i zadokumentować ją na długie lata.

Naprężone stosunki między Rzeszą a U.S.A.

Prasa niemiecka zaprzestała ataków na Stany Zjednoczone

Berlin, 29. 12. PAT. Prasa niemiecka, która tak ostro zareagowała na przemówienie sekretarza stanu St. Zjednoczonych Ickesa, w ostatnich dniach wyraźnie unika dalszego atakowania St. Zjedn., pomimo odrzucenia protestu Niemiec. Tłumaczy się to faktem, iż Rzeszy nie zależy na dalszym zaognianiu obecnego stanu, który równa się już prawie zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Bezpośrednim powodem zaostrzenia stosunków między Rzeszą a St. Zjednoczonymi było stanowisko jakie zajęła Ameryka wobec ostatniej akcji i zarządzeń antyżydowskich w Niemczech. Zaostrzenie stosunków jakie zapanowało między obu mocarstwami doprowadziło wreszcie do powołania do Waszyngtonu ambasadora St. Zjedn. Wilsona i ambasadora Rzeszy w Waszyngtonie celem złożenia sprawozdań. W niektórych kołach obserwatorów zagranicznych liczono się nawet z możliwością oficjalnego zerwania stosunków dyplomatycznych między St. Zjednoczonymi a Rzeszą oraz wzajemnych represyj gospodarczych. Czynniki miarodajne niemieckie kategorycznie zaprzeczają jednak tego rodzaju pogłoskom, twierdząc, iż Rzesza bynajmniej nie dąży do zerwania stosunków dyplomatycznych, czy też ekonomicznych ze Stanami Zjednoczonymi. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie po złożeniu sprawozdania rozpoczął obecnie swój urlop wypoczynkowy, po którym wróci zapewne na swe stanowisko.

Nieprawdziwe mają też być pogłoski o rzekomym zamiarze konfiskowania przez rząd Rzeszy majątków Żydów, obywateli amerykańskich. Traktowani oni są, jak podkreślają czynniki miarodajne,

na równi z obywatelami amerykańskimi nie Żydami.

Pozbawione podstaw mają też być pogłoski, według których ambasador Rzeszy w St. Zjednoczonych przyjęty miał być w ostatnich dniach na audiencji specjalnej przez kanclerza Hitlera. Stosunki zatem między St. Zjednoczonymi a Rzeszą ulec winny niebawem normalizacji, o ile nie nastąpią wypadki niespodziewane. Przed 10 stycznia, czyli dniem w którym kanclerz Hitler przyjmuje życzenia noworoczne korpusu dyplomatycznego, trzeba jednak w każdym razie spodziewać się jakiejś inicjatywy Rzeszy jeśli chodzi o ustalenie jej stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Opozycja jiszuwu palestyńskiego

przeciw udziałowi Żydów w konferencji londyńskiej

Jerozolima 29. 12. PAT. Agencja Żydowska jest zaniepokojona gwałtownością form jakie przybrała w społeczeństwie żydowskim w Palestynie opozycja przeciwko udziałowi w londyńskiej konferencji okrągłego stołu. Opozycja ta obejmuje obecnie również umiarkowane partie mieszczańskie.

W Jerozolimie, Tel Awiwie, Haifie i koloniach żydowskich odbywają się zebrania publiczne, uchwalające rezolucje protestacyjne przeciwko udziałowi delegacji żydowskiej w konferencji londyńskiej. Zasadniczym motywem sprzeciwu jest udział w konferencji przywódców terroru arabskiego. Na tle ostatnich zarządzeń antysjonistycznych władzy mandatowej i zaproszenia do stołu obrad przedstawicieli Arabów pozapalestyńskich, Żydzi uważą ją swoją obecność na konferencji za bezprzedmiotową.

Demarche rządu R. P. w Pradze

Praga, 29. 12. PAT. Poseł Rzeczypospolitej w Pradze dokonał dziś osobistej demarche w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych w związku z zamachem terrorystów czeskich na posterunek graniczny polski między Podlesiem a Michałkowicami.

Poseł Rzeczypospolitej otrzymał wyjaśnienie, iż rząd czeskosłowacki pragnąc normalizacji stosunków na pograniczu, wysłał na teren Śląska naczelnego inspektora policji, który przeprowadzi surowe śledztwo i wyda dyrekcji policji czeskiej w Morawskiej Ostrawie potrzebne zarządzenia, by zmienić stan rzeczy na odcinku śląskim granicy polsko-czeskiej.

Rząd praski oczekuje szczegółowego raportu naczelnego inspektora policji po jego powrocie z Morawskiej Ostrawy i w miarę wniosków tego raportu poczyni ewentualnie dalej idące zarządzenia.

W dniu jutrzejszym poseł Rzeczypospolitej przeprowadzi dalszą rozmowę z ministrem spr. zagr. czeskosłowackim.

Włochy zaprzeczają pogłoskom o koncentracji wojsk na granicy Somali

Rzym, 29. 12. PAT. Komentując zarządzenia wojenne Francji, polegające na wysłaniu batalionu strzelców senegalskich oraz dwóch torpedowców do Dżibutti, prasa włoska określa ten krok jako niepotrzebną i niebezpieczną demonstrację, skierowaną przeciwko Włochom. Zdaniem „Tribuny" gest Francji ma na celu jedynie wywołanie jeszcze większego naprężenia nad Morzem Śródziemnym przed wizytą prem. Chamberlaina w Rzymie. Jest bowiem rzeczą jasną, że w razie zatargu zbrojnego, batalion Senegalczyków i dwa torpedowce nie byłyby w stanie powstrzymać marszu wojsk włoskich na Dżibutti. Równocześnie prasa włoska zaprzecza ponownie pogłoskom o koncentracji wojsk włoskich na pograniczu Somalii.

Budapeszt — Berlin via Rzym

Paryż, 29. 12. Jak donosi Agencja Havasa z Budapesztu węgierski minister spraw zagr. hr. Csaky przed udaniem się do Berlina pojedzie z wizytą do Rzymu. Wizyta nastąpić ma wkrótce po wizycie premiera Chamberlaina we Włoszech.

Brak węgla w Czechosłowacji

Praga, 29. 12. PAT. Dyrekcja czechosłowackich kopalń państwowych zawiadomiła kierownictwo szkół czeskich, że w związku z brakiem węgla nie może dostarczyć potrzebnych ilości materiału opałowego dla szkół. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego było zmuszone wskutek tego przedłużyć ferie świąteczne we wszystkich szkołach czeskich do dnia 8 stycznia 1939 r.

Zmiana przepisów dewizowych w Litwie

Kowno, 29. 12. PAT. Minister finansów ogłosił ostatnio zmianę przepisów o ograniczeniach dewizowych. Jedną z zasadniczych zmian jest, że osoby wyjeżdżające zagranicę mają prawo wywozić bez pozwolenia komisji walutowej tylko 100 litów zamiast poprzednich 200.

Jerozolima, 29. 12. PAT. Gubernator okręgu Jerozolimy zarządził, aby począwszy od Nowego Roku nie wydawano pozwoleń na jazdę arabskim kierowcom taksówek. Zarządzenie to uzasadniono częstymi wypadkami ostrzeliwania z samochodów wojska brytyjskiego.

Przed międzynarodowym festiwalem muzyki współczesnej w Polsce

Warszawa, 29. 12. PAT. W czwartek zakończyło w Warszawie obrady jury międzynarodowe 17-go festiwalu muzyki współczesnej w składzie Evans (Anglia), Clerck — Anglia, Fitelberg — Polska, Defauw — Belgia (Flamandczyk), Gerhard — Hiszpania, Vuckovic — Jugosławia. Ogółem nadesłano dzieł 114 z 19 sekcji narodowych międzynarodowego towarzystwa muzyki współczesnej. Wybrano 34 dzieła, a mianowicie z Polski 4 (Woytowicz — symfonia, Palester — koncert na saksofon, Szałowski — uwertura i Jerzy Fitelberg — koncert smyczkowy. Następnie z Czechosłowacji 4, po trzy: Anglia, Belgia, Jugosławia, Holandia, niezależni po 3, Francja i Hiszpania po 2 i po jednym — Szwecja, Szwajcaria, Dania, Włochy, Argentyna, Egipt, Japonia.

Jak wiadomo, międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej ma się odbyć w Warszawie i Krakowie między 13 a 21 kwietnia 1939 r.

Postępy wojsk gen. Franco

Salamanka 29. 12. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż ofensywa na froncie katalońskim rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. Zajęto ostatecznie wyniosłości Sierra Aubac oraz zdobyto poważne pozycje w górach Sierra Macia de Portas na okolicznych zboczach. Wojska gen. Franco wkroczyły do wioski Vallderiet, zajmując również pozycje na wschód od Mosca i na północ od Albages. Na północ od przyczółka mostowego Balaguer wyparto nieprzyjaciela z mocno ufortyfikowanych stanowisk. Do niewoli dostało się przeszło 800 żołnierzy wojsk rządowych. W walkach powietrznych strącono 20 samolotów nieprzyjacielskich.

Dementi berlińskie o operacji Goebbelsa

Berlin, 29. 12. PAT. W stanie zdrowia min. Goebbelsa, który jak wiadomo zachorował poważnie na grypę żołądkową, zaszła dalsza poprawa. Minister przewieziony został w przededniu wilii z kliniki do swego domu i od kilku dni przyjmuje już raporty i sprawozdania swych współpracowników. Wszelkie pogłoski, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o operacji, której się poddać miał min. Goebbels nie odpowiadają prawdzie.

—oOo—

Kiedy zbierze się nowa Rada M. Krakowa?

KRAKÓW, 30 grudnia

Kadencja starej Rady Miejskiej kończy się 26 stycznia przyszłego roku. Stara Rada zbierze się jeszcze na jedno posiedzenie, na którym uchwali zamknięcie rachunków.

Nowa Rada Miejska nie może się wcześniej zebrać, dopóki nie zostaną rozpatrzone protesty przeciwko wyborom. Zgodnie z postanowieniami ordynacji wyborczej protesty można wnosić od środy 28 bm. do 3 stycznia 1939 r. Jak słychać, protesty mają być wniesione w dwóch okręgach.

Kronika krakowska

DYŻURY APTEK

Dziś mają nocny dyżur apteki: Rynek Gł. 45, Łobzowska 8, Kościuszki 18, Dietla 36, Grzegórzecka 9, Pl. Zgody 18, Rakowicka 12.

Świadectwa przemysłowe w Stowarzyszeniu Drobnych Kupców

Dla udogodnienia wykupującym świadectwa przemysłowe na 1939 rok biura Stowarzyszenia (Starowiślna 52) są czynne od 10 rano do 10 wieczór, aż do Nowego Roku.

W celu ustalenia właściwej kategorii świadectwa przemysłowego oraz ewentualnej ulgi, należy przy wykupnie świadectwa w Stowarzyszeniu okazać nakaz płatniczy za podatek od obrotu za 1937 rok, względnie na zryczałtowany podatek za rok 1938 oraz świadectwo przemysłowe na 1938 r.

Zajął się ochraniacz zbiornika na wodę

Wczoraj około godz. 17-tej straż pożarna interweniowała przy ul. Czarnowiejskiej 63, gdzie zapaliła się ochrona zbiornika na wodę. Szybka ingerencja straży pożarnej zapobiegła rozszerzeniu się pożaru. Szkody nie było.

—oo—

Nieśmy pomoc najnieszczęśliwszym

AKCJA ZBIORKOWA
WYDAWNICTWA „NOWEGO DZIENNIKA".

Podajemy poniżej dalszy wykaz datków złożonych w naszej Administracji: **Złotych**

Zebrane w Piwnicznej przez pp. Izaka Ablösera i Eisiga Klagsbalda **150.—**
Tadeusz Jakubowski **100.—**
Młodziez trzebińska **85.—**
Pracownicy F-y Michał Herstein i Ska, Fabr. mydła „Orzeł" bez różnicy wyzn. **59.—**

Zł 30.— J. Amster zamiast prezentu z okazji zaślubin p. Zioty Grünberg z p. Drem Guttentagiem; **po Zł 25.—** A. Liebermann — Cieszyn Zach., Stow. Ahawat Szalom — Kraków; **po Zł 20.—** F. B., Lucyna Hendler; **Zł 18.— Żyd. uczenice Gimn. Żeńskiego 888 w Chorzowie; Zł 14.— Zamiast** kwiatów z ok. zaręczyn p. Miny Łapówny z p. Dawidem Schreiberem składa N. N.; **po zł 10.—** dla uczczenia pamięci Apt. Zygmunta Schulbauma w rocznicę zgonu, Dr Aleksander Förster nieprzyjęte honorarium, Amalia Berkowicz zam. kwiatów na grób bł. p. Dyr. Klippera, Zamiast depeszy gratul. dla pp. Hirschhornów stołownicy p. Siminauer Katowice, J. Ederowie zam. kwiatów na grób bł. p. Dyr. Klippera; **Zł 7.—** Karol Kalmus; **po Zł 5.—** Dr Juliusz Kesler Żywiec, Wiesenfeld, Stella Papierówna ucz. kl. IV szkoły powsz. Zakopane, Nüssenfeld nieprzyjęte honor.

Razem **623.—**
Poprzednio wykazano **61.341.79**
Razem **61.964.79**

Sprostowanie: Kwota Zł 200.— wykazana 24 bm. została zebrana w Szczawnicy przez pp. Hermana Salca i Arona Kornhausera.

* * *

Dalsze datki, które wpłynęły do naszej administracji wyszczególnimy w najbliższym wykazie.

* * *

Datki składać można w Administracji „Nowego Dziennika", Orzeszkowej 7, względnie za pośrednictwem P. K. O. Nr 400.630 z dopiskiem „Pomoc najnieszczęśliwszym".

W Madrycie — tylko 8 rannych ochotników cudzoziemskich

Madryt 29. 12. PAT. Bawi tu międzynarodowa komisja kontrolująca wycofanie ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. W Madrycie pozostało jedynie 8 rannych ochotników cudzoziemskich, którzy odjadą po wyzdrowieniu.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ:

Onegdaj zmarł w Krakowie znany w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa i palestry bł. p. adwokat dr. Roman Grün. Zmarły uczestnik walk o niepodległość Polski, zaskarbił sobie dla swych zalet umysłu i serca powszechny szacunek i szczerą sympatię, zarówno ze strony swych kolegów zawodowych, jak również najszerszych kół społeczeństwa.

Rzesza wysiedliła 600 Żydów łotewskich

Ryga, 29. 12. PAT. Jak podaje prasa tutejsza rząd niemiecki zaczął wysiedlać z terytorium Rzeszy Żydów, obywateli łotewskich. Dotychczas wysiedlono ich ok. 600.

Sprawa emigrantów politycznych

Warszawa„ 29. 12. (A) Dzisiejsze „Warszawer Radio" donosi: Jak się dowiadujemy, czynione są obecnie przygotowania w kołach Stronnictwa Ludowego do likwidacji t. zw. emigracji brzeskiej. W kołach Stronnictwa Ludowego uważają, że istnienie emigrantów politycznych mocno utrudnia większość akcji politycznych, podejmowanych przez to stronnictwo. Jak informują, wyraził już W. W. gotowość powrotu do Polski. Oczekują, że w pierwszych dniach stycznia zostanie delegacja Stronnictwa Ludowego przyjęta przez P. Prezydenta. Podczas tej audiencji zostanie definitywnie załatwiona sprawa emigrantów politycznych.

Francusko-sowiecki układ handlowy

Paryż, 29. 12. PAT. Pomiędzy misją handlową sowiecką a przedstawicielami francuskiego ministerstwa handlu podjęte zostały w ostatnich dniach rokowania w celu przedłużenia francusko-sowieckiego układu handlowego wygasającego z dniem 31 grudnia rb. W kołach politycznych spodziewają się podpisania w najbliższych dniach protokołu przedłużającego układ dotychczasowy z minimalnymi tylko zmianami.

Francuski portfel akcyj Skody w rękach czeskich

Paryż, 29. 12. PAT. Agencja Havasa donosi, że grupa francuska akcjonariuszy czeskich zakładów Skoda ustąpiła swe akcje grupie czeskiej, reprezentowanej przez rząd czeskosłowacki.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Klątwa".

REPERTUAR OPERETKI LOLI FOLMAN
(ul. Bocheńska)

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Grunt widzimy się".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ATLANTIC: „Gehenna" (Zacharewicz, Wysocka, Ćwiklińska, Samborski) i „Wesoły ordynans" (Fernandel)
ADRIA: „Zapomniana melodia".
APOLLO: „Niebezpieczna kobieta" (Tino Rossi).
LOPP: „Marco Polo".
PROMIEŃ: „Więzienie bez krat".
SCALA: „Moi rodzice rozwodzą się" (Junosza Stępowski, Jadzia Andrzejewska i in.).
ŚWIT: „100 dni Napoleona" (Corrado Racca)
SZTUKA: „Heidi" (Shirley Temple).
UCIECHA: „Podlotek" (Deanna Durbin).
WANDA: „Serce matki" (Stanisława Angel Angelówna, Mieczysław Cybulski i in.).

TRZECIE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW W NIEMCZECH

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego Smoke Eaters spotkała się w Hamburgu po raz trzeci z reprezentacją Niemiec i odniosła trzecie zwycięstwo ,tym razem w stosunku 8:0.

SZWEDZI POKONALI NIEMCÓW W HOKEJU

Szwedzka drużyna hokeja lodowego AIK Sztokholm rozegrała we środę wieczorem mecz w Berlinie, bijąc pewnie znany berliński zespół Rot-Weiss w stosunku 5:1.

W przeddzień, jak donosiliśmy, Szwedzi pokonali berlińską Preussen.

BOKSER WŁOSKI SKAZANY ZA ZNIEWAGĘ SĘDZIEGO

Włoski związek bokserski postawił w stan oskarżenia przed zwykłym sądem państwowym pięściarza Raffaele Celli, który w czasie meczu znieważył słowami sędziego ringowego.

Sąd uznał, że wspomniany bokser dopuścił się obrazy osoby w czasie pełnienia przez nią funkcji publicznej i wskutek tego wydał wyrok skazujący Celliego na 6 miesięcy więzienia.

Uprzednio już włoski związek bokserski wykluczył wspomnianego boksera ze swoich szeregów.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 30 bm.: W dalszym ciągu chmurno z rozpogodzeniami. Miejscami drobny śnieg lub mgły. Na zachodzie lekki, poza tym umiarkowany mróz. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Lokale

POKÓJ komfortowy do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Siemiradzkiego 12/8 tel. 131-63. 8987k

MIESZKANIE, pokój, kuchnia, przedpokój z centralnym ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia. Kraków, ul. Tatarska 5, telefon 115-15. 9002k

POKÓJ pełnokomfortowy, osobne wejście, do wynajęcia. Brzozowa 7 m. 8. 9007k

4 POKOJE, kuchnia, łazienka zaraz do wynajęcia. Wiadomość, Łobzowska 26 m. 8. 90—

POKÓJ umeblowany — osobne wejście do wynajęcia Gertrudy 29/21 winda. 6574g

KATOWICE. Przyjmę Pana do pokoju umeblowanego lub bez Zabrska 1/11. 6593g

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego na biuro. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod 16147. 6596g

Wolne posady

PANNA do chłopczyka — czteroletniego pomocna w gospodarstwie, potrzebna zaraz. Sarego 17/12. 9001k

POSZUKUJĘ się od zaraz pracownika do samodzielnego prowadzenia pralni. — Wiadomość Kraków, skrytka pocztowa 45. 6602g

Posad poszukują

FARBIARZ guzików galalitowych, wysiedleniec z Niemiec, obznajomiony też z innymi pracami w tym dziale poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia kierować J. Griff, Przemyśl — Słowackiego 70. 6610g

DYPLOMOWANY w Niemczech aptekarz i chemik z dużym doświadczeniem w gałęzi przemysłu leczniczego i kosmetycznego z własnymi, klinicznie wypróbowanymi wynalazkami, pełen inicjatywy szuka firmy, — która wykorzysta jego doświadczenie. — Zgłoszenia: Admin. „Nowego Dziennika“ pod 6611. 6611g

ASYSTENT FARMACJI, — pierwszorzędny fachowiec, długoletnia praktyka w wielkich aptekach, reprezentatywny, zmieni posadę na Kraków Zgłoszenia: „Krakowska Agencja Reklamy“ Kraków, Wielopole 22. 9006k

BUCHALTER - BILANSISTA, obejmie dodatkową posadę na skromnych warunkach. Nadzoruje, sporządza bilanse, zakłada księgi. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „Podatkowa ...“ 6594g

MAGISTRA FARMACJI — półtoraroczna praktyka, dobrze się prezentująca — zmieni posadę z dniem 1 stycznia 1939 r. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod 8991. 8991k

HAFTOWANIE, endlowanie, mereżkowanie, obciąganie guzików, najtaniej: ul. Grodzka 25, m. 4.

SAMODZIELNA gorseciarka z 10-letnią praktyką — posiadająca kartę rzemieślniczą, poszukuje posady. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod 16138. 6589g

URZĘDNIK młody, zdolny, samodzielny buchalter — zmieni od pierwszego posadę. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“. pod 16111.

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO KARMEL, KOLETEK TRZY 6549g

TAŃCZYĆ WYUCZAM — INDYWIDUALNIE. TELEFON 228-59. 6561g

ANGIELSKI, francuski, — niemiecki — metodą Ansona — Zł cztery miesięcznie: Krowoderska 5. 5939g

HEBRAJSKIEGO wyucza szybko i dokładnie rutynowany pedagog-hebraista z Niemiec, Schächter, KOLETEK 3 m. 6. 6521g

Matrymonialne

SEPAROWANY pozna w celu matrymonialnym ładną panią do lat 30, chętnie emigrantkę. Oferty, fotografie, Admin. „Nowego Dziennika“ pod „16153“. 6599g

Zdrojowiska

KRYNICA — Pensjonat „SIENKIEWICZÓWKA“ — ALI HABEROWEJ — po gruntownym remoncie, ciepła, zimna woda bieżąca. — Przy terenach narciarskich. Przyjmuje zamówienia. 8888k

ZAKOPANE — Pensjonat „Irusia“ do Białego. Telefon 19-49. Wykwintna kuchnia kuchnia rytualna. — Bajtnerowie. 8772k

INFORMACJE niektórych biur podróży Orbisu, jakoby w KRYNICY nie było wolnych pokoi, są NIEPRAWDZIWE. — TOWARZYSTWO WŁAŚCICIELI REALNOŚCI W KRYNICY. 9000k

RABKA. — Pierwszorzędny, pełnokomfortowy PENSJONAT STORCHOWEJ „JEDYNACZKA“ tel. 273, upraszą o wcześniejsze zarezerwowanie pokoi. 8854k

RABKA. NOWOURZĄDZONY pensjonat „ZOFIA“ — tel. 881 poleca pokoje z centralnym ogrzewaniem i bieżącą ciepłą wodą. Wykwintna kuchnia rytualna. 8771k

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW!
UPROSZCZONA KSIĘGA GOSPODARCZA układu zaprzysiężonego Księgowego PROPPERA 2.50, grubsza 3.50. „KARTOTEKA“ ROSENBLUM, Kraków, Grodzka 40. Telefon 126-89.
Tamże: Umowy najmu, kwitariusze czynszowe. 6591g

ZAKOPANE „ANASTAZJA“ Zamojskiego Tel. 1344 pełnokomfortowy pensjonat. Ciepła zimna woda bieżąca w pokojach. Kuchnia wykwintna. Czynny cały rok.

KOMFORTOWY pokój z telefonem do wynajęcia. — Zgłoszenia tel. 147-18. 6597g

POKÓJ komfortowy, ciepły, jedno osobowy do wynajęcia. Wiadomość tel. 18800. 6603g

Interesy handlowe

AMERYKAŃSKA — Księgowość PRZEBITKOWA — Reorganizacje — Nadzory, BILANSE — najkorzystniej Biuro GRÜNSTEINA — Kraków, Grodzka 28. 6030g

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 6317g

UŻYWANY piec łazienkowy węglowy kupię okazyjnie. Dwernickiego 5/5. 8954k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18. 3489k

Sprzedaż

KSIĘGI HANDLOWE — wszelkiego rodzaju: TANIO AMERYKAŃSKI od Zł 8, kartoteki kontowe i towarowe. „Kartoteka“ ROSENBLUM, GRODZKA 40. 6591g

PIECE szamotowe trwałopalne, oszczędne, patentowe Sattler, Kraków, Gertrudy 24. 8937k

OKAZYJNIE sukna, wełny, jedwabie. „Bławatnia okazyjna“, Krakowska 6 I p. 8117k

MASZYNY do szycia najnowsze na dogodne spłaty tylko Krischer, Kraków, Zwierzyniecka 6. 8525k

UWAGA. Nadszedł duży transport Bielskich resztek, kuponów na ubrania męskie oraz materiałów na NARCIARSKIE. Ceny okazyjne. JAKUB MÜNTZ, Kraków, STRADOM 16 w podwórcu. 8967k

RADIOODBIORNIKI nowoczesne wszystkich marek na dogodne spłaty poleca Krischer, Kraków, Zwierzyniecka 6. 8525k

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Grosa i Ska. Kraków, Starowiślna 1, telef. 121-90.

MASZYNY do pisania nowe, używane. Wielki wybór maszyn walizkowych. Wymiana starszych na nowe, dogodne spłaty. „Maszynodom“ Max Löwenstein, Kraków, Zwierzyniecka 4. 8405k

ZAKOPANE — nowoczesny LUKSUSOWY pensjonat „SPLENDID“ — zarząd SINGEROW tel. 1099 obok drogi do Białego poleca się P. T. Gościom. Znana wykwintna kuchnia. 8996k

ZAKOPANE. Pensjonat dla dzieci i młodzieży „LALKA“ ul. Chałubińskiego Tel. 10-51 Bodzice dbający o zdrowie dzieci oddają je tylko pod troskliwą opiekę — Heleny Baumgarten-Sterenzysowej. 8427k

POKÓJ umeblowany z utrzymaniem dla jednego lub dwóch panów zaraz do wynajęcia. Lermer, Marka 23. 6612g

UMEBLOWANY pokój wynajmę, lub przyjmę sublokatorów. Wiadomość: Fryzjer, Mostowa 3. 6609g

SPRZEDAM sklep korzenny w okolicy Stradom, Dietlowska, dobrze zaprowadzony od lat 40, wraz z towarem — z powodu złego stanu zdrowia Zgłoszenia: tel. 168-07. 6604g

ŁYŻWY, sanki, wielki wybór, najtaniej Sattler, Kraków, Gertrudy 24.

ŁYŻWY, narty najtaniej — Trachtman, skład żelaza — Kraków, Stradom 16. 8998k

MEBLE LAKIEROWANE: PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor, Bracka 6. 8999k

ELEGANCKA kurtka, podbita futrem, prawie nowa, okazyjnie do sprzedania. — Zakład krawiecki Eichenholza Kraków, Dunajewskiego 6. 6600g

Różne

WYKWINTNE obiady — za 1 zł wydaje inteligentna rodzina żydowska. Brzozowa 12/8. 8249k

ZE SZMATEK wyrabiamy chodniki, dywany, kilimy. — Tkalnia Kraków, Józefa 2, Telefon 178-98. Naprawa dywanów perskich. 6607g

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.